

GAZETA

ISSN 1234-0545

Miesięcznik
Rok XVI nr 5 (176)
Maj 2007 r.
bezpłatna



SAMORZĄDOWA

otwocka

Najlepsze życzenia, Mamo!

E. ZIELIŃSKI P.I.B., GWARANT

Otwock, ul. Przewoska 39



Prowadzi nabór kandydatów na budowę mieszkań w systemie ratalnym w trakcie trwania inwestycji



**BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ POD TELEFONAMI:**

**779-57-24; 0-602-248-630;
0-602-647-065; fax: 719-92-40
www.gwarant.com.pl**

- Lokalizacja: Otwock, ul. Reymonta r. Żeromskiego,
- Budownictwo wielorodzinne, technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 80 m²,
- Teren zamknięty chroniony, na terenie miejsca parkingowe



**nr 3443
5433
6231
6580**

NIERUCHOMOŚCI VALCOM

Waldemar Komorowski

**Otwock, ul. Geislera 10
tel./fax 022 779 44 72**

**Warszawa, ul. Wiktorska 6
tel./fax 022 845 46 99**

**Warszawa, Al. K.E.N. 95
tel./fax 644 20 12**

**POSZUKUJEMY MIESZKAŃ!
www.valcom.pl**

BIURO PODRÓŻY „SYRENA”



POLECAMY

**Ubezpieczenia WARTY
Wycieczki krajowe i zagraniczne
Bilety lotnicze i autokarowe
LAST MINUTE**

Agent Ubezpieczeniowy TUiR WARTA

ul. Poniatowskiego 1
05-400 Otwock

tel./fax: 022 779 31 05

syrenaotwock@poczta.onet.pl

Brygadziście do obsługi maszyny produkującej ręczniki papierowe zatrudni firma na terenie Otwocka. Wymagania: - wykształcenie średnie - min. 3-letnie doświadczenie w pracy na produkcji - wiek - 25-45 lat

Oferty: fax: 0-22 499-52-73, e-mail: otwock2007@gazeta.pl, tel. 0-501-944-644.

26 lat, dyspozycyjna, kurs obsługi biur i sekretariatu, język angielski, obsługa komputera, prawo jazdy tel. 502-968-011

Poszukujemy pracowników ochrony z licencją lub bez; atrakcyjne stawki.
Tel.: (0-22) 877 22 43; 877 32 74.

Pracownika produkcji do firmy na terenie Otwocka.

Oferty: fax: 0-22 499-52-73, e-mail: otwock2007@gazeta.pl, tel. 0-501-944-644

OTWOCK
ul. Wawerska 22A (róg Szkolnej)
tel/fax 710 09 96; 710 16 46;
0 601 23 63 37

WI - WALDI

ARTYKUŁY WYKOŃCZENIA BUDOWLANEGO



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PŁYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WELNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAOKOTA • GRES • OŚWIECLENIE HALOGENOWE



APTEKA B. i L. Drogowskich

Leki gotowe i recepturowe

Realizacja wniosków na import docelowy

Realizacja zleceń na pieluchomajtki

Cewniki, rajstopy przeciżyłakowe

Nebulizatory - sprzedaż i wypożyczanie

Kosmetyki - promocje i dermatokonsultacja

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

P R A C A

Firma zatrudni mechanika. Wymagane doświadczenie na proponowanym stanowisku.

Dokumenty aplikacyjne prosimy przysłać

faxem: 022/780-60-89,

e-mail: agnieszka.lasota@pafkol.com

**Bank Spółdzielczy w Otwocku
uprzejmie zaprasza
mieszkańców Otwocka
do naszej placówki przy
ul. Karczewskiej 27**

**w Otwocku,
czynnej od 4 kwietnia 2007 roku,
poniedziałek - piątek w godz. 10.00 - 17.00.**

Oferujemy pełen zakres usług bankowych, w tym:

- prowadzenie rachunków bankowych,
- przyjmowanie oszczędności,
- przyjmowanie wniosków o udzielenie kredytów,
- przyjmowanie zleceń płatniczych rozliczanych elektronicznie,
- wydawanie kart płatniczych.

**Oferujemy najniższe
minimalne prowizje i opłaty**

- za rachunki T.P.S.A. (do 700 zł) = 1 zł
- za pozostałe rachunki (do 700 zł) = 2 zł

W numerze:

Wielka Majówka – M. Gągała.....	4
Niech się święci 3 maja – A. Sędek.....	6
Pracowita wizyta – M. Gągała.....	7
Absolutorium dla Prezydenta – E. Banaszkiewicz.....	8
Ludzie, czytajcie prasę lokalną! – T. Porębski.....	10
Pożyczki dla mikro i małych.....	10
Czyściej i piękniej – M. Śnieżyńska.....	11
Jak sadzić sosny – W. Sobociński.....	12
Rowerowa wiosna – T. Zając.....	14
Pierwszy dzień wiosny – M. Wierzycka i R. Nowicka.....	16
Szkola przyjazna... – M. Wierzycka i R. Nowicka.....	17
Wyższość 3 maja nad tym pierwszym – R. Gulczyński.....	18
Szkola przez internet – P.C.....	19
Zaginiony polonista – P.C.....	
Rokita „czysto ludzki” – P.C.....	
Doktor Marian Gągała... – S. Zając.....	20
Pomoc umrzeć – E. Banaszkiewicz.....	21
Meran – M. Gągała.....	22
Nowości w MBP – A. Sutarzewicz.....	23
Otwocka lekcja przyjaźni – M. Gągała.....	24
Reliese mistrzem Polski – P. Pataszyński.....	26
Na tropach wieszaka – E. Banaszkiewicz.....	28
Biblioteka miejsce przyjazne... – A. Poncelusz.....	29
Wieża Babel – E. Banaszkiewicz.....	
Santo subito – E. Banaszkiewicz.....	30
Zapłatą jest uśmiech! – B. Suchecka.....	31
Ostrzeżenie, wiarygodność i... – I. Fijałkowska.....	32
Jak ratowałam dzieci... – I. Sandler.....	34
Sagi rodów. Szymalscy – B. Dudkiewicz.....	36
Jan Wedel, Sylwester Marczak – B. Matysiak.....	38
Wyzwolenie. Aresztowanie. Obóz – S. Stepien.....	40
Majowe święta – W. Parnowska.....	42
Czytajmy naszym dzieciom – A. Sutarzewicz.....	43
Sport – F. Stokowski.....	44
Festiwal „Piosenka w Świdrze” – A. Wiczorek.....	46
XVI Konkurs Wielkanocny – A. Sędek.....	48
Lektury – Janusz Kacperk.....	50
Foto – Smok – M. Gągała.....	51
Galeria Otwocka. Anna Komorowska - G. Muczek.....	52

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5, bud. C, I p., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132, 155 i 188;
fax: 779-42-25;

e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

Druk:



Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Maciej Gągała, Anna Sędek

Stała współpraca:

Barbara Dudkiewicz, Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski, Grzegorz Muczek, Janusz Kacperk, Ryszard Gulczyński.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiestacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otwocka” w internecie: <http://www.otwock.pl/>

Sosna Jellenty

Od dawna stanowią wizytówkę naszego miasta. Do biegania między nimi zachęcały hasła wymalowane na parkanie OKS-u, o ich zbawiennym wpływie na leczenie gruźlicy pisali lekarze, złote i srebrne otrzymują najbardziej zasłużeni dla Otwocka... Otwockie sosny doczekały się swojego święta. Po raz trzeci z inicjatywy Polskiego Klubu Ekologicznego Koła „Otwockie Sosny” Otwock obchodził Święto Sosny. Do tradycji obchodów weszła już uroczystość nadania imion drzewom rosnącym na terenie Urzędu Miasta. W tym roku „Aleja Sosen” wzbogaciła się o drzewo noszące tabliczkę z imieniem piecy walorów otwockiego mikroklimatu - Cezarego Jellenty.

24 kwietnia odsłonięto kolejną tabliczkę na jednej z sosen rosnących przed magistratem. Uroczystość ta była oficjalną częścią obchodów Święta, na które złożyły się imprezy z zakresu edukacji ekologicznej, przeznaczone dla dorosłych mieszkańców Otwocka oraz uczniów otwockich szkół. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miasta i powiatu, nadleśnictwa Celestynów i PKE „Otwockie Sosny”. Trzecie z uhonorowanych w ten sposób drzew nosi imię Cezarego Jellenty - pisarza, poety, filozofa, autora wydanej w 1935 r. książki „Sosny otwockie – obraz miasta uzdrowiska”, opisującej genezę miasta, otwocką



Fot. M. Gągała

przyrodę i życie Otwocka – uzdrowiska. Odsłonięcia pamiątkowej tabliczki dokonał zastępca nadleśniczego Sławomir Fiedukowicz w towarzystwie Ewy Jellenty – wnuczki nowego patrona sosny.

Odbijające się po raz trzeci Święto Sosny ma na celu zwrócenie uwagi na problemy gospodarowania zielenią na terenie miasta: na coraz większy ubytek drzewostanu i potrzebę odnawiania sosnowych zarzewiów poprzez nowe nasadzenia, zarówno na dużych osiedlach, jak również na terenach różnych instytucji i w małych, przydomowych ogrodach.

Maciej Gągała



Od lewej: E. Dzieborski, D. Grajda, W. Sobociński, S. Kozłowska

Wielka majówka

Początek maja przyzwyczaił nas już do długich majówek, w czasie których Polacy odpoczywają od trudów dnia codziennego. Co roku słyszymy o nowych rekordach nowożytnej Europy, bitych w długościach świątecznych weekendów. Wyjazdy w plener, do rodziny czy znajomych „na grilla” to nie jedyne sposoby na spędzenie nadmiaru wolnego czasu przy sprzyjającej pogodzie. Coraz popularniejsze stają się duże imprezy plenerowe organizowane w parku miejskim, w czasie których otwockanie bawią się wspólnie. Taką właśnie imprezę zaproponowali mieszkańcom Otwocka organizatorzy Otwockiej Majówki, uświetniając tym samym 216. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja.



Tegoroczna majówka należeć miała do wyjątkowych. I nie tylko pod względem długości – szczęśliwcy wypoczywać mogli aż przez 9 dni! Wyjątkowy charakter miała mieć także impreza tradycyjnie już organizowana w parku miejskim dla uczczenia święta Konstytucji 3 maja. Do współpracy przy jej przygotowaniu Urząd Miasta i Otwockie Centrum Kultury zaprosiło Starostwo Powiatowe w Otwocku oraz Urząd Marszałkowski z Bożeną Żelazowską na czele.

Obok stałych punktów programu, takich jak popisy wokalne i taneczne dzieci i młodzieży szlifujących swoje umiejętności w miejscowych klubach i szkole tańca prowadzonej przez znaną z „Tańca z gwiazdami” Edytę Herbuś, organizatorzy zapowiedzieli wiele atrakcji. Jedną z nich miał być 1. Festiwal Piosenki Tanecznej. Niestety nie dopisały zespoły, które miały wziąć udział w tym przedsięwzięciu. „W ostatniej chwili z powodów osobistych





swój występ odwołała jedna z grup grających szanty” – informował o zmianach w programie inicjator przedsięwzięcia, dyrektor OCK, Jacek Czarnowski – „Inne grupy miały w tym czasie swoje plany związane z innymi występami”. Ostatecznie honoru wykonawców „piosenki tanecznej” bronił weteran otwockich festynów i majówek, grupa „Kwartet”.

Kolejne atrakcje to V Otwarte Mistrzostwa Strong Men, które odbyły się już bez przeszkód, oraz koncert gwiazd wieczoru. Tak jest – gwiazd – gdyż niebo nad parkiem rozświetliło tego wieczoru aż dwoje wykonawców. Najpierw przed otwocką publicznością zaprezentowała się legenda polskiego rocka lat 80. - zespół „Wanda i Banda”. Wanda Kwietniewska znana mojemu pokoleniu z serialu „Siedem życzeń” raz po raz spełniała życzenia publiczności, grając wraz z zespołem obok nowych kompozycji również swoje największe przeboje: „Nie będę Julią” czy „Hi – Fi”, wydłużając swój występ do prawie dwóch godzin. Świetny kontakt z publiką i fotoreporterami zaowocował entuzjastycznym przyjęciem i gorącą reakcją na występ całej „Bandy”.

Otwocka publiczność była już rozgrzana, gdy na scenę usytuowaną na stopniach „Gałczyna” wkroczył, reklamowany jako największa atrakcja tegorocznej majówki, belgijski wokalista Danzel. Zwabiona ciekawością i magią znanego pseudonimu kilkutyśieczna publiczność wysłuchała koncertu, na który złożyła się wiązanka najbardziej znanych dyskotekowych przebojów Belga. Jak się okazało, ma on w Otwocku wielu fanów, którzy gorąco, choć nieskutecznie, namawiali swego idola do przedłużenia występu. Może przyjedzie do nas za rok?

Maciek Gągała



foto: J. Grymusa



Konstytucja



3 Maja



3 maja 2007 r. przypadła 216. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Ten dzień jak zwykle w Otwocku rozpoczął się mszą świętą w kościele p.w. św. Wincentego à Paulo, którą celebrował proboszcz parafii ks. Bogusław Kowalski. W nabożeństwie uczestniczyły poczty sztandarowe otwockich instytucji, szkół, związków kombatanckich, ugrupowań politycznych i społecznych. Mszę uświetnił chór występ chóru „Lira” pod dyрекcją Czesława Woszczyka.

Kolejnym punktem obchodów było złożenie wiązanek kwiatów pod pomnikiem upamiętniającym pobyt Marszałka Józefa Piłsudskiego w Otwocku – przy ulicy Kościuszki.

Po honorowej salwie oddanej przez strzelców z Bractwa Kurkowego „Lechity” doniosłą rolę Konstytucji 3 Maja – ewenementu na skalę światową – omówił Prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak. Następnie głos zabrał Starosta Powiatu Otwockiego Krzysztof Boczański, który wyraził nadzieję, że idee Konstytucji są obecne i aktualne również w czasach współczesnych, zwłaszcza dla społeczeństwa polskiego, przez lata walczącego o niepodległość.

Na zakończenie uroczystości oficjalne delegacje złożyły kwiaty pod obeliskiem.

Anna Sędek



fat. A. Sędek

Od 29 kwietnia do 2 maja odbywała się w Otwocku konferencja poświęcona współpracy miast bliźniaczych. Uczestniczyli w niej przebywającymi w naszym mieście przedstawiciele niemieckiego Lennestadt.

Pracowita wizyta

Inicjatywa zorganizowania konferencji zrodziła się już w 2003 roku i miała na celu wzbogacenie i zacieśnienie kontaktów partnerskich pomiędzy Otwockiem i Lennestadt. Pierwsza część konferencji odbyła się we wrześniu ubiegłego roku w Niemczech. Siedem miesięcy temu omówiono główne problemy interesujące obie strony w usta-



lonych dziedzinach współpracy, które stały się podstawą do opracowania problematyki drugiej części konferencji. Tym razem na zaproszenie władz miasta Otwocka i miejscowych organizacji pozarządowych do naszego miasta zawitała grupa przedstawicieli Lennestadt.

Podczas tej wizyty uczestników konferencji podzielono na 6 zespołów roboczych, zajmujących się zagadnieniami dotyczącymi możliwości nawiązania współpracy w dziedzinach: szkolnictwa, sportu, kultury, ochotniczych straży pożarnych i bractw strzeleckich, młodzieży oraz turystyki i wymiany rodzin. Przez cztery kolejne dni każda z polsko-niemieckich grup wizytowała znajdujące się na terenie miasta placówki, siedziby organizacji i instytucje odpowiedzialne za prowadzenie tych sfer działalności, które znajdowały się w ich kręgu zainteresowań. W czasie spotkań rozważano możliwości współpracy, porównywano warunki życia i pracy w obu krajach.

Maciej Gągała



foto: M. Gągała

Absolutorium dla Prezydenta

9. Sesja Rady Miasta Otwocka zwołana na 24 kwietnia miała przede wszystkim zadecydować o udzieleniu absolutorium Prezydentowi Miasta za rok 2006.

Zanim to nastąpiło Przewodniczący Rady Dariusz Kołodziejczyk zapytał Skarbnik Miasta Mirosławę Dobrosielską o przyczynę umorzenia spłaty z tytułu podatku od nieruchomości, jakiego dokonano wobec Ośrodka Doskonalenia Kadr Celnych i Skarbowych na kwotę 377 tys. zł. Pani Skarbnik wyjaśniła, że umorzenia dokonuje się na wniosek podatnika i musi być ku temu jakaś istotna przyczyna. O umorzeniu czy ewentualnym rozłożeniu spłaty na raty decyduje Prezydent Miasta. Rolą Skarbnika jest jedynie wykonanie decyzji, jej zaksięgowanie. Ponieważ decyzję wobec Ośrodka przy ul. Kolorowej w Świdrze podjął jeszcze poprzedni Prezydent Miasta Andrzej Szaciłło, Dariusz Kołodziejczyk zapytał aktualnie urzędującego Prezydenta – Zbigniewa Szczepaniaka, jaka jest jego polityka w tym względzie. Z. Szczepaniak stwierdził, że generalnie jest przeciwko umorzeniom, ale do każdego wniosku będzie podchodził indywidualnie i wnikliwie. Przewodniczącego niepokoiło również umorzenie podobnego długu Mazowieckiemu Centrum Leczenia Chorób Płuc i Gruźlicy w Otwocku. Andrzej Szaciłło wyjaśnił, że Ośrodek przy Kolorowej miał pewne kłopoty finansowe w zeszłym roku - wszystko było udokumentowane. Ponadto chętnie współpracował z Urzędem Miasta przy organizacji rozmaitych imprez i konferencji. Z kolei Mazowieckie Centrum wybudowało mieszkania dla personelu, które de facto musiałaby mu zapewnić gmina. – Centrum wydało na to więcej niż 300 tysięcy złotych – tłumaczył swoją decyzję A. Szaciłło.

Ostatecznie Rada Miasta Otwocka udzieliła absolutorium Prezydentowi Miasta większością głosów, przy trzech wstrzymujących się.

Zmiany w budżecie

W imieniu Klubów: PiS i ChIS Dariusz Kołodziejczyk złożył wnioski zmian w budżecie Miasta. Zaproponował przeniesienie 15 tys. zł z diet radnych na dofinansowanie patroli policyjnych na terenie Otwocka. Ponadto przeniesienie 7 tys. zł, również z diet radnych, na organizację Turnieju Piłkarskie-



fol. E. Banaśkiewicz

go „Małe Euro 2007”. Kolejny zapis dotyczył przeznaczenia 1350 zł z funduszu Wydziału Kultury Urzędu Miasta na organizację koncertu przez Harcerski Klub Turystyczny. Wszystkie te wnioski przyjęto jednogłośnie, choć nie obyło się bez małych kontrowersji. Wojciech Dziewanowski zwrócił się z prośbą do Przewodniczącego, by wszystkie te wnioski potraktować jako wnioski całej Rady. Jednak nie wszyscy chcieli się z tym zgodzić. Dla niektórych radnych wskazanie konkretnego pomysłodawcy jest istotne, dla innych nie. – Nie po to tu jesteśmy, żebyśmy robili igrzyska polityczne. Nie jest ważne, kto zgłasza, tylko co. Zostawmy posłom w sejmie takie przepychanki – zaapelował nie po raz pierwszy w tym duchu Maciej Pietrzyk.

Targowiska i przedszkola

Przy okazji projektu uchwały dotyczącej lokalizacji targowisk i miejsc przeznaczonych do prowadzenia handlu odręcznego, obwoźnego i obnośnego wiceprezydent Edward Zdzieborski zwrócił uwagę, że zakaz prowadzenia takiego handlu w miejscach do tego nie wyznaczonych dotyczy tylko terenów miejskich, a nie prywatnych. Zwrócił na to wcześniej uwagę Sąd Rejonowy w

Otwocku rozpatrujący kilka spraw przeciwko handlującym w miejscach niedozwolonych. Wiceprezydent podkreślił, że Miasto dla utrzymania porządku, ładu i estetyki musi przeciwdziałać próbom handlu na chodnikach i placach do tego nie przeznaczonych.

Dwa projekty uchwał likwidujących Przedszkola nr 11 i 2 w Otwocku sprowokowały Stanisława Muchę do pytania o losy pracowników tych placówek, czy zostaną dla nich zabezpieczone miejsca pracy. Dyrektor Oświaty Miejskiej Robert Rataj stwierdził, że poszukiwania trwają i na razie nie przewiduje się odprow.

Alkoholowe zapasy

Na mocy ustawy rada każdego miasta ustala liczbę punktów sprzedaży napojów alkoholowych powyżej 4,5% zawartości alkoholu. Podobnie jest w Otwocku. Prezydent Miasta przedstawił projekt uchwały w tej sprawie, określający zwiększenie limitu punktów sprzedaży do 60 (z dotychczasowych 30) oraz szczegółowe zasady ich usytuowania, a właściwie oddalenia od różnego typu placówek i obiektów w mieście. Na wstępie dyskusji, która przemieniła się w szeroką debatę, wiceprezydent E. Zdzieborski zaznaczył, że projekt uwzględnia wszyst-

kie wnioski przedstawione przez radnych na zebraniach poszczególnych komisji. Określona wymagana odległość - 50 metrów od szkół czy placówek opiekuńczych nie dotyczy jednak tego typu miejsc dla dorosłych. Do kija wsadzonego w mrowisko można porównać stwierdzenie wiceprezydenta, iż nie ma związku pomiędzy liczbą osób uzależnionych od alkoholu a liczbą punktów sprzedaży. Był to wniosek wielu ekspertów, z którymi konsultował się E. Zdzieborski. Nie zgodził się z tym ani Jacek Hajdacki, ani Alicja Azulewicz-Rek, która przywołała wyniki badań amerykańskich zaprzeczające tezie wiceprezydenta. Przybyły niedawno ze Stanów Zjednoczonych Maciej Pietrzyk stwierdził, że nie ma tam tak drastycznych zakazów dotyczących picia, ale dba się o kulturę picia. Nie widać ludzi pijących w miejscach publicznych.

[W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć obserwację sprzed kilku lat poczynioną w stanie Nowy Meksyk. Podczas rodeo powiedziano tabliczkę informującą, iż prawo stanu zezwala na wypicie dwóch piw pod-

czas imprezy. Osoby, które zamierzały je wypić - tylko kupione, nie wniesione! - musiały przedstawić dokument potwierdzający pełnoletność. W chwili zakupu piwa stawiano im na rękę pieczęć! Komicznie wyglądały próby przekonania sprzedawcy przez siwego staruszka, iż wprawdzie nie ma żadnego dokumentu, ale jest już pełnoletni. Zabawne były też próby zmycia pieczęci z dłoni. Tusz był niezwykle trwały... - przyp. autorki]

Michał Bany przytoczył zapisy Ustawy o wychowaniu w trzeźwości wskazując, że projekt uchwały Rady Miasta jest sprzeczny z Ustawą. Radny postulował, żeby jeszcze raz przedyskutować go na komisjach. Przeciwny temu był prezydent Zbigniew Szczepaniak. - Chyba jasne jest, że nikomu z nas nie zależy na zwiększeniu alkoholizmu w mieście. Jesteśmy jednak enklawą w porównaniu do sąsiednich gmin. Znacznie mniej - Józefów ma 32 punkty sprzedaży, Celestynów - 30, a Karczew - 54 - mówił prezydent. W pisemnym uzasadnieniu projektu podał m.in.: „Zwiększenie limitu sprzedaży

nie stwarza podejrzeń faworyzowania trzydziestu przedsiębiorców posiadających zezwolenie i mogących powiększać zyski z wpływów osiąganych ze sprzedaży towaru przynoszącego największe obroty.” Fragmenty badań dotyczących spornej kwestii - tym razem polskich - odczytał D. Kołodziejczyk. Mateusz Kudlicki, przez wiele lat pracujący w Komisji Przeciwdziałania Alkoholizmowi, zgłosił konkretny wniosek w sprawie pomiaru odległości pomiędzy newralgicznymi punktami. Zaproponował zapis: „Pomiaru odległości dokonuje się według najkrótszego, możliwego do wytyczenia w tym terenie odcinka”. Projekt uchwały przyjęto stosunkiem głosów 11 do 5, przy 3 wstrzymujących się.

Dla mieszkańców

Jak zapewnił prezydent Z. Szczepaniak, monitorowany przez przewodniczącego D. Kołodziejczyka, rozszerzenie godzin pracy Urzędu Miasta w poniedziałki od godz. 8 do 18 nastąpi od połowy maja br.

Ewa Banaszkiewicz

Sprawozdanie z prac Prezydenta Miasta w okresie 22.03.2007 r. – 18.04.2007 r.

W okresie sprawozdawczym Prezydent Miasta zajmował się sprawami organizacyjnymi związanymi z bieżącym funkcjonowaniem Urzędu Miasta Otwocka oraz jednostek podległych, a także reprezentował miasto Otwock na różnego typu spotkaniach i imprezach okolicznościowych.

W poniedziałki Prezydent Miasta przyjmował interesantów w sprawach różnych, dotyczących głównie zadłużeń czynszowych oraz przydziału mieszkań komunalnych, jak również pomocy społecznej. Rozpatrywał również inne sprawy związane z pracą poszczególnych wydziałów Urzędu Miasta.

W okresie sprawozdawczym Prezydent Miasta wydał następujące zarządzenia: 46/2007 z dnia 26 marca 2007 r. w sprawie wprowadzenia zmian do budżetu miasta Otwocka uchwalonego na 2007 rok. 47/2007 z dnia 26 marca 2007 r. określające zasady finansowania z Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska zadań inwestycyjnych realizowanych przez Oświatę Miejską. 48/2007 z dnia 28 marca 2007 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Gminy Otwock przeznaczonych do zbycia w drodze ustnego przetargu nieograniczonego. 49/2007 z dnia 29 marca 2007 r. w sprawie instrukcji obiegu i kontroli dokumentów finansowych oraz kontroli wydatków dokonywanych ze środków publicznych i zasad oceny celowości ponoszonych wydatków w związku z realizacją zadań. 50/2007 z dnia 2 kwietnia 2007 r. w sprawie powoła-

nia Komisji Przetargowej na sprzedaż nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Otwock przeznaczonych pod budownictwo mieszkaniowe oraz na inne cele niż budownictwo mieszkaniowe. 51/2007 z dnia 3 kwietnia 2007 r. w sprawie pieczęci urzędowych. 52/2007 z dnia 4 kwietnia 2007 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości budowlanych położonych w Otwocku, stanowiących własność Gminy Otwock, przeznaczonych do wynajęcia w drodze przetargu. 53/2007 z dnia 6 kwietnia 2007 r. 54/2007 z dnia 10 kwietnia 2007 r. w sprawie unieważnienia pisemnego przetargu nieograniczonego na najem garażu znajdującego się w zespole garażowym, stanowiącego własność Gminy Otwock.

Ponadto: wydano 25 decyzji o warunkach zabudowy. - Wydano 5 decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego. - Dokonano rozbioru budynku przy ul. Mickiewicza 10 w Otwocku. - Wykonano remonty 3 lokali mieszkalnych po pożarach (ul. Kochanowskiego 10, ul. Geislera 24 w Otwocku). - Zawarto umowę na studium wykonalności na modernizację systemu oświetlenia. - Rozpatrywano wnioski mieszkańców w zakresie gospodarki nieruchomościami w sprawach: dzierżawy nieruchomości z przeznaczeniem pod garaże, miejsca parkingowe, pawilony handlowe, ogródki przydomowe, najmu lokali użytkowych, sprzedaży działek na uzupełnienie powierzchni, sprzedaży lokali mieszkalnych. - Rozstrzygnięto postępowania przetargowe dotyczące równania i od-

ziarniania ulic gruntowych na terenie miasta Otwocka oraz remontu nawierzchni bitumicznych na terenie Otwocka. - Rozstrzygnięto postępowanie przetargowe na selektywną zbiórkę odpadów komunalnych w formie „u źródła” z posesji z terenu miasta Otwocka. - Rozstrzygnięto postępowanie przetargowe na dostawę materiałów eksploatacyjnych do urządzeń kserograficznych, drukarek, sprzętu drukarskiego i faxów do Urzędu Miasta w 2007 roku. - Ogłoszono przetarg nieograniczony o wartości powyżej 60 000 EUR na remont chodników, parkingów, jezdni z prefabrykatów betonowych oraz innych elementów ulic na terenie miasta Otwocka w 2007 r. Odbyły się spotkania z Inżynierem Kontraktu - Projektu pn. „System wodno - kanalizacyjny w Otwocku” na temat sporządzenia nowych Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówień na kontrakty: 2004/PL/16/C/PE/013-K2/SWiSUW Projektowanie i wykonawstwo: sieć wodociągowa wraz z przyłączami oraz stacje uzdatniania wody i 2004/PL/16/C/PE/013-K3/SK Projektowanie i wykonawstwo: sieć kanalizacyjna wraz z przyłączami.

- Odbyły się spotkania w Otwockim Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji dotyczące przekształcenia zakładu w spółkę prawa handlowego.

- Odbyły się spotkania, na którym zostały omówione sprawy dotyczące mieszkalnictwa, spraw organizacyjnych i finansowych Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej.

- Odbyły się spotkania z przedstawicielami Komendy Powiatowej Policji w sprawie zwiększenia patroli pieszych oraz służb ponadnormatywnych w celu poprawy bezpieczeństwa w mieście.

*Sporządziła: Beata Szalewska
Sekretariat Prezydenta Miasta*

Ludzie, czytajcie prasę lokalną!

Chcesz zamówić najnowszego mercedesa? Pojedź do Niemiec. Chcesz napić się prawdziwego szampana prosto z renomowanej piwnicy? Wsiądź w aeroplan i polec do Francji. Chcesz bezpiecznie ulokować pieniądze? Udać się do Szwajcarii. Chcesz wykpać się w szambie? Złóż wizytę w Polsce. Wystarczy kupić pierwszą lepszą gazetę, aby ubrudzić sobie ręce. Godzinna prasówka połączona z obejrzeniem serwisów informacyjnych różnych stacji telewizyjnych jest jak kąpiel w fekaljach. Na pierwszych stronach większości gazet o zasięgu ogólnopolskim króluje tania, aby nie powiedzieć najtańsza sensacja. Ubiegły rok upłynął redaktorom ogólnopolskich dzienników i dziennym śledczym z telewizyjnych stacji na śledzeniu i ujawnianiu kapusiów działających under cover w mediach oraz innych sferach życia publicznego. (...)

Na początku roku przyszła kolej na Kościół katolicki. Sprawa kapującego bezpieczeństwa przez 20 lat arcybiskupa Wielgusa przesłoniła całkowicie prozę życia codziennego. Sprawy dotyczące gospodarki kraju, stabilności złotówki, budownictwa komunalnego czy naprawy od zawsze niedofinansowanej służby zdrowia zeszły w mediach na bardzo daleki plan. Dziennikarze redagujący kolumny kulturalne stali się cienkimi Bolkami, prym wiedzie tak zwane dziennikarstwo śledcze.

Na dobrą sprawę nie ma co w gazetach czytać, bo nawet renomowane dzienniki – jak na przykład „Gazeta Wyborcza” – poziomem niebezpiecznie zbliżają się do brukowych tabloidów. Tylko patrzeć, jak na pierwszej stronie „GW” pojawi się tytuł, na przykład: „Jak poćwiartowałem moją mamusię”. (...)

Wiarę w polskie dziennikarstwo podtrzymuje lektura prasy lokalnej. Jeździmy sobie na różne sesje naszego PSPL (Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej) i widzimy bardzo piękne gazety oraz całkowicie oddanych swojej pracy, pracujących za przysłowiową czapkę gruszek zapaleńców. To oni są prawdziwymi heroldami dostarczającymi ludowi najpotrzebniejszych i niedostępnych gdzie indziej wieści. To oni codziennie obcuja z szarym człowiekiem i pilnie wsłuchują się w jego głos.

Na południu Warszawy jest sześć gazet lokalnych i każda na swój sposób wiernie służy swoim mieszkańcom.

Czytajcie więc, ludzie, prasę lokalną!

Tadeusz Porębski
Skróty: E.B.

List od Marszałka

Pożyczki dla mikro i małych

Oto informacja przekazana przez Marszałka Województwa Mazowieckiego Prezydentowi Miasta Otwocka.

Szanowny Panie Prezydencie,

Jednym z zasadniczych kierunków działań władz Samorządu Województwa Mazowieckiego w ramach polityki regionalnej jest wspieranie rozwoju przedsiębiorczości, co powinno mieć istotny wpływ na dalsze ograniczanie bezrobocia i wzrost PKB na terenie województwa mazowieckiego. Temu celowi ma służyć podejmowanie wspólnych działań z jednostkami samorządu terytorialnego prowadzących do stymulowania tego rozwoju oraz pomocy w tworzeniu warunków sprzyjających powstawaniu nowych miejsc pracy, tj. rozwojowi istniejących oraz tworzeniu nowych podmiotów gospodarczych. Jak Państwu wiadomo jest to jedno z głównych wyzwań, które realizowane będzie przez Samorząd Województwa Mazowieckiego w obecnej agen-

dzie finansowej UE w ramach regionalnego Programu Operacyjnego.

Wychodząc temu naprzeciw władze samorządowe Mazowsza już w 2004 r. powołały do życia Mazowiecki Regionalny Fundusz Pożyczkowy Sp. z o.o., instytucję ze 100% udziałem Województwa Mazowieckiego. Aktualnie kapitał pożyczkowy Funduszu wynosi 20 mln zł (w tym 10 mln kapitału własnego). Mazowiecki Regionalny Fundusz Pożyczkowy Sp. z o.o. w ramach swojej działalności korzysta ze środków unijnych w ramach Programu Operacyjnego Wzrost Konkurencyjności Przedsiębiorstw.

Przedmiotem działalności Funduszu jest udzielanie pożyczek dla osób zamierzających rozpocząć działalność gospodarczą, mikro i małych przedsiębiorstw posiadających siedzibę na terenie województwa mazowieckiego, tj. podmiotów gospodarczych osiągających roczny dochód netto do 10 mln euro i zatrudniających w ciągu roku mniej niż 50 osób.

Mazowiecki Regionalny Fundusz Pożyczkowy Sp. z o.o. udziela dwóch rodzajów pożyczek:

„Pierwszy Krok” dla podmiotów rozpoczynających lub działających krócej niż 6 miesięcy. Kwota pożyczki do 30.000,00 zł.

„Rozwój” dla podmiotów działających dłużej niż 6 miesięcy. Kwota pożyczki do 120.000,00 zł.

Przedstawiając powyższą informację liczę na Państwa współpracę z Funduszem, obejmującą między innymi:

-nawiązanie bliższych kontaktów;

-pomoc w działaniach informacyjno-promocyjnych Mazowieckiego Regionalnego Funduszu Pożyczkowego prowadzonych na podległym Państwu terenie.

Zapraszam również do bliższego zapoznania się z ofertą MFRP Sp. z o.o. dostępną na stronie www.mrfp.pl lub na stronie głównej Samorządu Województwa Mazowieckiego www.mazovia.pl w zakładce Mazowiecki Regionalny Fundusz Pożyczkowy. (...)

Kontakt – pani Magdalena Ołowska, tel.: (0 22) 890-04-26, fax: (0 22) 890-13-10, e-mail: pożyczki@mrfp.pl.

Pozostaję z wyrazami szacunku
Adam Strużik

Poza oficjalnymi punktami programu obchodów Święta Sosny – uroczystością w Alei Sosen oraz sadzeniem drzewek na terenie Młodzieżowego Domu Kultury 23 kwietnia, zorganizowano również akcje sadzenia sosen na terenach szkół, terenach zieleni miejskiej i otwoczkich instytucji. W sadzeniu sosenek wzięła udział młodzież i dzieci z klasy I a Gimnazjum Nr 2 i klasy V b i V c Szkoły Podstawowej Nr 6 pod opieką Pani Barbary Pietraszek, klasa VI b ze Szkoły Podstawowej Nr 1 pod opieką Pani Ewy Trzaskowskiej oraz przedszkolaki z Przedszkola Nr 6. Dzięki akcji przybyło w Otwocku kilkaset młodych drzewek, przekazanych Polskiemu Klubowi Ekologicznemu Koło „Otwockie Sosny” w darze przez Nadleśnictwo Celestynów.

Czyściej i piękniej

Ponadto 21 kwietnia odbyła się edukacyjna gra terenowa dla młodzieży w lasach otwocko-celestynowskich, zorganizowana przy współpracy Harcerskiego Klubu Łączności „Pająk”, Polskiego Klubu Ekologicznego Koła „Otwockie Sosny” i Nadleśnictwa Celestynów. Zabawa, w której wzięli udział harcerze oraz młodzież z Gimnazjum Nr 2 w Otwocku, obejmowała zadania z zakresu leśnej edukacji przyrodniczej i orientacji w terenie oraz sadzenie sosen na zrębie. Zajęcia zakończyły się posiłkiem dla uczestników przy ognisku na terenie Muzeum Ziemi Otwockiej.

Kolejnym punktem obchodów Święta Sosny była akcja zorganizowana w Parku Miejskim 3 maja. Podczas festynu mieszkańcy mogli otrzymać zakupione przez Miasto Otwock sadzonki sosny, w zamian za surowce wtórne – plastik, papier i szkło – przyniesione do pojemników na selektywną zbiórkę odpadów ustawionych przy stoisku Otwockiego Centrum Edukacji Ekologicznej. W ramach tej akcji „sprzedano” za surowce wtórne około 200 sadzonek sosny – mamy nadzieję, że zgodnie z obietnicami mieszkańców, sadzonki zostaną objęte troskliwą opieką i wszystkie wyrosną na piękne, wielkie drzewa.

W stoisku OCEE można było również zasięgnąć informacji na temat możliwości uzyskania zwrotu kosztów z Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska Miasta Otwocka za usuwanie z posesji wyrobów zawierających azbest (informacje w powyższej sprawie dostępne są w Wydziale Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Otwocka, bud B pok 37, tel. 022 779 20 01 wew. 171), a także zapoznać się z Regulaminem utrzymania czystości i porządku na terenie Miasta Otwocka, przyjętego uchwałą Rady Miasta Otwocka na jesieni ubiegłego roku.

W ramach Święta Sosny 2007 planowane jest jeszcze wydanie ulotki o ochro-

nie drzew na terenach inwestycji, zorganizowanie konferencji dotyczącej zieleni w mieście oraz konkurs mający na celu wyszukanie sosen kwalifikujących się do uznania ich za pomniki przyrody.

Obchody Święta Sosny 2007 w Otwocku organizowane są przy współpracy Gminy Otwock, Polskiego Klubu Ekologicznego Koła „Otwockie Sosny” i Nadleśnictwa Celestynów. Koszty Święta pokrywane są z Miejskiego Funduszu Ochrony Środowiska Miasta Otwocka.

Wiosenne porządki

Tegoroczny Dzień Ziemi, podobnie jak to miało miejsce w roku ubiegłym, upłynął - w dosłownym znaczeniu tego słowa – pod znakiem sprzątania rzeki Świder. Ekologiczny Spływ Kajakowy Świdrem organizowany był już kolejny raz przez Młodzieżowy Klub Sportowy Świder z Józefowa, m. in. przy współpracy z Urzędami Miast Otwocka i Józefowa oraz Ośrodka Doskonalenia Zawodowego Kadr Celnych i Skarbowych. Spływ odbył się w dniach 21 i 22 kwietnia b.r. Wzięli w nim udział kajakarze, którzy oczyszczali koryto rzeki z odpadów zatrzymanych przez powalone drzewa i nadbrzeżne zarośla, oraz osoby idące pieszo brzegami rzeki i sprzątające tereny przyległe bezpośrednio do rzeki. Sprzątanie zorganizowane przez Młodzieżowy Klub Sportowy Świder objęło odcinek Świdra od mostu drogowego na szosie lubelskiej – w Rudce – do mostu na ul. Turystycznej, z noclegiem u gościnnych „Celników” po drodze.

Odcinek terenów przyległych do rzeki od ul. Turystycznej do mostu na ul. Kraszewskiego został posprzątany 22 kwietnia w ramach akcji zorganizowanej już po raz drugi przez Koło Otwockie Wspólnoty Samorządowej Powiatu Otwockiego. Podczas sprzątania tego odcinka zebrano około 50 worków śmieci, czyli razem kontener odpadów. Podczas akcji łącznie zebrano prawie 5 ton śmieci, odebranych przez firmę

„Remondis-Otwock” na koszt Gminy Otwock. Podobną ilość odpadów zebrano po Józefowskiej stronie, gdzie za odbiór odpadów zapłacił Józefów.

Te akcje to wspaniały przykład, że wielu mieszkańcom Otwocka i okolic zależy na czystości, estetyce i ochronie przyrody w miejscu, w którym żyją i wypoczywają. Uczestnicy sprzątania mają nadzieję, że takie akcje zawstydzą i powstrzymają tych, którzy w ramach „oszczędności” pozbywają się swoich śmieci w miejscach przeznaczonych dla rekreacji, wypoczynku i które powinny cieszyć i uspokajać nasze oczy, a nie razić i odstraszać zalegającymi wszędzie odpadami. To samo dotyczy również osób, które pozostawiają nad rzeką bałagan po swoich piknikach – powinny pamiętać o tym, że następnym razem, kiedy odwiedzą to miejsce, ich śmieci nadal tu będą – czy to im nie przeszkadza? Według Wiktora Lacha, organizatora sprzątania ze strony Wspólnoty Samorządowej, śmieci na odcinku sprzątanych przez Wspólnotę było kilkakrotnie mniej niż w ubiegłym roku o tej samej porze. Tereny sprzątane przez Wspólnotę były jednak nieco wcześniej objęte sprzątaniem zleconym firmie „Remondis-Otwock” przez Gminę. Trudno więc ocenić, czy nadświdrzańskie tereny były w tym roku rzeczywiście mniej zaśmiecone – warto jednak wierzyć, że coś zaczyna się zmieniać na lepsze i że korzystający z uroków Świdra pozostawiają po sobie nieco mniejszy bałagan. Sprzątanie nad Świdrem to tylko jedna z nielicznych takich akcji w roku, dlatego o miejsca naszego wypoczynku musimy dbać, aby mieć dokąd wrócić następnym razem.

Informujemy, że Gmina Otwock chętnie wesprze wszelkie społeczne inicjatywy związane z oczyszczaniem terenów Otwocka poprzez dostarczenie worków na odpady i odbiór śmieci zebranych przez mieszkańców w ramach akcji sprzątania terenów otwartych. Wspólnymi siłami zrobimy wiosenne porządki w naszym mieście!

Zachęcamy Mieszkańców Otwocka i Uczniów otwockich szkół do organizowania akcji sprzątania sąsiedztwa. Prosimy o kontakt w sprawie ustalenia miejsc i terminów podstawienia kontenerów na odpady oraz odbioru worków. Telefony kontaktowe w Urzędzie Miasta Otwocka w tej sprawie: w Wydziale Gospodarki Komunalnej: 0 22 779 20 01 wew. 139; w Wydziale Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska: 0 22 779 20 01 wew. 171.

Marta Śnieżyńska
Wydział G.G.R.L. i O.Ś. UM



Ekolog: W. Sobociński

Jak sadzić sosny



Leśnik: S. Fiedukowicz

Wojciech Sobociński: Tak się składa, że niedawno odsłonił Pan, wraz z p. Ewą Jellentą, wnuczką znanego przedwojennego pisarza, trzecią tabliczkę w otwockiej Alei Sosen. Upamiętnia Cezarego Jellentę, który jest autorem pierwszego szerokiego opisu przyrody naszego miasta. Już tytuł jego dzieła „Sosny otwockie” mówi, co jest głównym wyróżnikiem Otwocka. A tak się składa, że większość naszych rozmów obraca się wokół lasów, sosen i potrzeby zachowania ich w miastach takich jak Otwock czy Józefów. Niejednokrotnie zachęcaliśmy do sadzenia drzew, ale jeszcze nigdy nie powiedzieliśmy, jak to robić, by osiągnąć sukces i z młodego drzewka dochować się dorodnej sosny.

Sławomir Fiedukowicz: Trzeba więc to nadrobić.

W.S.: Zacznijmy od tego, że jest już maj. Czy to dobra pora do sadzenia drzew?

S.F.: Jeśli zamierzamy posadzić drzewko z tzw. bryłą korzeniową...

W.S.: ... czyli hodowane w doniczce...

S.F.: ... tak, jeśli zamierzamy posadzić takie drzewko, to jest to dobry okres. Jednak jako leśnik muszę uczciwie powiedzieć, że zdecydowanie polecam wcześniejsze sadzenie.

W.S.: Marzec, kwiecień?

S.F.: Raczej od drugiej połowy marca, przez cały kwiecień. Oczywiście po ustąpieniu śniegu i mrozu.

W.S.: A w jaki sposób mogą one zaszkodzić młodym drzewkom?

S.F.: Szczególnie groźny jest tu mróz, powodujący tzw. wysadzanie sadzonek. Gleba, w której posadzone jest drzewko, zamarzając rozszerza się i unosi. W ciągu dnia ziemia rozmraża i opada, ale sadzonka pozostaje nad glebą. Wystarczy, że mróz powtórzy się przez 3-4 noce i sosenka może zostać w całości wypchnięta z gleby.

W.S.: Sadzonki z doniczek można sadzić przez cały rok, oczywiście wyjąwszy z tego zimę. Ale warto pamiętać, że im wcześniej posadzimy ją wiosną, tym dłużej będzie ona miała szansę żyć w wilgotnej ziemi. W drugiej połowie kwietnia, w maju,

czerwcu i później susze są w naszym rejonie bardzo dotkliwe dla drzew.

S.F.: Tak, pamiętajmy, że największe prawdopodobieństwo przyjęcia się młodego drzewka mamy wczesną wiosną również dlatego, iż pąki nie zaczęły jeszcze pękać. W okresie późniejszym są one dużo bardziej podatne na uszkodzenia powstające nawet w wyniku niezbyt delikatnego dotknięcia. Przy sadzeniu w maju i czerwcu straty zawsze są większe.

W.S.: Większość osób kupuje drzewka w sklepach ogrodniczych. Na co zwrócić uwagę przy ich zakupie?

S.F.: Zaczijmy od wieku. Gorąco zachęcam, by kupować drzewa młode – jedno lub dwuletnie. To nic, że są one małe. Przy odpowiednim zabezpieczeniu przed uszkodzeniami mechanicznymi czy psami w ciągu kilku lat sosenka ta nie będzie się praktycznie różnić od posadzonych obok drzewek 6-, 7-letnich. Wynika to stąd, że młoda roślina znacznie szybciej adaptuje się do nowych warunków i już w pierwszym roku może podwoić swoją wysokość. Później również rośnie szybko. Natomiast drzewa starsze przez kilka lat mogą rosnąć bardzo powoli lub niemal wcale, bo „szok” związany ze zmianą miejsca jest dla nich dużo trudniejszy do przezwyciężenia.

W.S.: Dodajmy, że finansowo jest to znacznie bardziej korzystne, a i spodziewany efekt w postaci przyjęcia się drzewek jest łatwiejszy do przewidzenia i osiągnięcia przy drzewkach małych. Tym bardziej, że jak zapewne zaraz o tym powiemy, warto posadzić więcej niż jedno drzewko.

S.F.: Tak. Wróćmy jednak do sklepu i zakupu sadzonek. Pamiętajmy, że im większe drzewo, tym więcej powinno mieć korzeni. Jeśli kupujemy egzemplarz wysokości 2-3 m, to w naturze jego korzenie również powinny mieć już podobną, a czasem i większą długość. Jeśli bryła korzeniowa jest mała, nie będzie w stanie dostarczyć takiemu drzewu odpowiedniej ilości wody z substancjami odżywczymi.

W.S.: To kolejny argument za tym, by kupować drzewa jak najmłodsze.

S.F.: Oglądając korzenie zwróćmy też uwagę, czy nie rosną one do góry, a już na pewno nie mogą wyrastać ponad doniczkę. Nie powinny również tworzyć zbitej kuli.

W.S.: Nie zapomnijmy też, by korzenie nie były poobcinane. Uszkodzenia bardzo łatwo dostrzec, bo wewnętrzna część korzenia jest jasna. Na tle ciemnej ziemi obcięte korzenie widać jak na dłoni.

S.F.: Jeśli korzenie są w porządku, to nie zapomnijmy popatrzeć na to, co będzie nad ziemią. Igły powinny mieć żywy zielony kolor, bez większych przebarwień. Ale najważniejsze, by pąk na górze drzewka był twardy i cały, a boczne gałązki nie przekraczały długością trzeciej części pędu głównego. W maju pąk już zaczyna się rozwijać, więc nie będzie twardy, ale niech nie będzie skałeczony lub ułamany.

W.S.: Kupione sadzonki trzeba oczywiście ostrożnie przewieźć na miejsce sadzenia.

S.F.: Nie dość, że ostrożnie, by ich nie połamać, to jeszcze trzeba uważać, by nie przesuszyć korzeni. Jeśli mamy możliwość przewozić drzewka w doniczce, to dobrze, ale jeśli nie i transportujemy sadzonkę z bryłą korzeniową, ale bez doniczki, owińmy korzenie folią, by bryła nie straciła kształtu i wilgoci. Jeśli kupimy drzewka bez bryły korzeniowej, to trzeba je przewieźć w jakiejś ziemi.

W.S.: Podobnie należy postępować przy przechowywaniu sosenek przez posadzeniem. Drzewka z doniczką można przechowywać w ciemnej piwniczce, a drzewkom z odkrytymi korzeniami należy przykryć korzenie wilgotną ziemią i przykryć korzonki dodatkowo workiem, ale nie foliowym, chroniącym przed wiatrem i słońcem.

S.F.: Dodajmy, że te uwagi dotyczą wszystkich gatunków drzew, a nie tylko sosny. A skoro już o innych gatunkach wspomniałem, pamiętajmy, iż są wśród polskich drzew takie, które należy posadzić wczesną wiosną i te, które można posadzić później. Do tych pierwszych należy brzoza, modrzew, olsza, zaś najpóźniej można sadzić

dęby i buki, które nawet w naturze puszcza liście dopiero w maju, a nawet na początku czerwca. Sosna jest pośrodku tej skali.

W.S.: Jak wybierać miejsce dla nowych sosenek? Wielokrotnie mówiliśmy już, że sosna bardzo lubi światło. W naszych warunkach nie zawsze jest łatwo o silnie nasłonecznione miejsce.

S.F.: To prawda, dlatego jeśli nie mamy całkowicie odkrytej przestrzeni, szukajmy luk między starymi sosnami. Młoda sosenka musi być oświetlana przez promienie słońca. To samo dotyczy brzoź i modrzewi. W cieniu mogą rosnąć dęby, buki, graby i świerki.

W.S.: Jeśli mamy niedużo miejsca, ale jednak trochę go jest, nie bójmy się posadzić więcej niż jednego drzewa. Niech rosną w odległości metra od siebie lub 2-3 metrów od starych drzew.

S.F.: To ważna uwaga, bo sosny faktycznie bardzo dobrze czują się we własnym towarzystwie. Wtedy znacznie lepiej rosną, choć pamiętajmy, że nie wszystkie osiągną wiek dojrzały. Drzewka rosnące dość blisko siebie „popędzają” się wzajemnie we wzroście. W wieku ok. 10 lat niektóre drzewka można już usunąć, by te, które traktujemy jako docelowe miały trochę więcej miejsca. W naszych warunkach, bardzo często nie ma powodu usuwania drzewek w ogrodach, bo części z nich i tak ginie z

najróżniejszych powodów.

W.S.: Poproszę, by jako „stary leśnik” podzielił się Pan z naszymi Czytelnikami swoimi uwagami dotyczącymi techniki sadzenia drzew. W przypadku sadzenia ich przy domach zapewne różni się to od sadzenia w lasach, jest znacznie bardziej pracochłonne, ale warto chyba się postarać.

S.F.: Jeśli chcemy zachować charakter naszej okolicy, to warto. Technicznie sprawa nie jest skomplikowana, ale wymaga pewnej uwagi. Po pierwsze wykupujemy dołek...

W.S.: ...o wymiarach: szpadel na szpadel, na szpadel?

S.F.: Tak, dobrze Pan to ujął. Do dołka trzeba wsypać trochę ziemi, ale najlepiej kupnej, żyzniejszej niż ta, którą mamy. Następnie wymieszać ją w proporcjach pół na pół z piaskiem wykopany z dołka. Gdy dołek wypełniony jest taką mieszanką, ziemię należy mocno ubić. Dopiero w tak przygotowanym gruncie możemy sadzić nasze sosenki. Sadzonki z bryłką od początku hodowane były w lepszych warunkach niż te, które panują w Otwocku czy Józefowie. Jeśli posadzimy je do tak ubożego środowiska, młode korzonki mogą nie chcieć wyrastać poza macierzystą bryłę, co doprowadzi do strasznego ich splątania, a potem zamarcia drzewek. Gdy ziemię mamy już ubitą, należy w centralnej jego części wykopać małą łopatką znacznie mniejszy dołek, wymiarami nieco prze-

wyszający bryłkę korzeniową naszej sadzonki. Sadzonkę wstawiamy w otwór tak, by górny poziom wstawionej bryłki był zrównany z poziomem ziemi. Wolne przestrzenie uzupełniamy ziemią i delikatnie ugniatamy rękami, by nie zostały żadne wolne przestrzenie wokół korzeni.

W.S.: A na koniec koniecznie podlewamy...

S.F.: ...i to dość obficie, bo woda uzupełni nasze niedoróbki w ugniataniu ziemi, splukując jej drobiny w wolne przestrzenie. A potem nie zapominajmy, że regularne podlewanie drzewek zdecydowanie zwiększa szansę ich przeżycia.

W.S.: A co Pan sądzi o nawożeniu drzewek, bo według mnie jest to zbędne.

S.F.: Zgadza się z tą opinią. Sosny są drzewami właściwymi dla tych rejonów kraju i dla takich gleb. Dlatego nie powinny mieć problemu z radzeniem sobie, tym bardziej, że przy wielu domach nawozi się inne rośliny, a nawet całe trawniki. Drzewka posadzone w takich miejscach na pewno z tego faktu skorzystają.

W.S.: Kończąc chciałbym nawet przestrzec przed nadmiernym nawożeniem, bo doświadczenia na sosnach wskazują, że często reagują one na nawożenie odwrotnie niż się tego można spodziewać. Dziękuję za dzisiejsze spotkanie i zapraszam na kolejne.

S.F.: Również dziękuję i do zobaczenia.

Konkurs plastyczny

„MOJA KOLEJ”



Koleje Mazowieckie od początku funkcjonowania zakresem swojej działalności wychodzą poza tory. Z myślą o najmłodszych entuzjastach kolei przygotowaliśmy konkurs plastyczny „MOJA KOLEJ”, w którym główną atrakcją będzie wycieczka z okazji Dnia Dziecka do lokomotywni Grochów. Maluchy dowiedzą się między innymi: gdzie śpią pociągi, kto je myje i jak je naprawić... Po tym tajemniczym miejscu oprowa-

dzi je nowoczesny krasnal, który zna się prawie na wszystkim – Krasnal PIKSEL z telewizyjnego programu „Budzik” (w tej roli aktor - Maciej Gąsiorowski). Na wszystkie, nawet najtrudniejsze pytania zaciekawionych dzieci odpowiedzą pracownicy Kolei Mazowieckich. Kolejowe hostessy pomalują dzieciom buźki, a wszyscy uczestnicy zabawy otrzymają paczki. Jak zdobyć nagrodę? Termin składania prac: 18 kwietnia do 20 maja

2007 r. Rozstrzygnięcie konkursu: 23 maja 2007 r. Miejsce imprezy: Sekcja Napraw i Eksploatacji Taboru Warszawa Grochów 30 maja 2007 r. Opis: Dzieci mogą zgłaszać prace plastyczne na konkurs o tematyce „MOJA KOLEJ” od 18 kwietnia do 20 maja 2007 r. Jury wyłoni zwycięzców w 2 kategoriach – „Praca przedszkolaków” i „Praca indywidualna”. Więcej informacji dostępne jest na stronie: www.mazowieckie.com.pl

Rowerowa wiosna



fol. T. Ziętek

Rowerowy parking przy świderskiej dróżówce

Naplotkowała sosna, że już się zbliża wiosna - tak rozpoczyna się wiersz Jan Brzechwy pt. *Witaj wiosno!* To pierwsze zdanie wywołało wielkie poruszenie w świecie zwierząt. Kret, jeź, wąż, kos i sroka prowadzą ożywioną dyskusję o tym, jakim pojazdem przybędzie do nich wiosna. Kto z nas pamięta, jak dotarła wiosna do bohaterów wiersza? Poeta twierdzi, że *wiosna przyszła pieszo*.

Na drogach naszego miasta o jej przybyciu świadczy zwiększona liczba rowerzystów. Wśród nich można wyróżnić dwie grupy. Pierwszą stanowią cykliści, dla których rower jest codziennym środkiem lokomocji. Natomiast do drugiej grupy można zaliczyć rowerzystów przyjeżdżających do Otwocka w celach turystyczno-wypoczynkowych.

Drogi i ścieżki

Duże odległości między centrum a obrzeżami miasta oraz brak dobrze rozwiniętej komunikacji miejskiej sprawiają, że jazda rowerem ułatwia codzienne życie wielu mieszkańcom. Jednośladem napędzanym siłami człowieka podróżują oni m.in. na bazar przy ul. Batorego, na zakupy w centrum miasta, do pracy, szkoły, a także otwockich urzędów.

Dla codziennych rowerzystów poważnym problemem w naszym mieście jest brak dróg dla rowerów, które często są określane jako ścieżki rowerowe. Warto odwołać się

do podstaw prawnych, które są pisane specyficznym językiem, mało wrażliwym na monotonność stylu. Droga dla rowerów zgodnie z art.2 Ustawy o ruchu drogowym to droga lub jej część przeznaczona do ruchu rowerów jednośladowych, oznaczona odpowiednimi znakami drogowymi.

Natomiast parametry techniczne ścieżek rowerowych zostały opisane w Rozporządzeniu Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 2 marca 1999 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać drogi publiczne i ich usytuowanie. Powyższe rozporządzenie podaje minimalne odległość ścieżki rowerowej od krawędzi jezdni. W dokumencie zapisano również zasady, jakimi należy się kierować przy ustalaniu lokalizacji drogi dla rowerów. Szerokość ścieżki rowerowej powinna wynosić nie mniej niż: 1,5 m - gdy jest ona jednokierunkowa, 2,0 m - gdy jest ona dwukierunkowa, a 2,5 m - gdy ze ścieżki jednokierunkowej mogą korzystać piesi. Wspomniane rozporządzenie podaje również zasady kształtowania pochyleń podłużnych i poprzecznych nawierzchni ścieżki rowerowej. Pochylenia podłużne nie powinno przekraczać 5%. W wyjątkowych sytuacjach dopuszcza się większe pochylenie, ale nie większe niż 15%. Natomiast pochylenie poprzeczne ścieżki rowerowej powinno być jednostronne i wynosić od 1% do 3%. Wielkość pochyleń poprzecznych zależy od rodzaju nawierzchni i powinno umożliwić szybkie odprowadzenie wody. Na terenie naszego miasta rowerzyści mogą obecnie

poruszać się tylko po jednej ścieżce, która znajduje się przy ul. Żeromskiego w Wólce Młódzkiej. Długość tej drogi dla rowerów wynosi około 1,5 km. Od strony wschodniej ścieżka rozpoczyna się przy skrzyżowaniu ul. Żeromskiego z drogą krajową nr 17, zaś drugi koniec nieopodal posesji z numerem 131. Rowerzyści jadąc tą ścieżką powinni zachować szczególną ostrożność. Poruszając się od skrzyżowania z siedemnastką przy kościele w Wólce Młódzkiej, zobaczą oni znak ostrzegający przed słupami, które ograniczają skrajnię drogi rowerowej. (Skrajnia jest to wolna przestrzeń na drodze, która umożliwia bezpieczny ruch pojazdów) Niestety, takiego znaku ostrzegawczego brakuje przy ścieżce od strony zachodniej. Inną cechą, która wpływa na bezpieczeństwo rowerzystów, jest niewielka szerokość ścieżki. Wynosi ona zaledwie 1,65 m. Tak mała szerokość nie pozwala bez zwalniania na minięcie się dwóch rowerzystów, którzy jadą w przeciwnych kierunkach. Dla wielu mieszkańców ścieżka pełni również funkcję chodnika.

Nawierzchnia asfaltowa

Nawierzchnię ścieżki rowerowej w Wólce Młódzkiej wykonano z betonowej kostki chodnikowej. Od dawna już różne organizacje rowerzystów opowiadają się przeciwko takiej nawierzchni. Argumentują oni, że jazda rowerem po betonowej kostce przypomina poruszanie się po wertepach. Radomscy cykliści z Bractwa Rowerowego na swojej stronie internetowej <http://www.bractworowerowe.ats.pl/kostka.html> wymieniają osiem argumentów przemawiających za wykonywaniem na ścieżkach rowerowych nawierzchni asfaltowych. Jedną z najważniejszych zalet tych nawierzchni jest cena. Według wyliczeń organizacji rowerowych z Radomia i Warszawy metr kwadratowy ścieżki o nawierzchni asfaltowej jest trzy razy tańszy niż metr kwadratowy nawierzchni z kostki betonowej.

Władze Szczecina opracowały specjalne zasady, których należy przestrzegać przy projektowaniu ścieżek na terenie miasta. W tym dokumencie jako generalną zasadę przyjęto, że nawierzchnia dróg dla rowerów będzie wykonywana z mieszanek mineralno-asfaltowych (MMA). Już teraz w Polsce rowerzyści mogą poruszać się po

asfaltowych nawierzchniach ścieżek rowerowych w Szczecinie, Gdańsku, Wrocławiu oraz Kielcach. W marcu pani prezydent Warszawy zapowiedziała, że również w stolicy nawierzchnia dróg dla rowerów będzie wykonywana z MMA. W tym roku w budżecie Otwocka zaplanowano wybudowanie dwóch fragmentów ścieżek rowerowych. Jaka będzie ich nawierzchnia?



Zaniedbana ścieżka asfaltowa wzdłuż Świdra

W Świdrach Wielkich wzdłuż rzeki znajduje się zaniedbana ścieżka o nawierzchni asfaltowej. Jeszcze dziś można spotkać na niej spacerowiczów oraz rowerzystów. Ścieżka rozpoczyna się nieopodal przystanku autobusowego w stronę Warszawy, a kończy w pobliżu ogrodzenia ośrodka wypoczynkowego „Świder”. Dziś środkowa część ścieżki leży na terenie prywatnym. Uniemożliwia to wygodną podróż wzdłuż brzegów Świdra między jednym a drugim końcem ścieżki.

Miejsca postojowe

Po szczęśliwym dotarciu na rowerze do celu pojazd trzeba bezpiecznie postawić. Jednak w niektórych miejscach miasta brakuje miejsc postojowych dla rowerów. Cykliści nie znajdą żadnego stojaka dla rowerów na bazarku, który zlokalizowany jest między ulicami: Orlą, Świderską, Andriollego i Pod Zegarem. Stojak dla czterestu rowerów przygotowano przed budynkiem Urzędu Pracy. Zaś przy usytuowanym obok Urzędu Powiatowym jest stojak tylko dla pięciu jednośladów. Przed gmachem Urzędu Skarbowego przy ul. Matejki dla rowerów przewidziano dziewiętnaście miejsc postojowych. Przy budynku Głównej Poczty jest stojak na osiem jednośladów. Na te-

renie Urzędu Miasta jest dwadzieścia osiem miejsc postojowych dla rowerów. Ze względu na budowę przy ul. Sosnowej do Przychodni Rejonowej lepiej nie wybierać się samochodem. Znajdują się tam dwa stojaki, które mają miejsce dla dwudziestu dziewięciu rowerów.

Codziennie na stację kolejową w Otwocku i Świdrze dojeżdża na rowerach kilkadziesiąt osób. Przy otwockim dworcu rowerzyści przypinają swoje pojazdy do kolejowego ogrodzenia, równoległe do postoju taksówek. Natomiast w Świdrze jako stojak dla jednośladów służą betonowe elementy ogrodzenia przy budce droźnika. Żaden otwocki stojak na rowery nie jest zaduszony. Stąd niektórzy rowerzyści zakładają foliowe torby na siodełka.

Turyści na jednośladach

Od kilku lat rośnie popularność jazdy na rowerze jako sposobu wypoczynku i rekreacji. Wielu mieszkańców stolicy poszukuje ciekawych i dobrze przygotowanych tras rowerowych. W poprzednich latach Koleje Mazowieckie w letnie miesiące wprowadzały bezpłatny przewóz rowerów. W pociągach pojawiły się specjalne przedziały dla rowerzystów. Są one wyposażone w wieszaki na rowery. Wielu rowerzystów przybywa do Otwocka właśnie pociągiem. Co oprócz dobrego sosnowego powietrza może zaproponować nasze miasto rowerowym turystom?

Na wielu drzewach i słupach w naszym mieście pojawiły się znaki szlaków rowerowych. Oznaczenie szlaków dla cyklistów wygląda następująco. Na białym tle namalowany jest czarna farba symbol roweru, pod którym znajduje się linia pozioma oznaczająca kolor trasy. Na stronie internetowej otwockiego PTTK można znaleźć informację o sześciu szlakach rowerowych. Dwa z nich: czerwony i niebieski zostały już w pełni oznakowane.

Szlak czerwony nosi nazwę Szlaku Borów Nadwiślańskich. Rozpoczyna się on w Warszawie przy ul. Izbińskiej, a kończy przy dworcu kolejowym w Pilawie. Całkowita długość trasy to 67 km. Na terenie naszego miasta przebiega on ulicami Mostową, Żabią, Reymonta, Kościuszki, Chopina, Wrońskiego, Warszawską, Armii Krajowej, Kruczą, Poniatowskiego, Dwernickiego, 3 Maja, Narutowicza, Andriollego. Natomiast trasa szlaku niebieskiego ma długość 36 km. Szlak ten rozpoczyna się i kończy przy peronie kolejowym w Śródborowie. Trasa tego szlaku przebiega przez Śródborów, Meran, Wólkę Młądzką, Mładz, następnie doliną rzeki Świder aż do starego

wysypiska śmieci przy drodze nr 801 (obwodnicy). Dalej szlak wiedzie brzegiem Jagodzianki do Karczewa, a stamtąd, przez rezerwat Na Torfach i Soplicowo, do przystanku kolejowego w Śródborowie.

Do oznakowania pozostały jeszcze cztery szlaki. Żółty, nazwany Wiązowskim Szlakiem Krajobrazowym, będzie miał długość



Uwaga! Słupy na drodze rowerowej w Wólce Młądzkiej

37,1 km. Jego początek i koniec będzie znajdował się przy Urzędzie Gminy w Wiązownie. Jego niewielka część jest zaplanowana na terenie Wólki Młądzkiej. Natomiast Szlak Pięciu Dworów będzie rozpoczynał i kończył się przy stacji kolejowej w Celestynowie. Osiągnie on długość 83,7 km. Rowerzyści pojedą m.in. przez Kołbiel, Rudno, Mińsk Mazowiecki, Siennicę, Gocław, Chrosnę i Karpiską. Z kolei Józefowski Szlak Przyrodniczy o długości 22,9 km będzie oznaczony kolorem zielonym. Szlak poprowadzi rowerzystów przez Górę Lotnika oraz brzegiem Świdra i Wisły. Zaś szlak koloru czarnego, o długości 86,8 km, umożliwi cyklistom podziwianie doliny Świdra od Stoczka Łukowskiego aż do brzegów Wisły.

Dziś w naszym mieście potrzebny jest projekt sieci dróg rowerowych. Jego stopniowa, ale konsekwentna realizacja w ciągu kilku lat umożliwiłaby bezpieczną podróż jednośladem w Otwocku. Obserwując ulice i ścieżki leśne na terenie naszego miasta trudno nie zauważyć wzmożonego ruchu cyklistów. Wąż z wiersza J. Brzechwy twierdził, że wiosną przyjedzie na rowerze. Czy nie miał on racji?

Tomasz Zając

Pierwszy dzień wiosny

Pierwszy dzień wiosny – jak to w marcu często bywa – był pochmurny, chłodny i deszczowy. Ale w naszej szkole było wesoło i kolorowo. Dzień ten obfitował w wiele ciekawych wydarzeń.

Dzieci z klasy II b ze swoją wychowawczynią Panią Bożeną Włoch oraz uczniowie z klasy II c pod opieką Pani Ewy Żurawskiej przygotowali dla swoich kolegów z klas 0 - III inscenizację pt.: „Wiosno, wiosenko” według tekstu Agnieszki Maj. Dzięki zaangażowaniu i pomocy rodziców, którzy zadbali o stroje dla swoich pociech, widzowie zobaczyli na scenie motyle, zajączki, sowę, biedronkę, dzięcioła, wiewiórkę, niedźwiedzia, kukulkę, bociana i żaby. Zwierzęta, które niecierpliwie czekały na wiosnę, opowiadały o pierwszych zauważonych przez nich oznakach tej pory roku – o słoneczku, które osuszyło kałuże, roztopiło krę i ogrzało ziemię, oraz o niedźwiedziu, który się już zbudził z zimowego snu. Jednak nie wszystkie zwierzęta były zadowolone. Jeż narzekał, że wiosenny wiatr rozdmuchał mu kopczyk liści, pod którym spał i teraz jest mu zimno, motyle marudziły, że jeszcze nie ma kwiatów, a wiatr jest za silny na ich wątłe skrzydełka. Buk i wierzba opowiadały o kolejnym znaku zbliżającej się wiosny – o przylocie bocianów z ciepłych krajów. Na to wydarzenie z przerażeniem zareagowały żaby. Jednak bocian, z okazji tak wyjątkowego dnia, okazał się wielkodusznym ptakiem i mimo ogromnego apetytu zrezygnował z polowania na żabki. Pod koniec przedstawienia przybyła wreszcie upragniona wiosna, a wraz z nią nadzieja na ciepłe dni, rozkwitające kwiaty, zieloną trawę i wiosenny, ożywczy deszyk.

Klasy IV - VI świętowały pierwszy dzień wiosny trochę inaczej. W pierwszej części odbył się konkurs karaoke, który przygotował i prowadził Pan Andrzej Walter ze swoją klasą IV b. Przedstawiciele każdej klasy śpiewali wylosowaną i przygotowaną wcześniej piosenkę. Zgromadzona na sali gimnastycznej publiczność usłyszała takie przeboje jak: „Najwięcej witaminy mają polskie dziewczyny” i „Chłopcy radarowcy” Andrzeja Rosiewicza, „Wiosna” Skaldów, „Czerwone korale” zespołu Brathanki, „Jak zapomniać” zespołu 1/8 L oraz „Lepszy model” Kasi Klich. Występy przedstawicieli poszczególnych klas oceniało pięcioosobo-

we jury, które przyznawało punkty w skali od 1 do 5. Jego członkowie brali pod uwagę nie tylko śpiew, ale także strój i taniec. Zabawa była wysmienita, a publiczność śpiewała razem z wykonawcami. Zaskoczeniem dla wszystkich zgromadzonych był występ Pana Andrzeja Waltera i Pana Piotra Balińskiego – nauczycieli WF-u, którzy zaśpiewali piosenkę „Wolność i swoboda” zespołu Boys.



Drugą część obchodów dnia wiosny w klasach IV- VI stanowił pokaz mody wiosennej. Przedstawiciele każdej klasy prezentowali i omawiali stroje modne w tym sezonie. Ponadto każda klasa miała wymyślić hasło o wiosnie, które było dołączone do pokazu. Całość prezentacji oceniało jury. Na zakończenie imprezy zwycięzcy karaoke i pokazu mody otrzymali pamiątkowe dyplomy. Wszyscy zgromadzeni na sali doskonale się bawili, a czas minął bardzo szybko.

Ostatnim elementem obchodów pierwszego dnia wiosny w naszej szkole było rozegranie meczu siatkówki między chłopcami klas szóstych, będących reprezentantami szkoły, a drużyną nauczycieli. Grono pedagogiczne reprezentowali: Pani Joanna Morawska – psycholog szkolny, Pani Celi-

na Nicińska – emerytowana nauczycielka świetlicy, kiedyś nauczycielka WF-u, a obecnie pracująca w świetlicy szkolnej, Pani Gabriela Sobczyk – nauczycielka gimnastyki korekcyjnej i WF-u, Pani Joanna Tarnowska – nauczycielka języka polskiego, Pani Joanna Wojciechowska – pielęgniarka szkolna, Pani Katarzyna Wrońska – nauczycielka nauczania zintegrowanego, Pan Arkadiusz Królak – logopeda szkolny, ksiądz Mariusz Szymoś oraz Panowie: Andrzej Walter i Piotr Baliński – nauczyciele WF-u. Pierwszy set wygrali uczniowie, a drugi – nauczyciele. W decydującym – trzecim secie zwyciężyli i cały mecz wygrali nauczyciele. Gra była bardzo wyrównana.

Mecz przebiegał przy głośnym dopingu uczniów, którzy motywowali swoich kolegów do lepszej gry. Według jednego z reprezentantów uczniów – Wojtka Metery – wśród nauczycieli najlepiej grali Pan Andrzej Walter i Pan Arkadiusz Królak. Wśród pań na uwagę zasługiwała gra Pani pielęgniarki, która na tę okoliczność okleiła plasterami swoje długie paznokcie oraz postawa Pani Katarzyny Wrońskiej, która wykazała się dobrym blokiem.

Pierwszy dzień wiosny w naszej szkole upłynął w atmosferze radości i zabawy. Wszyscy doskonale się bawili na przygotowanych imprezach. Ten dzień na długo zostanie w pamięci wielu osób.

Marzenna Wierzycka i Renata Nowicka
nauczycielki SP nr 5

Szkola przyjazna dzieciom niepełnosprawnym

Dzieci niepełnosprawne nie muszą przebywać w odrębnych szkołach i być izolowane od normalnie rozwijających się rówieśników. Mogą i powinny być i uczyć się razem ze zdrowymi kolegami. U podstaw idei integracji leży bowiem twierdzenie, że każde dziecko ma prawo do pełnego rozwoju. Pełny rozwój oznacza, że stawia się na to, co w dziecku jest najbardziej twórcze, że wspiera się przede wszystkim jego mocne strony, nie skupiając się przesadnie na wyrównywaniu deficytów.

Skuteczna realizacja idei integracji wymaga przygotowania środowiska społecznego, a więc rodziców, wychowawców oraz samych dzieci. Chodzi tu przede wszystkim o dzieci zdrowe, które stanowią większość klasy. Dla wielu z nich nauka w klasie integracyjnej jest pierwszym kontaktem z dziećmi niepełnosprawnymi. Powinny więc one prezentować wysoki poziom umysłowy i społeczny. Rolą nauczyciela, szczególnie na początku wspólnej nauki, jest ułatwienie uczniom wzajemnego poznania się i zrozumienia indywidualnych różnic. Powinien on uświadomić uczniom, że każdy człowiek jest inny i ma prawo do tego, aby być innym, a także pokazać, że nikt nie jest wolny od trudności, ograniczeń i niepowodzeń. Nauczyciel powinien dobrze poznać mocne strony każdego ucznia oraz zauważać jego sukcesy i postępy. W klasie integracyjnej dostrzegane są potrzeby każdego dziecka, a szczególnie dzieci niepełnosprawnych. Niezbędna jest ich znajomość, aby przygotować indywidualny program nauki dla uczniów niepełnosprawnych.

Nabór do klasy integracyjnej odbywa się na podstawie orzeczeń poradni psychologiczno-pedagogicznej oraz zgody rodziców. O przyjęciu decyduje komisja, w skład której wchodzi dyrektor szkoły, wychowawca klasy integracyjnej, pedagog specjalny oraz pedagog i psycholog szkolny. Wychowawca powinien przedstawić rodzicom dzieci zdrowych korzyści z uczęszczania do takiej klasy. Główną zaletą jest to, że dzieci uczą się w mało licznej klasie. Dzięki temu łatwiej zdobywają wiadomości i umiejętności oraz swobodniej i częściej dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem. Mają więc większe szanse na rozwój swojej osobowości. Przebywając z dziećmi niepełnosprawnymi uczą się tolerancji oraz prawdziwego postrzegania człowieka i jego wartości, a nie upośledzonych funkcji. Coraz więcej

ludzi jest przekonanych o szansach, jakie stwarza kształcenie integracyjne. Rodzice powinni jednak wiedzieć, że decyzję umieszczenia dziecka w klasie integracyjnej podejmują sami. Powinna ona wynikać ze szczerego przekonania, potrzeby i chęci, i być najlepsza z punktu widzenia dziecka.

W klasie integracyjnej pracuje dwóch nauczycieli. Jednym jest nauczyciel prowadzący, a drugim – pedagog specjalny, który czuwa nad grupą dzieci niepełnosprawnych, a w razie potrzeby wspomaga także dzieci zdrowe. Jest to sytuacja komfortowa, w której zdecydowanie lepiej można zindywidualizować zadania, treści programowe, kształtować różne umiejętności lub wzbogacać, dostosowując je zarówno do przeciętnych, jak i wybitnych możliwości ucznia. Nauczyciel prowadzący lekcje i pedagog specjalny wza-

jemnie się wspierają oraz wymieniają uwagi i spostrzeżenia na temat uczniów i ich funkcjonowania w klasie.

Szkola Podstawowa nr 5 im. Jadwigi Korczakowskiej już od czterech lat przyjmuje dzieci niepełnosprawne do klas integracyjnych. Obecnie istnieją cztery takie klasy – od pierwszej do czwartej. Niestety szkoła nie jest przystosowana pod względem architektonicznym dla dzieci poruszających się na wózkach inwalidzkich, dlatego uczniowie niepełnosprawni ruchowo nie są do niej przyjmowani. Praca w klasach integracyjnych mobilizuje nauczycieli, którzy w nich uczą, do ciągłego dokształcania się i wyzwalania własnej aktywności. Przynosi im także wiele radości i satysfakcji zawodowej.

Renata Nowicka i Marzenna Wierzycka
nauczycielki SP nr 5 w Otwocku

Jeszcze przez tory

Pisząc do marcowego numeru „Gazety Otwockiej” artykuł „Przez tory”, nie spodziewałem się, że poruszony temat przejść i przejazdów kolejowych będzie cieszył się tak dużym zainteresowaniem wśród Czytelników. Szczególnie chciałbym podziękować za list przysłany do redakcji „Gazety Otwockiej”, który ukazał się w kwietniowym numerze miesięcznika.

Elektroniczną wersję artykułu „Przez tory” przelałem do PLK w Warszawie. W swojej wiadomości zadałem rzecznikowi PLK Panu Krzysztofowi Łańcuckiemu następujące pytania:

1. Kto jest odpowiedzialny za utrzymanie porządku na przejściach w Otwocku?

2. Czy ktoś zgłaszał już problemy związane z przejściami kolejowymi w naszym mieście? Czy podobnie jak w Celestynowie są planowane prace remontowe na otwockich przejściach?

Odpowiedź na powyższe pytania otrzymałem w piśmie od zastępcy Dyrektora ds. Eksploatacji Zakładu Linii Kolejowych PLK. Poniżej dołączam to pismo. Wspominane w nim przejście na 28,017 km znajduje się obok Przychodni Rejonowej. Od strony ul. Warszawskiej i Armii Krajowej chodnik prowadzący do torów ma dwa zakręty pod kątem prostym. W ten sposób trasa przejścia biegnie w krótkim labiryncie. Takie rozwiązanie zmusza przechodniów do spojrzenia w kierunku ruchu pociągów po najbliższym torze.

Tomasz Zajac



PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

W nawiązaniu do tekstu opublikowanego w „G.O.” i w odpowiedzi na zadane przez Pana pytania dotyczące przejścia dla pieszych w Otwocku PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. Zakład Linii Kolejowych w Warszawie informuje:

Ad.1. PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. Zakład Linii Kolejowych w Warszawie jest właścicielem przejścia przez tory na linii 007 Warszawa-Dorohusk w stacji Otwock jak również odpowiedzialnym za utrzymanie porządku na podległych nam przejściach, niestety osoby korzystające z przejścia notorycznie zaśmiecają je i dewastują np. labirynt na przejściu w km. 28,017.

Ad. 2. Prowadzone są rozmowy pomiędzy PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. Zakład Linii Kolejowych a przedstawicielami Urzędu Gminy Celestynów w sprawie przejścia przez tory w Celestynowie. Urząd Miasta Otwock wystąpił do naszego Zakładu o remont przejść i przejazdów w rejonie Otwocka. Z uwagi na trudności finansowe Zakład może wykonywać tylko drobne roboty naprawcze. Wzorem współpracy z innymi powiatami w roku 2006 zaproponowaliśmy Urzędowi Miasta Otwocka współpracę i współfinansowanie robót na przejazdach i przejściach.

Do chwili obecnej nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Zastępca Dyrektora ds. eksploatacji
inż. Jan Strzelca

Dzień Bibliotekarza – 9 maja

Z okazji Dnia Bibliotekarza w otwockiej Bibliotece Miejskiej przy ul. Andriollego odbyła się sympatyczna uroczystość, podczas której serdeczne życzenia otwockim bibliotekarkom składali przedstawiciele władz miasta: prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak, wiceprezydent Edward Zdzieborski, wiceprzewodniczący Rady Miasta: Alicja Azulewicz-Rek i Czesław Woszczyk, przewodniczący Komisji Kultury RM Maciej Pietrzyk, naczelnik Wydziału Kultury UM Leszek Korczak. W imieniu pań serdecznie dziękował jedyny w sfeminizowanym gronie pan – dyrektor MBP Ryszard Budzynowski.

E.B.



fol. E. Bamszkiewicz

Dzień Matki - 26 maja

Wszyscy jesteśmy dziećmi swoich matek: ci najmłodsi i całkiem już dorośli. Dlatego z okazji Dnia Matki wszystkim Mamom, Mamusiom, Mateńkom życzymy, nie tylko 26 maja, radości, uśmiechu i satysfakcji z wypełnienia tej jednej z najważniejszych życiowych ról. W imieniu naszych Czytelników –

redakcja

Wspomnienie

Matko,
Wracasz do mnie wiosną
tulipanów kwiatem
A potem odchodzisz koniczyną latem
I wreszcie późną, pożółkłą jesienią
Zostajesz jedynie
zamglonym wspomnieniem...

prof. dr hab. Juliusz K. Palczewski

Wyższość 3 maja nad tym pierwszym

Jacyś socjaliści z Chicago wymyślili, że 1 maja jest świętem pracy. Do tego pomysłu ja mam stosunek ambiwalentny; czy Święto Pracy jest dniem bez pracy, czy też świętem pracy jest kultywacja Pracy bez pracy, od 1 sekretarza aż do tego, co pilnuje porządku w pochodzie 1-majowym. Jednak ambiwalentnie pojmuję dzień pochodu 1-majowego, którego raz byłem uczestnikiem - w dodatku nie widziałem 1 sekretarza, albowiem skupiłem się na odbijaniu piłki nożnej w trakcie przejścia vis-à-vis Urzędu Miasta. Później poszliśmy na Lody Janka mieszczące się w miejskim kiosku na przeciwko samolotu (szkoda, że go nie ma).

Były 2 dni wolne. 1 maja jest świętem pracy, a czemuż to nie ma święta bezrobotnego (i tak się nie pracuje) np. 13 dnia dowolnego miesiąca wypadającego w piątek - święto ruchome, a jak wiadomo ruch przysięga się bezrobotnym na odleżyny. Może by zrobić święto Urzędnika Państwowego, ale ktośby machał dłońmi w ramach internacjonalistycznego sojuszu z (Od)Pochodami.

W zasadzie nie wiem, czemu świętujemy na równi pomysł amerykańskich imigrantów z 3-majową litewsko-polską najstarszą Konstytucją. 1 maja, zdawać by się mogło, że beatyfikujemy amerykańskich imigrantów, którzy wytłukli Winetou&Company. Ale przyjęło się, szczególnie w połączeniu z 3 maja. Szkoda tylko, że jest to przyczynkiem do wzmożonej pracy zakładów pogrzebowych i izb wytrzeźwień. Ale żeby nieść trumnę, trzeba coś jeść, np. zupę 1-majową - czerwoną a' la Dzierżyński:

pokrojone w kostkę ziemniaki i cebulę podsmażymy i przekładamy do garnuszka wypełnionego bulionem i przegotowanymi, przetartymi pomidorami; doprawiamy solą, pieprzem, odrobiną cukru, a podając posypujemy świeżą bazylią, której Felek Dzierżyński zapewne nie znał.

3 maja to również Festyn w Parku Miejskim, gdzie wraz z barem „Skout” mieliśmy przyjemność podawać Gościom i niewątpliwie czytelnikom „Gazety Otwockiej” piwo 0,5 litrowe, napoje, karkówkę, szaszłyki, kielbasę, kaszankę i potrawę chińską.

Impreza zdaje się być udana, bo ochrona nie dopuściła do tego, by goście imprezy bili butelki po wypitej wódce i wniesionych piwach. Opuszczając teren Parku o 4 rano naprawdę nie stwierdziliśmy dotkliwej ilości zbitych szkieł, niemal wszystkie flaszki były w całości. Ale Kultura to kultura. Zatem żul (przepraszam) żur:

namoczone (min. 2 godz.) suszone grzyby łączymy z wywarem na bazie włoszczyzny, ugotowanej białej kielbasy, czosnku, majeranku, chrzanu, pieprzu, soli i ew. boczku, który da nam trochę tłuszczu, czyli siły, czyli cholesterolu, czyli ciepła, czyli, żeby nie przynudzać: kalorii i po 3 godzinach wyjęte mięsisko kroimy w paski, wkładamy na talerz z posiekanym jajkiem (najlepiej, gdy będzie na twardo) i zalewamy przepitym (oj!), przecedzonym żulem (oj!), żurem.

Spójnikiem 1 i 3 maja jest Święto Flagi, a zatem na 100 g soku pomidorowego kładziemy plasterki pomarańczy i delikatnie na ów plasterki polewamy 50 g białego skondensowanego mleka; w ten sam sposób traktujemy nasz napój, 50 ml czystej polskiej wódki (dla młodzieży oranżada).

Mińły święta konstytucyjno – pracownicze, ale to nie koniec imprez w Otwocku, 18 maja o godz. 19:30 wystąpi w Restauracji „Rych” (w dawnym kinie „Promyk”) znakomite trio „Grot.Knopik.Kalinowski”. Na tym koncercie wstyd byłoby nie być. Znakomita okazja posłuchania znakomitej jazzowej muzyki z otwockim klimatem.

Zapraszam i smacznego.

Restauracja „Rych”

Otwork ul. Warszawska 30

(dawne Kino Promyk)

Wesela Dancingi i inne

022 710-08-04, 602-322-034,

rychgulczas@op.pl



Szkoła przez internet

Uwaga gimnazjaliści – od maja w ponadgimnazjalnych szkołach Powiatu Otwockiego obowiązują zasady unowocześnionej rekrutacji - elektronicznego naboru przygotowanego przez firmę VULCAN.



Jak wyjaśnia dyrektor oświaty powiatowej Hanna Majewska-Smółka, uczniowie zapoznają się z ofertą edukacyjną powiatu zamieszczoną w internecie – <http://otwoc.edu.com.pl>, a potem logują się w systemie, wybierają szkoły i klasy, w których chcieliby pobierać naukę od września. W tak zwanej szkole pierwszego wyboru uczeń składa całość wymaganej dokumentacji, tj. wniosek wydrukowany z systemu potwierdzony podpisem

ucznia i rodzica/opiekuna prawnego, 3 kopie świadectwa, 3 kopie zaświadczenia o egzaminie gimnazjalnym, zaświadczenia lekarskie o przydatności do zawodu (dla klas dających kwalifikacje zawodowe), potwierdzone w szkołach, w których oddziały klaso-

we wskazał. Szkoła „pierwszego wyboru” prowadzi rekrutację danego ucznia łącznie ze stworzeniem warunków do zalogowania się w systemie. Uczniowie nieposiadający dostępu do internetu w domu czy w gimnazjum, mają możliwość włączenia się w system w szkole ponadgimnazjalnej, którą wybrali jako pierwszą. Nabór jest prowadzony niezależnie od rekrutacji w stolicy.

Jakie korzyści wynikają z elektronicznej rekrutacji? Na pewno ograniczy ona zamieszanie wywołane zabieraniem dokumentów przez uczniów z jednej szkoły do drugiej w sytuacji, kiedy uczniowie zostali umieszczeni na listach przyjęć dwóch czy trzech szkół. Elektroniczna rekrutacja ma jednak i pewne niedoskonałości. Jeśli jednak na przykład uczeń wybierze dwie szkoły otwockie, do jednej zostanie przyjęty, ponadto jedną szkołę warszawską, tam też się dostanie do wybranej klasy, a ostatecznie wybierze szkołę w stolicy - to i tak w systemie oświaty powiatowej będzie figurował przez jakiś czas na liście przyjętych.

W celu jak najsprawniejszego przeprowadzenia rekrutacji ewentualne pytania należy kierować bezpośrednio do dyrektorów szkół ponadgimnazjalnych lub do Oświaty Powiatowej (tel./022/ 779 29 52 lub /022/ 719 48 27).

P.C.

Zaginiony polonista

17 kwietnia na zaproszenie Szkolnego Koła Humanistycznego działającym w LO im. K.I. Gałczyńskiego lekcję języka polskiego poprowadziła absolwentka szkoły sprzed pół wieku – historyk sztuki Róża Wawrzynowicz-Billip.

Pretekstem do zorganizowania spotkania była 64. rocznica mordu katyńskiego. Urban Antoni Wawrzynowicz był polonistą otwockiego gimnazjum, który w sierpniu 1939 został zmobilizowany jako podporucznik rezerwy. „Ojciec dostał się do radzieckiej niewoli, jesienią 1939 przyszły z obozu w Kozielsku dwie kartki i po tym fakcie ślad po ojcu zaginął. Ból był tym większy, że koledzy zmobilizowani razem z ojcem wrócili do swoich domów w

Otwocku – mówiła Róża Wawrzynowicz – właściwie nigdy nie pogodziłam się z jego odejściem”.

Pani Róża pokazywała licealistom dokumenty związane z ojcem oraz prezentowała okupacyjne portrety swojej matki, artystki – wszystkie, jak zauważyła, bez cienia uśmiechu. „Dla mnie najważniejsze było to, że zapoznałam się z historią, której nie znajdzie się w podręczniku historii – powiedziała po spotkaniu Justyna z klasy humanistycznej – to bardzo miłe, że absolwenci sprzed lat ciągle miło wspominają swoją szkołę i chętnie odwiedzają jej mury”.

P.C.



Jak się uczyć do egzaminu dojrzałości – to od najlepszych. Grupa maturzystów LO im. K.I. Gałczyńskiego spotkała się w warszawskiej klubokawiarni „Chłodna 25” z posłem PO Janem Rokitą, który ze swadą mówił o swojej wizji europejskiego konserwatyzmu. Za naj-

ważniejsze lider PO uznał kultywowanie idei europejskiego uniwersalizmu opartego na chrześcijańskich korzeniach, wywodzącego się ze starożytności i średniowiecza. „Zaletą spotkania było niewątpliwie to, że poseł PO nie traktował uczestników spotkania

Rokita „czysto ludzki”

jako potencjalnych wyborców - mówi Olga Strzyżewska z klasy humanistycznej. – I z humorem podkreślał, że ma tendencje do wpadania „w trans mówienia”. „Mnie najbardziej podobało się, że Rokita dał się również poznać od strony czysto ludzkiej, kilkakrotnie używając mocnych słów czy kpiąc z paradoksów polskiej polityki” – dodaje Daria Ostaszewska, zaś Jacka Kordela najbardziej zaciekał fakt, iż rozbici mentalnie współcześni Europejczycy powinni – zdaniem Rokity - brać przykład ze scalającej po II wojnie światowej izraelskie społeczeństwo działalność prezydenta Dawida Ben Guriona. Spotkanie, w którym uczestniczyli otwoccy licealiści, zorganizowało Stowarzyszenie Młodych Konserwatystów.

P.C.

Doktor Marian Gągała...

chwila pamięci



W południe 18 kwietnia w kościele p.w. św. Wincentego a' Paulo, a następnie na cmentarzu pożegnaliśmy doktora Mariana Gągałę. Zmarły należał do najbardziej zasłużonych lekarzy w powojennych dziejach otwockiego lecznictwa. Był też m.in. aktywnym członkiem Związku Inwalidów Wojennych w naszym mieście. Przeżył 84 lata, pół wieku w naszym mieście. Myślę, że jest wiele osób, które mogłyby ukazać dorobek zawodowy oraz społeczne zaangażowanie Doktora. On sam pracowicie utrwalił co najmniej kilkadziesiąt biografii otwockich lekarzy. Choćby z tego względu uzyskał prawo do wzajemności. Ja chciałbym jedynie przypomnieć kilka szczegółów do zapamiętanego przeze mnie wizerunku Zmarłego. Doktora znałem tylko dwie dekady, jako uczestnika wielu inicjatyw w życiu intelektualnym Otwocka.

Odszedł autor licznych tekstów dotyczących historii otwockiej służby zdrowia, przed śmiercią zdążył opracować dzieło ostatnich lat swojego życia, całościową monografię tej problematyki. Nie usłyszymy już znakomitego prelegenta i dyskutanta, który swobodnie wypowiadał się na różne tematy, imponując szeroką erudycją (m.in. w zakresie literatu-

ry, historiografii i filozofii) oraz umiejętnością syntetycznego ujęcia omawianych zagadnień. Za wielkie wyróżnienie uważam fakt, iż obdarzył mnie On swoim zaufaniem, gdy wyjaśniał przemilczane epizody z dziejów naszego miasta, chociaż nie na wszystkie sprawy patrzyliśmy tak samo.

Doktor Gągała dwukrotnie przeżył spotkanie z Otwockiem. Pierwszy raz jesienią 1944 roku, gdy - jako młody żołnierz Batalionów Chłopskich z rejonu Puław - był więziony w Śródborowie oraz przesłuchiwany w gmachu Kasyna przez funkcjonariuszy UB. Przed dalszymi represjami uratował się, wciągając oficera śledczego w dyskusję na temat twórczości Dostojewskiego. Kilkanaście lat później, po odbyciu służby wojskowej i po kolejnych doświadczeniach zawodowych w różnych miastach (m.in. w Toruniu i Grudziądzu) w 1957 roku przyjechał do Otwocka na stałe.

Był człowiekiem rozważnym, świadomym różnych okoliczności życia. Krytycznie oceniając wiele zjawisk naszej rzeczywistości, zachowywał wobec nich stosowny dystans. Potrafił wnikliwie dostrzec zależności między losami jednostki a wyzwaniem historii. Na taką postawę wpływ miały też doświadczenia Jego ojca, który w Kijowie przeżył rewolucję lutową, a następnie bolszewicką. Niekiedy Doktor wydawał mi się postacią z innej epoki, a może nawet z innych epok: raz helleńskim „miłośnikiem mądrości” (np. gdy w upalne popołudnie mówił o wpływie Platona na rozwój filozofii europejskiej), innym razem dziewiętnastowiecznym pozytywistą,

mającym do wypełnienia ważną misję. Jednak okazało się, że taki wizerunek również był uproszczeniem. Gdy przed kilku laty zachęcałem Doktora, aby dokładnie opisał autobiografię wzbogacającą refleksjami, mój rozmówca odrzekł sceptycznie: *Odbiciem bałaganu może być tylko bałagan*. Ta odpowiedź pozwoliła mi zrozumieć, dlaczego wspominając o przeżytych doświadczeniach i obserwacjach Doktor stwierdził: *Zbierałem słowa*. Uznawała też, dlaczego mówiąc o zagładzie Żydów, często przywoływał w oryginale cytaty z *Fugi śmierci* Paula Celana: *Der Tod ist ein Meister aus Deutschland...* Wiedział, że opis rzeczywistości wykraczający poza fakty jest olbrzymim wyzwaniem dla autora.

Doktor był też niestrudzoną gawędziarzem. Potrafił sugestywnie charakteryzować różne postacie i sytuacje. Oto dwa przykłady. Komuś, kto nie mógł postrzymać się przed mówieniem o skrywanych sprawach, postawił następującą „diagnozę”: *Człowiek ten miał biegunkę myślową*. Na otwockim bazarze wspominał przedwojenny targ w Nałęczowie (a może w Puławach?), na którym spotykały się dwa kontrastowe światy: chłopcy - spokojnie czekający z przywiezionymi produktami - oraz Żydzi, śpiesznie krążący między wozami, pokrzykujący i gestykulujący.

Porządkując kolejne wątki swojej opowieści i nie pomijając wcześniejszych epizodów, Doktor często mówił: *O tym za chwilę...* Teraz chciałbym, aby przyjął od nas tę chwilę pamięci.

Stanisław Zajac

OCK- Muzeum Ziemi Otwockiej, Towarzystwo Przyjaciół Otwocka, Otwocki Oddział PTTK

Zaprasza na spotkanie z cyklu:

MUZEALNE SPOTKANIA Z HISTORIĄ

Powstania Polskie

do Muzeum Ziemi Otwockiej 19 maja 2007 r. godz. 16.00

Dwa razy brąz

Na początku maja nasza redakcyjna koleżanka, Ewa Banaszkiewicz dwukrotnie startowała w mistrzostwach Polski w brydżu sportowym. W Mistrzostwach Polski Par Mistrzowskich zajęła 3 miejsce w duecie z Radosławem Szczepańskim, a w Mistrzostwach Polski Par Kobiet podobny sukces osiągnęła w parze z Małgorzatą Jeleniewską.

Gratulujemy!

redakcja

Pomóc umrzeć

Pani Ewa od siedmiu lat jest na emeryturze. Wcześniej wykonywany zawód kucharza przyzwyczaił ją do aktywności i ciągłego ruchu. Trudno więc było jej pogodzić się z beczynnością i brakiem pracy. Wciąż pełna energii i siły szukała dla siebie nowych zadań, miejsca, gdzie czułaby się potrzebna i mogła dawać ciepło i serce. Zawsze interesowała ją pomoc ludziom słabym, chorym, pokrzywdzonym. Najpierw poznała Kingę z Domu Dziecka w Międzylesiu. Dziewczynka z chorobą Downa, niesłysząca i niemówiąca, nie miała szans na adopcję. Jako jedyna pozostawała na święta w Domu Dziecka. Pani Ewa mimo początkowych trudności w komunikacji zaprzyjaźniła się z Hanią. Zaczęła zabierać ją do siebie na weekendy, wakacje i święta. Tak jest od lat. „Kinga stała się moją przybraną wnuczką” – mówi pani Ewa. To jej jednak nie wystarczyło. Postanowiła zająć się wolontariatem i zgłosiła się do pracy w otwockim hospicjum.

Ta praca pochłoneła ją całkowicie. Bywały miesiące, w których przepracowała ponad sto godzin. Przeszła kurs wolontariacki i obecnie jest koordynatorką wolontariatu, a ponadto skarbniczką Towarzystwa Opieki Paliatywnej. „Raz na miesiąc gotuję

dla wszystkich, ale głównie zajmuję się pacjentami” – mówi o swojej pracy. „Pielęgnuję chorych, rozmawiam z nimi. Kiedy pacjent umiera, trzymam go za rękę, rozmawiam z nim, modłę się, podtrzymuję na duchu, również jego rodzinę.” Niewielu ludzi styka się tak często ze śmiercią jak pani Ewa. Umierający różnie reagują. „Czasem boją się bardzo. Bywa tak jakby na mnie czekali, bym przeprowadziła ich na tamtą stronę. Paradoksalnie to daje mi radość. Cieszę się, że pomagam i uczestniczę w tak ważnej chwili ich życia”. Zdaniem pani Ewy spokojniej odchodzą ludzie wierzący. Wiarą dają siłę i odwagę w tak trudnym momencie. „Nieraz dochodzi do nawróceń. Jeden pan przyjął chrzest i komunię na łożu śmierci” – wspomina wolontariuszka. Jak zapewnia, nie ma obrzydzenia do ludzkiego ciała, nawet brzydkiego, schorowanego. Wykonywanie zabiegów pielęgnacyjnych nie może odzierać ludzi z godności, upokarzać. Pani Ewa potrafi rozweselić pacjentów dobrym słowem, gestem, uśmiechem. Niekiedy zastępuje chorym rodzinę. Ta bowiem bardzo rzadko siedzi przy chorym przez cały czas. „Bliscy często boją się, uciekają, tak trudno im się pogodzić z nieuchronnym odejściem” – mówi z wyrozu-



Odznaczenie Kawalerów Maltańskich

przyznawane jest przez Kapitułę Związku Polskich Kawalerów Maltańskich za „charytatywnie świadczoną pomoc lub podejmowanie inicjatyw na rzecz ludzi nieuleczalnie chorych” w hospicjach polskich. Wręczane jest od trzech lat, kandydatów zgłaszają kierownicy hospicjów.

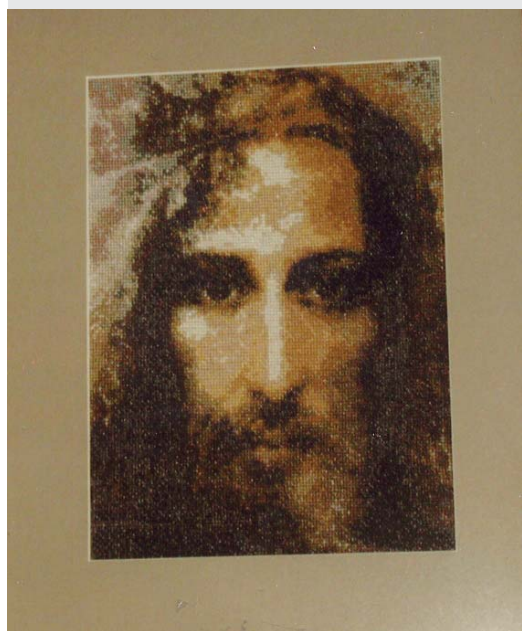
miałością. Zarówno personel medyczny – lekarze, pielęgniarki, jak i pacjenci z rodzinami doceniają jej poświęcenie. Wciąż dostaje wiele podziękowań. W zeszłym roku uhonorowana została prestiżowym Odznaczeniem Kawalerów Maltańskich.

Osobiste życie pani Ewy nie jest usłane różami. Przyzwyczajona do niesienia pomocy innym nie umie uskarżać się na swój los. Mieszka wraz z ciężko chorym od kilkunastu lat mężem w 9-metrowym pokoju. Choroba męża – nieuleczalna, to zarówno obciążenie psychiczne, jak i organizacyjne. Żona pragnie zapewnić mu minimum komfortu, ale nie jest to praktycznie możliwe w dotychczasowych warunkach. Marzą o znalezieniu większego, wygodniejszego pokoju, ale otrzymanie osobnego lokum z zasobów gminy jest mało realne. Pani Ewa chętnie zamieszka wraz z mężem u kogoś, komu potrzebna jest opieka.

Choć pomaga wielu innym, to jej jakoś nikt nie może pomóc.

Sama mówi: „Mnie może pomóc tylko Bóg”. Czy tylko?

Ewa Banaszkiewicz



W wolnych chwilach pani Ewa zajmuje się hafciarstwem – sztuką, która wymaga ogromnej cierpliwości. Spod jej igły wychodzą piękne obrazy, portrety. Niektóre powstają nawet przez pół roku.

Meran

Tym razem w cyklu „Otwockie Szlaki” polecamy Państwa uwadze najwyższą górę w Otwocku.

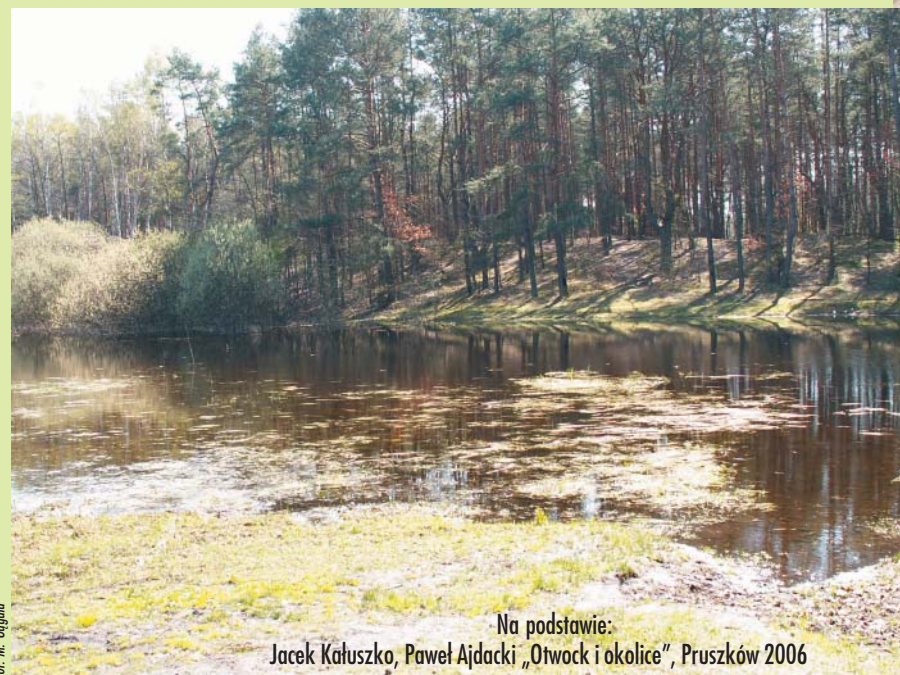
Meran to duża zalesiona wydma, stanowiąca pozostałość działalności lodowca i zarazem jeden z najwyższych punktów Otwocka. Jej wierzchołek wznosi się na wysokość 125,4 m n.p.m. Znajduje się w rejonie ulicy Reymonta, która stanowi najbardziej dogodną trasę do wędrówki w kierunku Meranu, pozwalającą przy okazji na podziwianie pozostałości starego Otwocka.

Egzotyczna nazwa wzniesienia nawiązuje do włoskiego kurortu i zimowiska leżącego w regionie Trydent – Górna Adyga,

który przed I wojną należał do terytorium Austro-Węgier. Stąd znajomość i spora popularność wśród Polaków, która zapewne wpłynęła na przyjęcie nazwy przez jedną z otwockich wdm. Prawdziwe Merano słynie z subtropikalnego klimatu i leczniczych właściwości wód termalnych. Dzięki położeniu w kotlinie, osłoniętej przez wysokie góry masywu Tessa, w licznych parkach i ogrodach rośnie bujnie roślinność śródziemnomorska. Specy-

ficzne warunki wpływają na turystyczną atrakcyjność: prosto spod palm wyjeżdża się tu na zasneżone stoki terenu narciarskiego. Tradycje sportów zimowych to oprócz leczniczego mikroklimatu kolejne podobieństwa pomiędzy alpejskim i otwockim Merano. Dwudziestometrowe, piaszczyste wzniesienie już w okresie międzywojennym wykorzystywane było do uprawiania sportów zimowych. Przed II wojną światową stała tu drewniana skocznia narciarska, a stoki Meranu są po dzień dzisiejszy ulubionym miejscem do jazdy na sankach dla miejscowej ludności. Natomiast latem stanowi atrakcyjne miejsce spacerów i jazdy na rowerach górskich.

W czasach świetności uzdrowiska Otwock na stokach Meranu rozlokowały się trzy duże sanatoria i szpital psychiatryczny „Zofiówka”. Wszystko zaczęło się na początku XX wieku, kiedy to władze



Na podstawie:
Jacek Kałuszek, Paweł Ajdacki „Otwock i okolice”, Pruszków 2006

Żydowskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego wykupiły 32 morgi lasu na stokach wydmy. Po kilku latach powstało sanatorium „Brijus”, do którego dołączyły pod koniec lat 20. - stanowiące jedną z pereł otwockiej architektury uzdrowskiej - Sanatorium m. st. Warszawy oraz w połowie lat 30. - Sanatorium Wojskowe.

Dodatkową atrakcją przyrodniczą wydmy jest niewielkie, śródlądne jezioro Czyste o powierzchni około 1 ha, którego nazwa nawiązuje do znajdującej się w pobliżu kolonii, należącej do folwarku Strachocin. Po melioracji terenu przeprowadzonej w latach 60. jezioro pojawia się tylko okresowo na wiosnę i po silnych opadach jesienią, stanowiąc siedlisko dla kilku gatunków płazów.

Maciej Gągała

NOWOŚCI

Prezentację nowości rozpoczynam od literatury poważniejszej. Wydawnictwo Literackie wydało dwutomową *Autobiografię* księdza Jana Twardowskiego, książka dostępna jest w Wypożyczalni dla Dorosłych i w filiach: 2, 6, 7. Zupełnie inne wspomnienia prezentuje Jacek Pałkiewicz, reporter i eksplorator w *Pasji życia*. Książka zawiera wiele kolorowych zdjęć, będzie wspaniałą lekturą dla miłośników przygody, a wypożyczymy ją w: Wypożyczalni dla Dorosłych oraz w filiach 6 i 7. Wiele ciekawych anegdot i wspaniałych zdjęć znajdziemy też we wspomnieniach Wojciecha Cejrowskiego *Gringo wśród dzikich plemion*. Pozycja dostępna w Wypożyczalni dla Dorosłych i filiach: 2, 6, 7.

w Miejskiej

Polecamy również dwie nowe powieści dla pań: Nory Roberts *Cienie nocy*, oraz Barbary Wood *Gwiazda Babilonu*, które wypożyczymy w: Wypożyczalni dla Dorosłych oraz w filiach: 2, 3, 6, 7.

Bibliotece

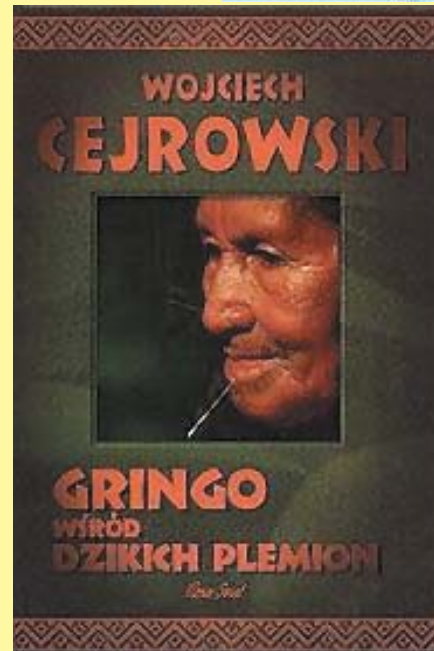
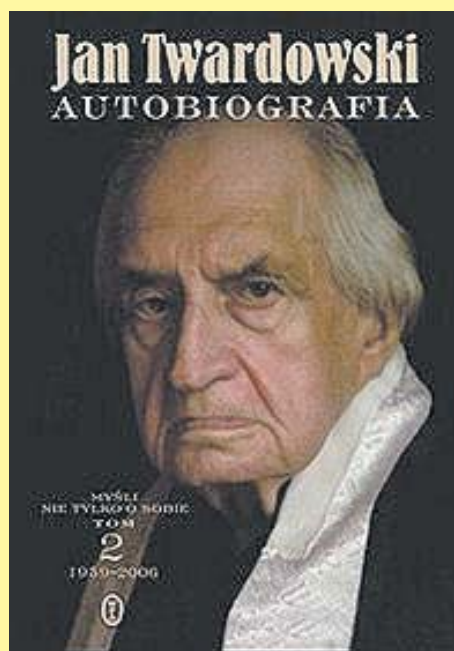
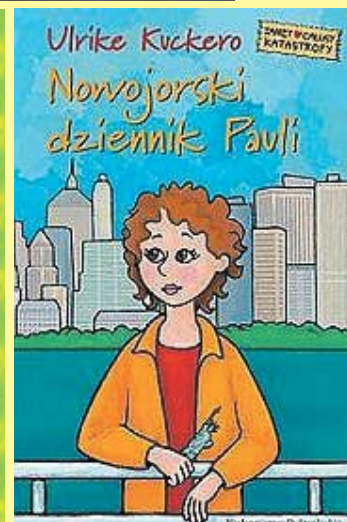
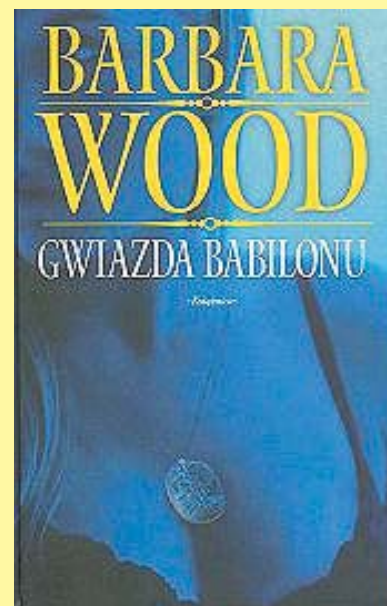
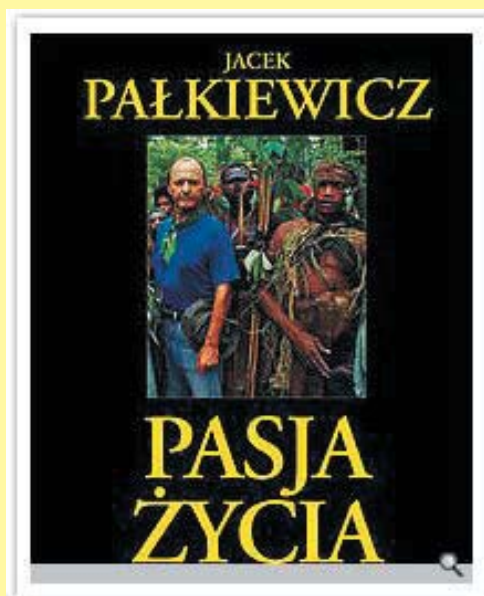
Zakupiliśmy też dwa nowe tytuły wybitnego pisarza południowoafrykańskiego J. M. Coetzee: *Foe i Chłopięce lata*. Książki J. M. Coetzee to wspaniała lektura dla poszukujących literatury niebanalnej, skłaniającej do zadumy; dostępne są w Wypożyczalni dla Dorosłych i w filiach: 2, 6, 7.

Publicznej

Literaturę młodzieżową reprezentuje trzecia część powieści Ulrike Kuckero o nastolatce Pauli pt. *Nowojorski dziennik Pauli*. Zakupiliśmy też trzy nowe części *Pamiętnika Księżniczki* Meg Cabot. Zapraszamy po te tytuły do Wypożyczalni dla Dzieci oraz do filii: 2, 3, 4, 5, 6, 7. 10 i 2 dla dzieci.

Wymienione tytuły to tylko część zakupionych przez Bibliotekę nowości. Po te i inne zapraszamy do naszych filii.

Oprac. A. Sutarzewicz



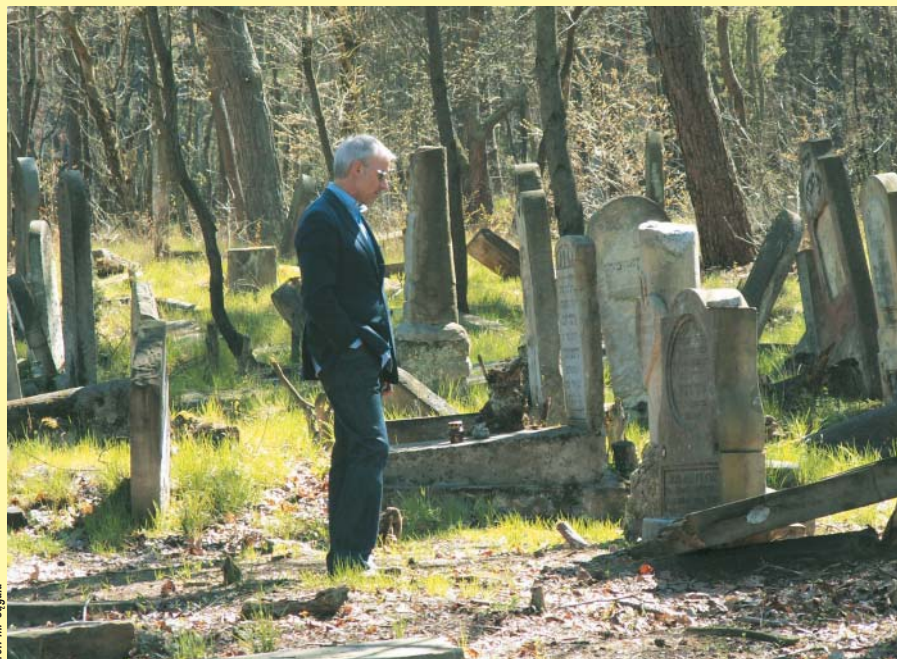
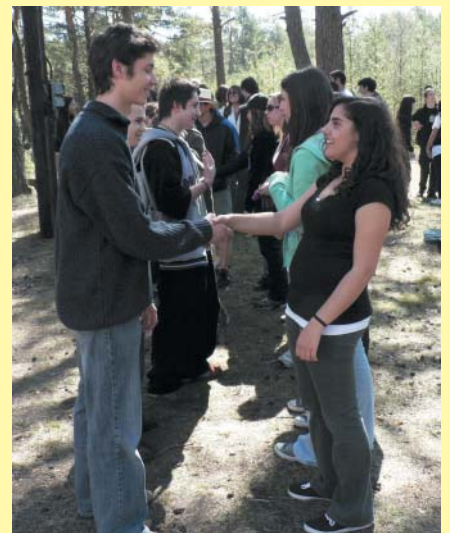


Otwocka lekcja przyjaźni

13 kwietnia, po raz kolejny, Otwock odwiedziła kilkudziesięcioosobowa grupa młodzieży żydowskiej z Kalifornii. Tegoroczne spotkanie odbyło się w 21. rocznicę pamiętnej wizyty Jana Pawła II w rzymskiej synagodze, podczas której po raz pierwszy użył on określenia „starsi bracia w wierze”. Uczestniczący w „Marszu Żywych” młodzi Żydzi wraz ze swoimi polskimi rówieśnikami symbolicznie uporządkowali anieleński kirkut.

Od pięciu lat żydowska młodzież z różnych krajów świata przybywająca do Polski na „Marsz Żywych” odwiedza Otwock i znajdujący się w Anielinie cmentarz. Przy okazji tych wizyt odbywają się spotkania z ich rówieśnikami z otwockich szkół inspirowane przez działaczy Społecznego Komitetu Pamięci Żydów Otwocka i Karczewa.

„To chrześcijański i ludzki obowiązek, żeby pamiętać o przeszłości, o ludziach, którzy kiedyś współtworzyli to miasto. Tego typu spotkania pomagają budować pamięć o otwockich Żydach. Tak się złożyło, że tegoroczne spotkanie odbywa się w 21. rocznicę pierwszej wizyty Jana Pawła II w rzymskiej synagodze, podczas której po raz



for. M. Gągola

pierwszy użył terminu „starsi bracia w wierze”. Była to pierwsza wizyta głowy kościoła chrześcijańskiego w synagodze od czasów biblijnych i jednocześnie pierwszy poważny krok na drodze do pojednania.” – tłumaczył motywy przyświecające organizacji spotkania przewodniczący Społecznego Komitetu Pamięci Żydów Otwocka i Karczewa Zbigniew Nosowski.

„Te spotkania służą kształtowaniu świadomości młodego pokolenia: zarówno młodych Polaków, jak i Żydów” – opowiada członek Komitetu i nauczyciel z L.O. im. K.I. Gałczyńskiego Piotr Cmiel. - „Organizujemy je od 5 lat. Odbywają się one z reguły dwa razy w roku. Do tej pory uczestniczyła w nich żydowska młodzież z Izraela, Australii i Stanów Zjednoczonych, dla której wyprawa do Polski jest swoistym obowiązkiem. Spotkania z uczniami otwockich liceów pomagają znieść dzielące obie grupy bariery: kulturowe, językowe... Spotykają się już nie tylko jako przedstawiciele



dwóch różnych kultur, ale jako rówieśnicy, mający niekiedy takie same poglądy, fascynacje czy marzenia. Dzięki tym spotkaniom mogą się nimi wymieniać. Pomagają temu wspólne zabawy integracyjne, rozmowy na tematy interesujące dla nastolatków, symboliczne porządkowanie terenu cmentarza w Anielinie czy będące już tradycją otwockich spotkań wspólne śpiewanie „Imagine” Johna Lennona.”

Sceną tegorocznego spotkania stał się teren Muzeum Ziemi Otwockiej. Uczestni-



cy obejrzeni znajdującą się w jego wnętrzach wystawę poświęconą początkom miasta i żydowskiemu osadnictwu. Otaczający muzeum park stał się miejscem zabaw integracyjnych, prowadzonych przez trenerów z Fundacji Dialogu Między Narodami. W czasie, gdy wyczerpana trudami integracji i zawierania nowych znajomości młodzież nabierała sił, po-

krzepiając się specjalnie przygotowanym, kosztownym posiłkiem, nadeszła chwila re-



fleksji. O swoim dzieciństwie i okupacyjnych przeżyciach opowiedziała jedna z przebywających w Otwocku Ocalonych, córka przedwojennego otwockiego rabina Dorothy Kirszenbaum-Greenstein. „Ta wizyta, otwockie powietrze i chleb oraz odwiedziny w rodzinnym domu obudziły we mnie wspomnienia. Przywróciliście mi młodość” – powiedziała później.

Następnie żydowska i polska młodzież przemaszerowała na anieliński kirkut, gdzie odbył się ostatni punkt spotkania: symboliczne porządkowanie cmentarza. Uczestniczącą w sprzątaniu młodzież odwiedził prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak.



fat. P. Cmiel

Kiedyś nasze miasto zamieszkiwało kilkanaście tysięcy Żydów, po których do naszych czasów nie pozostał już prawie żaden ślad. Tego typu akcje, organizowane od kilku lat, są okazją do poznania odrębnej kultury, ludzi z innych stron świata. Pozwalają w nawiązaniu nowych znajomości. Dzięki spotkaniom z polską młodzieżą „Marsze Żywych” stają się nie tylko upamiętnieniem martyrologii. Obok pamięci o wielkiej tragedii narodu żydowskiego, którą przyniosła druga wojna światowa, dają także okazję do kontaktów z rówieśnikami, a młodym Żydom możliwość poznania kraju swoich przodków. Dzięki temu Polska nie staje się w ich wyobrażeniu wielkim cmentarzyskiem znaczonego ruinami obozów koncentracyjnych i komór gazowych, ale miejscem, gdzie do wybuch wojny koegzystowały dwie kultury. I toczyło się normalne życie.

Maciej Gągała

RELIESE MISTRZEM POLSKI

Fantastyczny wynik odnotowali nasi tancerze podczas Mistrzostw Polski Disco Dance dorosłych, które odbyły się w Kielcach.

Otwoccy tancerze w składzie: Dominika Bocian, Zofia Sośnierz, Sylwia Czajkowska, Magda Leśniewska, Ada Jazwińska, Kasia Rynkiewicz, Kasia Zygoer, Basia Dzwonek, Ola Woźnica, Faustyna Kucharska, Paula Wojdat, Ola Olszewska, Marta Lipińska, Karolina Żołądek, Ewa Wasilka, Matyna Brzezicka, Paweł Kulik, Marcin Milewski, Paweł Otłowski, Marcin Dąbrowski nie pozostawili złudzeń krajowej konkurencji i zdobyli tytuł MISTRZA POLSKI na rok 2007!

To nie koniec medali na tej imprezie. Mini formacja dorosłych w składzie: Dominika Bocian, Faustyna Kucharska, Magda Leśniewska, Sylwia Czajkowska, Basia Dzwonek, Karolina Żołądek i Paweł Kulik zajęli wspaniałe drugie miejsce i tytuł WICEMISTRZA POLSKI!



Mistrzowski tytuł w tej kategorii zdobyli naprawdę doskonale przygotowani tancerze szczecińskiego Shock Dance.

Coolio-Paweł Kulik w debiucie na Mistrzostwach Polski zajął 2. miejsce i zdobył tytuł WICEMISTRZA POLSKI!

Tancerze reprezentujący Młodzieżowy Dom Kultury w Otwocku pokazali mistrzowską klasę pozostawiając za sobą tak uznane marki w świecie tańca nowoczesnego jak warszawskie grupy Equrola Dance Studio, czy szczeciński Shock Dance. W klasyfikacji generalnej nasz zespół zdobył 1 miejsce! To sukces, sukces marzeń, na który bardzo ciężko wszyscy pracowali!

Gratulujemy tancerzom, prowadzącym: Piotrowi Patłaszyńskiemu i Leszko-
wi Cichockiemu.

Piotr Patłaszyński



8 medali RELIESE MDK OTWOCK!

W kategorii solistek 12-15 lat, w której wystartowało ponad 120 zawodniczek, świetny wynik odnotowała Kasia Rynkiewicz, zajmując ostatecznie 7. miejsce w przedziale 7-10! Trzecie miejsce, brązowy medal i tytuł 2. Wicemistrza Polski zdobył Darek Bujnowski.

Mini Formacja juniorów w składzie: Ada Patłaszyńska, Kasia Zygier, Kasia Rynkiewicz, Sandra Zdanowicz, Ania Malesa, Darek Bujnowski i Kamil Bystrzycki otarli się o złoto, ostatecznie zdobywając wspaniałe, 2 miejsce i tytuł WICEMISTRZA POLSKI!! To naprawdę wspaniały wynik i dobry prognostyk przed zbliżającymi się Mistrzostwami Świata.

Ada Patłaszyńska MISTRZEM POLSKI disco freestyle junierek 12-15 lat!

Kolejny tytuł mistrzowski zdobyli: Ada Patłaszyńska i Kamil Bystrzycki w katego-



rii duetów 12-15 lat. W tej samej kategorii brązowy medal i tytuł 2. wicemistrza Polski wytańczyli: Kasia Rynkiewicz i Darek Bujnowski!

To wynik, o którym nawet nie marzyliśmy. Czas na podsumowanie tegorocznych Mistrzostw Polski. W trakcie tego tygodnia

wydarzyło się dla nas coś, co można określić tylko jednym słowem: SZOK (i nie piszemy tu o szczecińskim...) Osiem medali: zdobyliśmy trzy tytuły MISTRZA POLSKI, trzy srebra i dwa brązy! To wynik, który jest uwiecznieniem ciężkiej pracy tancerzy, trenerów, choreografów. To wielki sukces Młodzieżowego Domu



Kultury w Otwocku. Tak na prawdę to nikt z nas w najśmielszych snach nie spodziewał się takiego rezultatu. To sukces zarówno Piotra Patłaszyńskiego, Leszka Cichockiego, jak i wszystkich tych, którzy pomagali w przygotowaniu zespołów. Przed nami chwilowa przerwa, a po niej gruntowne przygotowania do Mistrzostw Świata, na których również chcemy zrobić niespodziankę!

PP.

Na tropach wieszcz

Jubileuszowa – piąta edycja konkursu poetyckiego poświęconego Juliuszowi Słowackiemu odbyła się 18 kwietnia w Liceum Ogólnokształcącym imienia Juliusza Słowackiego w Otwocku. Do uczestnictwa w niej zaproszono uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z powiatu otwockiego. Liczną reprezentację wystawiło Gimnazjum nr 2 w Otwocku, Gimnazjum w Gliniance oraz Gimnazjum w Sobienich Jeziorach. Licealiści zaś to głównie uczniowie „Słowaka”, dla których jednak sporym zagrożeniem była uczennica Zespołu Szkół nr 2 w Otwocku.

Stających w konkursowe szranki recytatorów powitała wicedyrektor Szkoły Zofia Winiarek.

Organizatorka konkursu - nauczycielka języka polskiego, Agnieszka Sadowska podkreślając, że twórczość patrona szkoły wcale nie jest łatwa, wyznała: „Cieszę się, że w tych czasach niepoetycznych, skomputeryzowanych nasz konkurs cieszy się popularnością”.

Młodzież samodzielnie wybierała utwory z bogatej spuścizny wieszcz. Obok fragmentów prozy poetyckiej usłyszeliśmy nieśmiertelne strofy z „Ballady”, „Kordiana” czy ulubiony zwłaszcza przez dziewczęta wiersz „Rozłączeni”.

Po zakończeniu przesłuchań jury, składające się z opiekunek wszystkich reprezentacji, długo nie wracało z narady. Jak stwierdziła Agnieszka Sadowska, poziom występów był bardzo wysoki i wyrównany, stąd trudności w wytypowaniu laureatów. Najlepsi dostali ciekawe książki, a wszyscy - dyplomy i koszulki z logo LO im. Słowackiego.

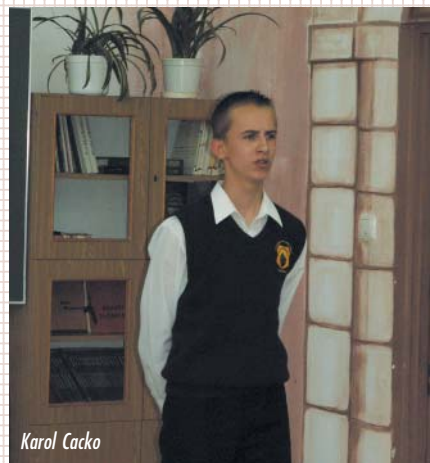
Ewa Banaszkiewicz



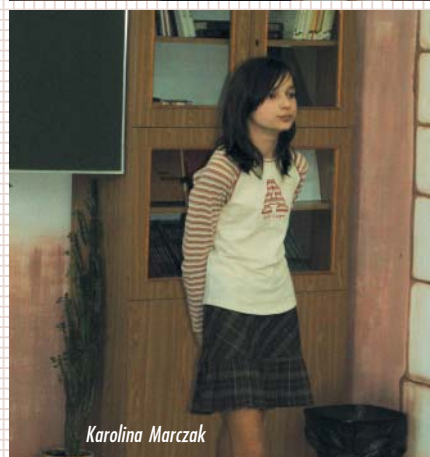
Zofia Winiarek i Agnieszka Sadowska



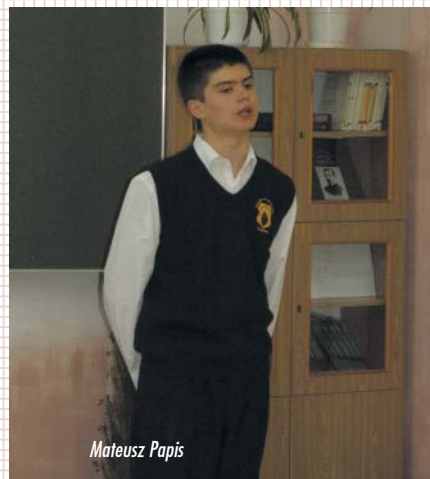
Martyna Czub



Karol Cacko



Karolina Marczak



Mateusz Papis



Anna Broniszewska



Łukasz Tomczyk

fol. E. Banaszkiewicz

Gimnazja

1. Karolina Marczak
 2. Karol Cacko ex aequo z Mateuszem Papisem
 3. Martyna Czub
- Wyróżnienia: Paulina Marzecka, Magdalena Iglewska

Szkoły ponadgimnazjalne

1. Łukasz Tomczyk
 2. Irena Mirzajewa
 3. Anna Broniszewska
- Wyróżnienie: Ewa Bulak



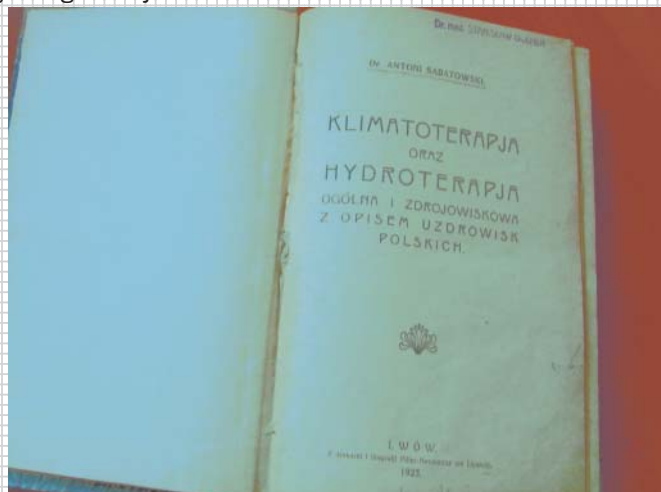
Biblioteka miejsce przyjazne dla człowieka

Historia Biblioteki MSP w Otwocku jest nierozdzielnie związana z 47-letnią historią szkoły. Posiada ona bogate zbiory podręczników medycznych gromadzone przez lata funkcjonowania szkoły jako Liceum Medyczne w dawnej posiadłości Górewiczów.

Po zmianie profilu szkoły i rozszerzeniu jej o profile: technik masażysta, technik usług kosmetycznych oraz profile socjalne, zasoby biblioteki powiększały się zgodnie z rozwojem szkoły. Obecne zbiory biblioteki to ok. 6 tys. woluminów, bogaty zbiór kaset wideo o tematyce medycznej i promocji zdrowia oraz zapoczątkowany w tym roku zbiór nośników elektronicznych.

Biblioteka posiada też bardzo ciekawych zbiór wydawnictw sprzed II wojny; najstarszą książką jest „Klimatoterapia oraz hydroterapia” dr Antoniego Saratowskiego wydana we Lwowie w 1923 roku.

Biblioteka MSP w Otwocku jako jedna z nielicznych szkół w Otwocku posiada katalog elektroniczny, który obejmuje 100% zbiorów. Wypożyczanie zbiorów jest również zautomatyzowane. Biblioteka ma osobną pracownię multimedialną, z której młodzież



może korzystać zarówno w godzinach pracy biblioteki, jak i w godzinach wieczornych.

W czytelnicy jest stanowisko komputerowe dla uczniów z dostępem do katalogu i kont czytelniczych.

Mimo małej przestrzeni biblioteka urządzona jest nowymi, funkcjonalnymi meblami, które stwarzają przyjazną atmosferę dla swoich czytelników.

Agnieszka Poncelusz
nauczyciel - bibliotekarz

*Jeśli masz pytania na temat szkoły i biblioteki,
mój e-mail : marum@op.pl*

LO im. K.I. Gałczyńskiego

Wieża Babel

Już wprawdzie mistrz Rej przestrzegał, iż Polacy nie gęsi..., ale w zjednoczonej Europie znajomość polszczyzny nie wystarcza do sprawnej komunikacji językowej. Widać, że wzorem dawniej wykpiwanych kosmopolitów musimy uczyć się języków obcych i to najlepiej za młodu. Nic tak nie pozostaje w pamięci na lata, jak wiersz czy piosenka zapamiętane w młodości. O tym, że nauka się opłaca, przekonali się uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. K. I. Gałczyńskiego w Otwocku, dla których trzy nauczycielki: Małgorzata Wojdat, Joanna Dobrucka i Anna Charczuk zorganizowały konkurs prozy, poezji i piosenki pod nazwą: „Poliglota”.

25 kwietnia w auli szkoły doszło do prezentacji w odrębnych grupach językowych. Można było wybrać język angielski, francuski, niemiecki lub rosyjski. Dowolność dotyczyła również repertuaru: od fragmentów awangardowej prozy angielskiej, poprzez pomnikowe wiersze literatury niemieckiej do przebojów znad Sekwany i rzeki

Moskwy. Występowano solo, w duetach i większych formacjach, jak klasa III E tworząca grupę francuską. Ku zaskoczeniu samych organizatorek, mimo przedwakacyjnego przemęczenia całym rokiem pracy, młodzież bardzo chętnie i licznie zgłosiła się do udziału w konkursie. Pewnym magnesem mogło być zapewnienie nagród finansowych dla zwycięzców, ale nie tylko. Rywalizacja dała szansę prezentacji własnej osobowości i upodobań, a ponadto była okazją do wesołej zabawy. Publiczność życzliwie nagradzała oklaskami wszystkich uczestników. Jeden z widzów po zakończeniu konkursu stwierdził: „Proszę Pani, to był wspaniały show!”

Ewa Banaszekiewicz



Laureaci:

- I miejsce – 300 zł – Agata Pawłowska (j. angielski)
- II miejsce – 200 zł – „Sous le vent”: Arkadiusz Grochowski, Daniel Prasula, Patrycja Sałata, Faustyna Kowalska, Agnieszka Sokolik (j. francuski) - na fot. poniżej
- III miejsce - 100 zł - Magdalena Barszcz (j. rosyjski) ex aequo z Mileną Dietmar (j. niemiecki).



Parafia p.w. św. Wincentego à Paulo



15 kwietnia w najstarszym otwockim kościele został zorganizowany koncert poświęcony pamięci Jana Pawła II. Zarówno w koncercie, jak i poprzedzającej go mszy świętej wystąpiła Orkiestra Koncertowa „Victoria” z parafii w Rembertowie oraz soliści Teatru Wielkiego i scen warszawskich. Patronat honorowy nad tym religijnym i artystycznym wydarzeniem sprawował arcybiskup Sławoj Leszek Głódź i marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik.

Imprezę zorganizował profesjonalnie Ryszard Nowaczewski, któremu w samym jej prowadzeniu sekundowała Bożena Żelazowska. Oboje przypominali ważne chwile z życia papieża, okraszając je cytataми i zabawnymi anegdotami. Warstwa muzyczna spotkania to popisowe wykonanie kilkunastu pieśni przez znakomitych solistów: Kamilę Adamowicz, Bogumiłę Dziel-Wawrowską, Ryszarda Wróblewskiego i Roberta Dymowskiego z towarzyszeniem orkiestry.

Liczenie przybyli słuchacze w bogatym repertuarze wieczoru mogli również znaleźć miejsce dla swojej modlitwy wyrażonej śpiewem. Wszyscy wspólnie, trzymając się za ręce, śpiewali takie znane utwory sakralne, jak „Abba, Ojcze” czy ukochaną przez papieża „Barkę”. Warto podkreślić, że w doborowym gronie muzycznym świetnie współbrzmiały organy i głos otwockiego organisty Michała Korczyka. Wyjątkowego charakteru wnętrzu świątyni nadały wielkie foty Jerzego Andrasia, przypominające niedawną mszę parokową. Honory gospodarza pełnił ksiądz dziekan Jan Świerzewski, który w imieniu wiernych podziękował artystom i organizatorom za wspaniały koncert.

Ewa Banaszkiewicz



Bard w Muzeum

W muzeum Ziemi Otwockiej odbywały się już wystawy, wernisaże, projekcje filmów i spotkania z ciekawymi ludźmi. Tym razem wnętrza jednej ze świątyń otwockiej kultury stały się salą koncertową, na której w kameralnej atmosferze wystąpił Wojciech Gąsiewski.

15 kwietnia w Muzeum Ziemi Otwockiej zainaugurowano Festiwal Poezji Śpiewanej.

Pomysłodawcy imprezy – Sławomir Winnicki i dyrektor OCK Jacek Czarnowski przedstawili swoje plany na przyszłość: „Planujemy zorganizować cykl koncertów poświęconych takiej właśnie piosence” – poinformował zgromadzonych J. Czarnowski. „Być może kolejna z planowanych imprez odbędzie się latem w parku miejskim. Dzięki temu, mamy nadzieję, że poezja śpiewana dotrze w Otwocku do szerszej publiczności.”



fol. M. Gąsiewski

Przegląd rozpoczął koncert „Największego (jak sam się określa) barda na świecie” - Wojciecha Gąsiewskiego. Tytuł ten nie jest bynajmniej podyktowany brakiem skromności artysty. I wie o tym każdy, kto kiedykolwiek miał z nim do czynienia. Ze swoją posturą niedźwiedzia i ponadwzrostowym wzrostem, Gąsiewskiego niewątpliwie zaliczyć można do czołówki największych artystów świata. Idące za niebanalnym wzrostem delikatne wnętrza artysty tworzy wizerunek „łagodnego olbrzyma” chętnie drwiącego ze swoich przekrawionych wad.

W czasie koncertu przyjętego ciepło przez niewielką, niestety, publiczność artysta wraz z towarzyszącym mu zespołem wykonał przede wszystkim własne kompozycje. Teksty Gąsiewskiego pełne są rzadko spotykanej w dzisiejszych czasach autoironii. Są refleksją nad szarą rzeczywistością, w której ludzie odnoszą się do siebie z pogardą, składają do zastanowienia nad międzyludzkimi relacjami.

Wśród wykonywanych utworów nie zabrakło również piosenek autorki wielu przebojów poezji śpiewanej Agnieszki Osieckiej.

mg



Zapłatą jest uśmiech!

Wolontariat Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku rozwija się dzięki ludziom o wielowymiarowym formacie. Oni nie idą na łatwiznę, wciąż podnoszą sobie poprzeczkę, są aktywni w wielu dziedzinach, pomimo własnych trosk i trudności życiowych. Wolontariusze obdarzeni są pięknym wewnętrznym w połączeniu z niezachwianą solidnością. Obdarowują innych w przekonaniu o głębokim sensie pomagania. Dzięki nim rozmiary dobra rosną, a życie staje się pełniejsze.

Każdy z wolontariuszy Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku zasługuje na odrębną prezentację. Wolontariusze czerpią siłę do poświeceń z efektów swoich działań. Skutki ich pracy są bezcenne - dają nadzieję, radość, ciepło, serdeczność, okazują troskę uczą, bawią. Zapłatą jest uśmiech, wdzięczność w sercu.

Na ostatnim spotkaniu integrującym społeczność lokalną, zorganizowanym w ramach wolontariatu 28 kwietnia w Jadłodajni Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku przy Marszałkowskiej 23, nie zabrakło tej najcenniejszej waluty świata – uśmiechu. Licznie przybyli goście oklaskiwali występy zespołu Seniorytki. Nazwa ta doskonale koresponduje z gracją, elegancją i temperamentem artystycznym pań tworzących zespół: Heleny Ciepłowicz, Eugenii Chudek, Zofii Śladowskiej, Stanisławy Witan. Artystki zaprezentowały urozmaicony program słowno-muzyczny. Pierwsza część miała charakter refleksyjny, nawiązywała do Świąt Wielkanocnych, nadziei płynącej z wiary w zmartwychwstanie Jezusa. Druga część opiewała piękno wiosny. W trzeciej zespół odegrał humorystyczną scenkę o zawiłościach reformy służby zdrowia. Na koniec swojego występu *Seniorytki* rozśpiewały całą salę.

Tak rozbawionych uczestników spotkania nie można było zostawić. Dlatego prowadzenie imprezy przejęli: pani Stanisława Kościeszka i akordeonista pan Stanisław Janik. Piosenki biesiadne w ich wykonaniu ochoczo podjęli wszyscy goście. Wspaniała atmosfera panująca na tych cyklicznie organizowanych spotkaniach powoduje, że pomimo trudów występów zaproszeni artyści czują się spełnieni. Pani Stanisława Kościeszka i pan Stanisław Janik już kilkakrotnie naszaszczyli nas swoim udziałem i w dalszym ciągu deklarują gotowość do współpracy. Za co jesteśmy im szczególnie wdzięczni.



Serdecznie dziękujemy naszym Wolontariuszom! Jednocześnie informujemy, że kolejne spotkanie odbędzie się **26 maja 2007 roku o godzinie 16**, także w Jadłodajni przy ulicy Marszałkowskiej 23 (wejście od ulicy Krótkiej). Zapraszamy wszystkich na program z okazji Dnia Matki i Dziecka. Wstęp wolny!

Oczekujemy również na nowych wolontariuszy. Koordynator Wolontariatu Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku przy ulicy Sosnowej 4, telefon 0 22 779 36 92 w. 32 wprowadzi osoby chętne w zadania wolontariusza.

**Koordynator Wolontariatu
Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku
Beata Suchecka
www.opsotwock.yoyo.pl**

OSTRZEŻENIE

WIARYGODNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Ostrzegam jako osoba dotkliwie uszkodzona przez samochód, ale żywa, całym wysiłkiem woli usiłująca wykorzystać szansę rehabilitacji. Nie wymagałam tak energicznego pouczenia... Nie wiercie kierowcom na wszelki wypadek! Nie wchodźcie na jezdnię, gdy może poruszać się po niej jakiś pojazd samochodowy i może przeciąć Waszą trasę. Obecnie przy znacznie wzmożonym ruchu w Otwocku sprawa prawie przegrana. Trzeba zmienić trasę albo mieszkanie na otoczone sklepami różnych branż, najlepiej wszystkich. Wreszcie przydadzą się „super samy”. Jeśli znacie przepisy ruchu drogowego O B O W I A Z U J Ą C E W C A Ł Y M Ś W I E C I E C Y W I L I Z O W A N Y M - B I A D A W A M ! Zwłaszcza, gdy sami często siedzicie za kierownicą jadąc bezpiecznie. Gorzej, jeżeli myślicie, że kierowcami stają się ludzie, którzy ukończyli odpowiednie szkolenie na kursach, nabrali nawyków bezwzględnie stosowania się do nakazów i zakazów, wszędzie i zawsze rozumnie i z wyobraźnią przestrzegają znaków drogowych. Nawet, gdy są to ograniczenia prędkości! Jak wiadomo, pozytywnie zdany egzamin p a ń s t w o w y przyznaje prawo jazdy odpowiedniej kategorii.

Strzeżcie się, ponieważ około 20% kolizji komunikacyjnych powodują z braku rozumu, wiedzy i wyobraźni p s e u d o k i e r o w c y. Nie wiemy, na kogo trafimy - może kierowca „kupił” prawo jazdy, jedzie na „dwóch gazach”, a może nie zauważył osoby idącej po pasach. Nie chciał potrącić. Ale rozległość obrażeń, koszt i długi czas leczenia i wreszcie nieodwracalne skutki nadają sprawie społeczny charakter. Wszędzie i zawsze - na ulicy, na dalekich trasach, na placach i postojach musimy zgadywać, z KIM możemy wejść w kolizję! Perspektywy zniechęcające. Zamiast przyjemności - zagrożenie!

Żarty na bok. Prawda jest niestety jeszcze gorsza niż te, trzymające się tematu, powyższe dywagacje. Znosimy wybryki pseudokierowców, którzy psują opinię

wszystkim „LUDZIOM KIEROWNICY”, świetnym fachowcom, mądrym, sprawnym o wysokim poziomie moralnym.

W kolizjach komunikacyjnych giną różni ludzie, ale jakie mamy szansę na rozwój, na dobry poziom życia, jeżeli wciąż ginąć będą tysiące ludzi wykształconych, fachowców, ludzi sztuki, sportu, myślicieli i zwykłych porządnymi obywateli. W POLSCE w 2005 roku na pieszych najechano 15344 razy. Ilu zostało kalekami, ilu zmarło w krótkim czasie lub nie wróciło do pełnej sprawności ciała i umysłu? Jak wielki jest wysiłek lekarzy, rehabilitantów, zespołów pielęgniarskich i innych fachowców dla ratowania poranionych na drogach? Służba zdrowia boryka się z brakiem funduszy na leczenie ofiar wypadków, lecz choroby wynikające z ciężkich warunków pracy, nieraz źle zorganizowanej i nisko opłacanej. Choroby podeszłego wieku, zakaźne i inne powinny być systematycznie leczone, pacjenci potrzebują dobrej opieki. Pacjent wymagający specjalistycznego badania, np. przez ortopedę albo laryngologa, musi mieć skierowanie od lekarza pierwszego kontaktu. W tym celu musi zapisać się na wizytę do specjalisty. Co robić, jeśli zapisy są jednego, określonego dnia w miesiącu na jakiś dzień. Czasem za kilka tygodni. Kiedy przyjdzie pomoc, gdy choroba się poważnie rozwine?

Iść do lekarza prywatnie? A za co kupić lekarstwa? Ile procent rodzin wytrzyma takie obciążenie. Zwłaszcza, że pracujący i emeryci co miesiąc płacą składkę na fundusz zdrowia. Z braku funduszy zmniejsza się ilość analiz, skierowań na badania profilaktyczne, sprawdzające stan organizmu. Chorym często odkłada się pilne operacje, a w szpitalach miejsca zajmują poszkodowani w wypadkach drogowych. My, najechani przez nieodpowiedzialnych, niedbałych kierowców, nie chcemy ginąć i nie chcemy zabierać miejsca w szpitalach i pieniędzy potrzebnych dla wszystkich obywateli. Czy to dziwne, że szpitale są zadłużone, jeśli pogotowie przywozi połamanych, poranionych, w stanie zagrożenia życia? W

jednym 2005 roku zabitych zostało 1734 osoby, rannych zostało 14551 osób. W internecie nie znaleziono danych z 2006 r., ale w powiecie otwockim do 20 kwietnia 2007 roku było już 44 poszkodowanych w kolizjach drogowych. Z każdą kolizją związane są dalsze zgony, kalectwa, nieszczęście rodzin, strata jedynych żywicieli. Trudne warunki większości rodzin w Polsce pogarszają się z każdym rokiem nie tylko przez korupcję, mało precyzyjne przepisy, utrudniające załatwienie wielu spraw życiowych, prowadzenie małych firm rodzinnych, ale również obciążenie budżetów domowych skutkami kolizji komunikacyjnych. Wielu poszkodowanych w kolizjach drogowych nie składa odwołań w przypadkach umorzenia śledztwa przez prokuratorów, z powodu trudności manualnych. Leczą skutki potrąceń i złamań. Brak rozeznania w procedurach, kłopoty z dojazdem do sądu, obawa o niedostępność dokumentacji do wglądu zniechęcają do dalszych działań. Jednak najczęściej niewiara w sprawiedliwość obezwładnia ofiary.

Wprowadzane sądy przyspieszone budzą nadzieję na powstrzymanie tego kaskadizmu, przynajmniej w wypadku pijanych kierowców. Jeżeli potrafimy tę możliwość dobrze wykorzystać. Nie można jednak zaniedbać prawidłowego szkolenia kierowców, tępienia fałszywych praw jazdy. Należałoby wcześniej sprawdzać kandydatów na kursy, czy nie mają zaburzeń psychicznych - fachowo! Pamiętam, jak pobieżnie wykonywano te badania w czasach mojej młodości. Obserwujących zwiększającą się liczbę osób prowadzących pojazdy po spożyciu alkoholu niepokoi całkowita bezwolność najbliższych osób, które nie protestują skutecznie. Obawa przed reakcją pijaka jest silniejsza niż zdrowy rozsądek? Może należy podszkolić domowników, jak można unieruchomić pojazd, jeśli bliska osoba upiera się, żeby jechać po pijanemu? Jeśli same nie mają pomysłu?

Bez względu na okoliczności wypadku drogowego ofiara zdarzenia jest w Polsce zwykle „przegrana”. Delikatne ciało ludz-

kie zawsze, potrącone przez pojazd, ulega uszkodzeniu. Od prędkości ruchu samochodu w momencie uderzenia zależy, czy powstają złamania, zwichnięcia kończyn, obrażenia wewnętrzne, okaleczenia, zmiążdżenia, czy wreszcie utrata życia. Z własnego doświadczenia i opowiadań ludzi postronnych wiem, że w Otwocku osoba, która przeżyła potrącenie przez pojazd, zostaje odwieziona do szpitala i jest wyeliminowana z „gry”. Ofiara, gdy w kolizji była sama, może liczyć tylko na uczciwość innych, więc nie jest w stanie wiedzieć, czy pytano świadków, czy kierowca był pytany w obecności obserwujących akcję ludzi. Ofiara zajęta swoim bólem nie podejrzewa złej roboty policji, liczy, że wszystko będzie zapisane, zanotowane, sfotografowane profesjonalnie, obiektywnie i tak samo potraktowane przez prokuratora. Świadkowie zdarzenia nie udzielają pomocy w wyjaśnieniu sprawy, raczej, może nieświadomie, przez swoją bierność, chronią kierowcę przed odpowiedzialnością za skutki potrącenia. Po zaspokojeniu ciekawości, kto i jak został poturbowany, rozchodzą się, żeby nie być „zamieszanym w aferę”, a może nie chcą narazić się kierowcy. Najwyżej w swoim otoczeniu podzielią się spostrzeżeniami. Często żal im dziecka, dorosłego, nawet osoby w podeszłym wieku, ale pozostają obojętni. **N i e p r z y c h o d z i i m d o g ł o w y, ż e s a m i m o g ą z n a l e ż ć s i ę w t a k i e j l u b p o d o b n e j s y t u a c j i !** Nie chcą tracić własnego czasu, tak potrzebnego do prowadzenia interesów, na rozrywkę, odpoczynek. A rola świadka nie należy do łatwych. To nie są moje jednostkowe odczucia, spostrzeżenia. To słowa wielu osób, które po odkryciu, że moje felietony są drukowane w „Gazecie Otwockiej” przyszły do mnie do Szpitala im. Grucy, do szpitala MSWiA, przyszły do mojego domu lub telefonowały z prośbą o opisanie ICH przeżyć. Po potrąceniach na pasach, które kończyły się mniej lub bardziej tragicznie dla rodzin, bez orzeczenia o odpowiedzialności sprawców i naturalnie bez rozpraw sądowych, ponieważ prokuratura pochopnie umarzała dochodzenie. Wynikiem takich działań osoby takie nie otrzymywały odszkodowań prawem przewidzianych. Pozostawały w żałobie z poczuciem ogromnej krzywdy. Nie mogłam przez dwa miesiące (obie ręce miałam w gipsie, a długi czas nie mogłam utrzymać długopisu) zapisać podawanych przypadków. Spełniam prośbę ludzi pokrzywdzonych podwójnie, w kolizji drogowej i w imię prawa. Czuli się obywa-

telami drugiej kategorii. Podobno w Otwocku tak się sprawy toczą. Jako osoba niezależna, uczciwa, od lat pisząca o sprawach ważnych, dotyczących stanu obecnego i przyszłości Otwocka,

zrozumiałam konieczność poruszenia spraw dotyczących bezpośrednio mieszkańców, a bolesnych przez pozbawienie możliwości dochodzenia swoich praw. Kogo obchodzi sprawiedliwa ocena przebiegu wypadków drogowych? Tylko poszkodowanych. Jak mają oceniać swoją sytuację, jeżeli w dokumentacji brak dokładnego określenia miejsca kolizji, opisu stanu potrąconego, stwierdzenia przez chirurga, czy dane złamania mogą powstać samoistnie, przez osunięcie się na chodniku lub zwykłe przewrócenie. Dlaczego nie są robione zdjęcia fotograficzne ofiary wypadku? Czy obiektywne zebranie tych dowodów przekracza możliwości finansowe policji?

Czy braki w dokumentacji podstawowej to wynik niedbalstwa, niedostatek umiejętności, a może stronnictwo? Czy powstały przez usunięcie jakichś elementów? Po-

szkodowani zawiadomieni o umorzeniu śledztwa zaszokowani taką decyzją udają się do sądu. W czasie przeglądu dokumentów w prokuraturze zauważają wiele niedokładności, nielogiczności. Rażące jest uznawanie za **BEZWZGLĘDNE WIARYGODNE OŚWIADCZENIA SPRAWCY WYPADKU I WRĘCZ POMIJANE OŚWIADCZENIA OFIARY, MIMO ŻE RODZAJ USZKODZEŃ CIAŁA POTTWIERDZA WERSJĘ POSZKODOWANEGO**. Wystarczyłaby opinia lekarzy - ortopedów.

W wielu sprawach oczywistych, klarownych, o których opowiadały mi osoby poszkodowane, do rozpraw sądowych nie dochodzi. Nikt nie podejrzewa kierowców o celowe najechanie na pieszego, ale fakt złamań i innych poważnych uszkodzeń ciała powinien być podstawą do przeprowadzenia rozprawy sądowej, do obiektywnej, jawnej oceny rzeczywistych zdarzeń.

Irena Fijałkowska

Sąd Rejonowy w Garwolinie w IV Wydziale Grodzkim

w składzie: Przewodniczący: SSR Anna Przeworska-Babik
Protokolant: st. sekr. sąd. Hanna Pielak

po rozpoznaniu w dniu 13 lutego 2007 r. sprawy Piotra Dominiczaka syna Wiktora i Sabiny zd. Żywek urodzonego w dniu 28.06.1961 r. w Otwocku

oskarżonego o to, że w dniu 24 listopada 2006 r. na drodze publicznej ul. Parysowskiej w Sobieniach Jeziorach, pow. otwockiego, woj. mazowieckiego kierował rowerem będąc w stanie nietrzeźwości 0,83 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu to jest to przestępstwo z art. 178a§2 kk orzeka

I. oskarżonego **Piotra Dominiczaka** uznaje się za winnego popełnienia czynu z art. 178a§2kk w i za ten czyn na podstawie art. 178a§2kk skazuje się na karę 6 (sześciu) miesięcy ograniczania wolności polegającej na nieodpłatnej kontrolowanej pracy wskazanej przez Urząd Gminy w Sobieniach Jeziora w wymiarze 40 (czterdziestu) godzin w stosunku miesięcznym;

II. na podstawie art. 42 §1 i2 kk orzeka wobec oskarżonego zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych i rowerów na okres 3 (trzech) lat

III. na podstawie art. 49§2 kk orzeka od oskarżonego na rzecz Fundacji Alter Ego na cel bezpośrednio związany z udzieleniem pomocy osobom poszkodowanym w wypadkach samochodowych kwotę 400 (czteryście) złotych

IV. na podstawie art. 50 kk orzeka podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez publikację w „Gazecie Otwockiej”

V. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 270 zł tytułem kosztów sądowych.

S P R O S T O W A N I E

W artykule pt.: „Otwock - miasto dzieciństwa Ireny Sendlerowej” (IV 2007 r.) pojawił się błąd. Adres domu Jej lat dziecięcych to ul. Kościuszki 21.

Jadwiga Rakowska

„Jak ratowałam dzieci z getta warszawskiego” cz. II

Oto druga część wspomnień Ireny Sendlerowej: „Jak ratowałam dzieci z getta warszawskiego”, które otrzymaliśmy dzięki staraniom Jolanty Barańskiej. W tej wersji nie były one jeszcze nigdzie opublikowane, dlatego czujemy się zaszczytzeni, że na naszych łamach - skromnego miesięcznika lokalnego, mógł ukazać się ten wstrząsający dokument. Dziękujemy Autorce, życząc jej wielu radosnych chwil, które pozwolą nieco osłodzić te gorzkie wspomnienia.

Maluchy, nie rozumiejąc swej tragedii, szybko przyzwyczajały się do nowych wychowawców [w domach opieki - przyp. red.], pytając czasem, dlaczego przywieziono je tu i odebrano od tej „dobrej Pani” (czyli z Pogotowia Opiekuńczego). Zabawki zastępowały jednak najczęściej tę „dobrą Panią”. Bawiły się, psociły i było im dobrze. Zupełnie inaczej przeżywały swoje nowe życie dzieci zabrane z Pogotowia Opiekuńczego do domów prywatnych. Osoby te przeważnie brały do siebie dzieci małe. Często były to rodziny bezdzietne, które tęskniły do wyżycia się w macierzyństwie. Po pewnym czasie tak się przywiązywały do tych dzieci, że po wojnie było wiele wypadków, że tych dzieci nie chciano oddać. Tym niemniej dzieci te przeżywały mimo tkliwej opieki „przybranych rodziców” – swoiste trudności. Często musiały całymi godzinami być zamknięte w szafie. Towarzysząca tam lalka lub ukochany miś jak długo mógł, wystarczał, aby nie zakaszleć, nie bawić się hałaśliwie. Bywały wypadki, że opiekunowie słyszeli szum, krzyki na schodach. Ktoś wpadał mówiąc: „Gestapo wchodzi do wszystkich mieszkań”. Wówczas nie było absolutnie czasu na jakieś sensowne ukrycie dziecka. Szafa nie wchodziła w grę, bo gestapowcy w takich wypadkach robili bardzo szczegółową rewizję. Jak więc ratować dziecko i siebie? Znam wypadki, że jedynym wówczas ratunkiem był parapet za oknem, za firanką. I umieszczane tam nieszczęśliwe dziecko musiało czasem tak długo tam być, trzymając się zdrętwiałymi rącz-

kami, aby nie wypaść, aż Niemcy opuszczą mieszkanie przybranych rodziców. Drogo płaciły dzieci za „cenę życia”.

Czasem dla bezpieczeństwa zarówno dzieci, jak i ich opiekunów trzeba było dziecko odebrać od jednych, a umieścić u innych, bo okazywało się, że Niemcy lub „szmalcownicy” są na tropie prawdy. To była dla dziecka wielka tragedia. Przywiązane do przybranej rodziny, za nic nie chciało odejść. Wiozłam kiedyś takiego zapłakanego, zrozpaczonego chłopczyka do innych już opiekunów, a on wśród łez i szlochu pytał mnie: proszę pani, ile można mieć Mamuś, bo ja już jadę do trzeciej.

Cokolwiek można powiedzieć o takich czy innych metodach wychowawczych w zakładach u zakonnic, dwie rzeczy są bezsporne i pewne: 1) nie było wypadku, aby w którymkolwiek zakładzie dziecko zostało „odkryte” przez Niemców, 2) niesłuszny jest zarzut niektórych środowisk żydowskich, że zakonnice tendencyjnie, z premedytacją chrzcili dzieci, że dzieci tu chodziły do spowiedzi i przyjmowały komunię.

W warunkach stałego zagrożenia z każdej strony całego otoczenia polskiego, częstych „wizyt” Niemców z różnych powodów, dzieci żydowskie nie mogły niczym odróżniać się od dzieci polskich. Dzieci polskie były chrzczone, musiały uczestniczyć w tych obrzędach.

Aby dzieci te mogły po wojnie wrócić do społeczności żydowskiej, trzeba było jakoś je zewidencjonować. Była to bardzo trudna sprawa. Każdy bowiem spis z podaniem imienia, nazwiska i adresu mógł trafić w niepożądane ręce. Trzeba było jednak jakiś spis zrobić, coś w rodzaju kartoteki, gdzie przy nazwisku np. Marysi Kowalskiej w nawiasie było podane „Reginka Lubliner”, aby po zakończeniu działań wojennych dziecko to mogło wrócić do swoich. Ze względów oczywiście jak najbardziej konspiracyjnych ewidencja szumnie zwana „kartoteką” – to był zwój pasemek bardzo wąskich z bibułki, zwiniętych w rulon. Tę „kartotekę” prowadzi-

łam i miałam pod swoją opieką ze względów bezpieczeństwa tylko ja.

W czasach tej koszmarno-tragicznej okupacji każdy działacz podziemia musiał być przygotowany na ewentualne aresztowanie. W związku z tym każdy zaangażowany w konspiracji miał wypracowaną „wydumaną” przez siebie jak najlepszą skrytkę we własnym mieszkaniu. I według tych zasad tzw. kompromitujące dokumenty, które w żaden sposób nie powinny w czasie rewizji dostać się w ręce Niemców, trzymane w schowkach pod podłogą, w nieopalanym piecu itp.

Ja sobie „wydumałam” coś innego, ponieważ ww. schowki były już aż nadto dobrze znane i odkrywane przez okupantów. Moja koncepcja ukrycia „kartoteki” dzieci przedstawiała się następująco. W pokoju, którego okna wychodziły częściowo na przydomowy ogródek, a częściowo na podwórze – na środku stał stół. Myślałam więc, że zawsze wieczorem przed udaniem się na spoczynek ułożę ową „kartotekę” czyli malutki zwitek – rulonik na środku owego stołu. W razie stukania do moich wejściowych drzwi cały ten rulonik wyrzucę przez okno w krzaki tego przydomowego ogródka. Wiele razy ćwiczyłam sprawność mego pomysłu, aby być dobrze przygotowaną na ewentualne nadejście niepożądanych „gości”. Wreszcie nadszedł taki dzień 20.X.1943 r. Był to dzień moich imienin. Przyszła do mnie stara ciotka i jedna z moich najlepszych łączniczek głównie dlatego, aby odwiedzić „przy tej okazji” moją Matkę, ciężko chorą na serce. Leżała już od początku wojny w łóżku, nie mogąc się ruszać absolutnie.

Rozmowy, zamiast toczyć się w atmosferze jakiegoś oderwania od koszmarów wojny, szybko przeszły na tematy ściśle związane z okropnościami poczyną okupantów i trwały bardzo długo. Tak więc dopiero o godz. 3 rano ułożyliśmy się spać. Ciotka i łączniczka nie mogły wrócić do swoich domów, bo obowiązywała tzw. godzina policyjna do godz. 20. Zmęczona i wyczerpane koszmarnymi opowiadaniem ciotki zasnę-

łyśmy kamiennym snem.

Potworny huk – walenie do drzwi frontowych obudziło najpierw Matkę. Kiedy wreszcie i ja otrzeźwiałam ze snu, w myśl wyuczonej przez lata lekcji, co zrobić z „kartoteką” jak przyjdą Niemcy, chwyciłam ten rulonik, chcąc go wyrzucić przez okno. Nie-

stety zrobić tego nie mogłam, bo cały dom był otoczony przez Niemców. Rozwścieczeni walili tak, że wydawało się, iż lada moment drzwi ustąpią z zawiasów. Rzuciłam całą „kartotekę” mojej łączniczce, a sama poszłam otworzyć drzwi. Wpadli – było ich jedenastu. Dwie godziny trwała straszliwa rewizja z odrywaniem podłóg, rozpruwaniem poduszek itd. Ja cały czas ani razu nie spojrzałam na swą łączniczkę, bo bałam się jakiejś niepożądanego reakcji obydwu z nas. Dobrze bowiem zdawałyśmy sobie sprawę z konieczności ukrycia „kartoteki”. Została uratowana dzięki wielkiej odwadze i pomysłowości mojej łączniczki Janiny Grabowskiej. Ukryła ją w swojej białźnie. Kiedy gestapowcy kazali mi się ubierać, to – choć za brzmiało to może niewiarygodnie – poczułam się szczęśliwa, bo wiedziałam, że spis dzieci nie wpadł w ich ręce. Tak bardzo się spieszyłam z ubieraniem, że wyszłam z domu w rannych pantoflach, aby tylko jak najprędzej ci zbrodniarze opuścili mój dom. Kiedy szłam bardzo długim podwórkiem w asyście owych „panów” do auta, przyswiewcała mi tylko jedna myśl: „muszę się opanować, aby gestapowcy nie ujrzeli na mojej twarzy lęku. A przecież strach przed tym, co mnie czeka, ścisnął mi gardło.

Nie da się w krótkich słowach opisać przeżyć w lochach gestapo w A. Szucha i na Pawiaku. W muzeum na Pawiaku jest specjalna szafka z narzędziami, którymi „panowie nadludzie” zadawali więźniom tortury. Do dziś mam „wizy-

tówki” na swoim ciele tych „nadmudzi – Niemców”. Dostałam wyrok śmierci.

„Żegota” przysyłała mi grypsy, abym była spokojna, bo organizacja robi wszystko, aby mnie uratować. Całe Prezydium „Żegoty” bardzo mnie lubiło, cenili moją pracę. „Za wszelką cenę”



szukali sposobu, aby nie wykonano na mnie wyroku. Poza sentymentami był też niepokój...

Wiedzieli przecież, że wraz ze śmiercią moją zginie jedyny ślad po dzieciach. „Kartoteka” bowiem to jedyna szansa na odnalezienie dzieci po wojnie. A przecież o tym, gdzie moja łączniczka ukryła „kartotekę”, „Żegota” nie wiedziała. Wiedziała tylko z moich grypsów, że Niemcy jej nie znaleźli.

Trudno też opowiedzieć, jak to jest, kiedy jedzie się na własną egzekucję i w ostatniej chwili okazuje się, że mnie wykupili. Gestapowiec, który wiozł całą cię-

żarówkę nas z Pawiaka na rozstrzelanie, za pośrednictwem Polaka, który z nim współpracował, za bardzo dużą łapówkę wypuścił mnie. W dokumentach gestapo była rozstrzelana. Po dwóch miesiącach gestapo wpadło na ślad jakiejś niewłaściwości. Gestapowiec – łapów-

karz został za karę wysłany na front wschodni, a po mnie do domu przyszło znowu gestapo. Mnie nie zastali, bo po nielegalnym opuszczeniu Pawiaka konieczna była nie tylko zmiana dokumentów, ale nie wolno mi było przebywać w mieszkaniu. Musiałam Matkę w stanie agonalnym wykraść z domu (cały dom stale był pilnowany przez gestapo) i być razem z nią u obcych ludzi, gdzie po kilku tygodniach Matka zakończyła swe męczeńskie życie. A gestapo tak uparczywie mnie szukało, że nawet było na pogrzebie Matki pytając, która to jest córka zmarłej. Przyjaciele odpowiadali: „Córka jest uwięziona na Pawiaku”. Jeden z gestapowców z wściekłością odrzekł: „Tak była, ale w niezrozumiały sposób – jej już tam nie ma”.

Na zmienionych całkowicie moich dokumentach pełniłam nadal funkcję kierownika referatu dziecięcego w „Żegocie”.

W czasie powstania warszawskiego (sierpień – wrzesień 1944 rok) zakopałam „kartotekę” w dwóch butelkach w ogródku za przyjaźnionej łączniczki – Jadwigi Piotrowskiej, aby w razie mojej śmierci odkopała ją i przekazała, komu należy. Po zakończeniu działań wojennych na terenach Polski sprawę dzieci, czyli „kartotek” oddałam ówczesnemu pierwszemu prezesowi Żydowskiego Komitetu, panu dr. Adolfowi Bermanowi.

Irena Sendlerowa

fot. J. Barańska

Szymańscy - cz. II



Anna Szymańska-Petryk z rodzicami

Pisząc przed miesiącem w 1. część sagi rodu Szymańskich o „wielkich zasobach wiedzy” o Otwocku, jakie posiada pani Anna Szymańska-Petryk, pragnę dodać, że rekomendował mi panią Annę inny znawca dziejów miasta – pan Maciej Świerczyński. Powiedział: „Po drugiej stronie torów kolejowych (w kierunku Lublina) nie ma większego eksperta wiedzy o Otwocku jak pani Anna Szymańska-Petryk”.

W istocie rzeczy miał rację. Ileż dodatkowych informacji, przekraczających objętość tego artykułu uzyskałam dodatkowo. Jeszcze kiedyś do tego wrócę... Ale już dziś mogę napisać, że parcelę pod budowę dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Wł. Reymonta podarował miastu Józef Trzaskowski – właściciel domu, w którym mieszkali dziadkowie ze strony mamy pani Anny, państwo Nadolscy. Inny plac, pod stadion OKS, ofiarował w tamtych czasach hrabia Jezierski. Podkreślam „w tamtych czasach”, bo był to inny gatunek patriotyzmu lokalnego, dziś w zupełnym zaniku.

Pani Anna Szymańska-Petryk ukończyła tę samą szkołę, co jej rodzice. Za jej czasów było to Liceum Ogólnokształcące nr 33, w którym dyrektorem była Anna Solska, matka także profesorki, uczącej języka polskiego, Ewy Solskiej. Świadectwo maturalne pani Anny to imponująca liczba „od góry do dołu” samych ocen bardzo dobrych. Jej obie córki mają takie same świadectwa, oceny bardzo dobre i celujące. Innych nie ma. Na rok przed maturą pani Anny, w 1966 roku jej szkoła uzyskała imię K. I. Gałczyńskiego i sztandar. Pani Anna była w pocście sztandarowym. Pani Ewa Solska wspomina p. Annę jako wybitnie zdolną i zdyscyplinowaną uczennicę. W ślady mamy poszła starsza córka p. Anny – Marta, która też ukończyła LO im.

Gałczyńskiego.

Dziś przodkowie pani Anny spoczywają na otwockim cmentarzu. „Tak wiele odeszło do historii” – napisała w jednym ze swoich konkursowych opracowań młodsza córka p. Anny, Dorota. „Nikt nie spaceruje już Aleją Kościuszki, nie ma cukierni Pągowskiego czy Adamkiewicza, nie ma Towarzystwa Śpiewaczego „Spójnia”, stracił na urodzie piękny niegdyś park miejski, nie ma nawet kina. Otwock przestał być uzdrowiskiem. Wśród ponad 40 tys. mieszkańców niewielu jest otwozczan od kilku pokoleń”.

Otwockowi minęło już 90 lat od przyznania praw miejskich. Im miasto starsze, tym więcej jego realiów przeszło i przechodzi do historii. Odchodzą na zawsze jego najstarsi mieszkańcy, zostawiając potomnym wspomnienia, które powinny być spisane. Miasto to nieco większa rodzina niż ta najbliższa. Tak samo jednak trzeba dbać o jego korzenie.

Z historią rodziny Szymańskich związane są najstarsze otwockie ulice: Staszica, Andriollego, Warszawska, Geislera,

Przewoska, Bazarowa, Karczewska i Matejki. Państwo Nadolscy z dziećmi mieszkali najpierw na ulicy Staszica. Tam w 1945 roku zmarł pan Walerian. W dwa lata później opuściła to miejsce pani Feliksa, przenosząc się do zakupionego przy ul. Przewoskiej 10 małego domku. Jej córka - Jadwiga, matka p. Anny, po rozwodzie z pierwszym mężem, Kazimierzem Obarą, w 1949



Państwo Bassakowie





Państwo Szymańscy

roku poślubiła Kazimierza Szymańskiego. Mieszkała najpierw w gmachu dzisiejszej Biblioteki Publicznej przy ul. Andriollego, do momentu wyrzucenia z niej lokatorów niemalże na ulicę, kiedy budynek przeznaczono dla wojska. Potem stał się siedzibą Milicji Obywatelskiej, a kiedy MO otrzymała nową siedzibę, wprowadziła się tam pozostająca do dziś Biblioteka Publiczna. Następnie pani Jadwiga zamieszkała w budynku przy ul. Matejki 2, w którym od 1953 roku mieszka do dziś pani Ewa Solska.

Helena Szymańska, z drugiego męża Bassakowa, z trzeciego Miernicka (babcia p. Anny ze strony ojca) od 1922 roku zamieszkała przy Bazarowej, gdzie spędziła całe życie. Jej syn, Kazimierz okresami mieszkał przy ul. Geislera (posesja z lwem) oraz przy ul. Warszawskiej, by w 1949 wrócić na stare śmieci. Jeszcze jakiś czas po II wojnie światowej rodzina prowadziła swoje sklepy, ale był to czas, w których niszczone wszelką własność prywatną, zgodnie z obowiązującą ideologią. Każda własność prywatna stała się ideologicznym garbem. Pod brzemieniem tych czasów padły także rodzinne sklepy Szymańskich. Jedynie pan Kazimierz prowadził nadal swoją działalność rzemieślniczą – aż do swojej śmierci w 1985 roku.

Pani Helena Miernicka, matka p. Kazimierza, zajęła się repasacją pończoch. Do małego lokaliku przy ul. Karczewskiej (obok Jarzabka) dołączyła pani Jadwiga (matka p. Anny) prowadząc punkt TOTO LOTKA przez ponad 20 lat. Jeszcze do niedawna w rękach rodziny pozostawała produkcja i handel detaliczny mosiężnych żyrandoli zdobiących wiele kościołów w całej Polsce, w tym klasztor na Jasnej Górze, kościół w Częstochowie, kościół Na Skalce w Krakowie, a także otwocki kościół na Kresach.

Pani Anna po zdaniu matury w Otwocku ukończyła wydział chemiczny Politechniki warszawskiej. Mąż p. Anny – Jan Petryk jest absolwentem tego samego wydziału i od 43 lat jego pracownikiem naukowym, do dziś. Starsza córka, Marta, ukończyła filologię norweską na UAM w Poznaniu, a następnie Podyplomowe Studia Tłumaczy Języków Obcych. Ukończyła także Uniwersytet Ludowy w Norwegii. Aktualnie jest na Studium Doktoranckim w Instytucie Etnologii UAM w Poznaniu. Młodsza córka, Dorota, laureatka dwóch konkursów wiedzy o Otwocku, ukończyła dwujęzyczne Liceum im. Frycy Modrzewskiego w Warszawie. Dziś jest studentką I roku SGH.

Państwo Petrykowie mieszkają nadal w rodzinnym domu przy ul. Andriollego, miejscu pamiętającym realia sprzed kilkudziesięciu lat. Spisując dzieje tej z pokolenia na pokolenie otwockiej znanej rodziny, sięgając jej korzeni nie mogę oprzeć się wrażeniu, jak bardzo spletają się z historią naszego miasta. Bo historię zawsze tworzy człowiek, zaznaczając w niej swój ludzki ślad.

Barbara Dudkiewicz

Na podstawie:

1. *Prace konkursowe pani Doroty Petryk*
2. *Wywiad z panią Anną Szymańską-Petryk*
3. *Zdjęcia z archiwum rodzinnego państwa Petryków*



Państwo Nadolscy

Jan Wedel, Sylwester Marczak

Nie ma w Polsce dziecka i człowieka dorosłego, który nie znałby smaku czekoladowych wyrobów firmy E. Wedel. Historia fabryki słodkości miała swój początek przed 160 laty w Warszawie.

W 1845 r. Karol Ernest Wedel przybył z Berlina, gdzie odbywał praktykę cukierniczą, i został zatrudniony w niewielkiej fabryce karmelków u K. Gronerta. Po sześciu latach Karol Wedel w 1851 r. założył własny warsztat cukierniczy przy ul. Miodowej (w pałacu Chodkiewicza), naprzeciwko Kościoła Kapucynów. Tam też, w lokalu przy wytwórni, oprócz wyrobu własnych wypieków Wedel serwował pyszną czekoladę do picia. Przeciętna sprzedaż dzienna czekolady wynosiła 500 filiżanek. Drugą specjalnością były śmietankowe karmelki.

Po kilku latach K. Wedel nabył nową posiadłość przy ul. Szpitalnej i otworzył pierwszą w Polsce fabrykę czekolady. Niedaleko fabryki powstał firmowy lokal – cukiernia, gdzie znajdowały się stylizowane meble, złożone sztukaterie, lustrzane szafy i alegoryczne postaci kobiece zdobiące sufit. Cała Warszawa знаła to miejsce, a pisarze tacy jak: Jarosław Iwaszkiewicz, Bolesław Prus, czy Henryk Sienkiewicz bywali tam stałymi gośćmi. Na półkach poza ciastami kusiły atlasowe bombonierki, kandyzowane pomadki, wiśnie w czekoladzie, płatki róży i fiołki w cukrze.

Po odzyskaniu niepodległości przez



Polskę w 1919 r. firma wciąż się rozwijała, a sklepy Wedla powstawały w różnych dzielnicach Warszawy i na terenie całego kraju. Parowa fabryka czekolady i cukrów Wedla otworzyła nową filię przy ul. Długiej (na wprost Nalewek) i na anonsach reklamowych pojawia się wtedy syn – spadkobierca, Emil Wedel. Doskonałe wyroby cukiernika królują w całej Europie, w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, i znajdują uznanie zarówno u dzieci, jak i dorosłych.

Od 1920 r. do rodzinnego interesu włączył się trzeci z Wedłów – Jan, wnuk Karola i syn Emila. To właśnie Jan zbudował na Pradze przy ul. Zamoyskiego nowoczesną fabrykę, która już wtedy zatrudniła tysiąc osób, a za kilka lat – półtora tysiąca. Maszyny zostały sprowadzone z Anglii i Belgii. Piece do palenia ziarna kakaowego, prasa do wyciskania masła kakaowego, mieszadła do masy – to wszystko na owe lata stanowiło cuda techniki.

W 1929 r. firma Wedla na wystawie krajowej w Poznaniu otrzymała Grand Prix za najwyższą jakość wyrobów, a na wystawie światowej w Paryżu – złoty medal. Za granicę swoje wyroby Wedel dostarczał prywatnym samolotem (1937 r.)

Klan Wedłów to nie tylko nazwisko i firma. Szczególnie Jan Wedel zapisał się w pamięci współczesnych jako wspaniały

człowiek i wielki społecznik. Pracownicy Wedla czuli się wybrańcami losu, a traktowani byli z troską i szacunkiem. Przy fabryce Wedel wybudował kamienicę dla rodzin pracowników. Zorganizował Klub Kajakowy i basen nad Jeziorkiem Kamionkowskim, żłobek dla dzieci, stołówkę, łaźnię, gabinety lekarskie. W 1935 r. założył klub sportowy „Rival” i ośrodek czasowo – kolonijny dla dzieci i pracowników fabryki nad rzeką Świder, w dzisiejszej dzielnicy Otwocka.

Rozległą posiadłość nad Świdrem nabył Emil Wedel w 1910 r. Był to obszar blisko rzeki, który przecinała ulica Kołłątaja. Powstały zabudowania murowane i ogrzewane, aby można je było wykorzystać nie tylko w okresie letnim. Po upaństwowieniu

Założona w 1851 roku
PIERWSZA W KRAJU
Fabryka Czekolady
E. WEDEL
w Warszawie, Szpitalna 8.

poleca uznanej dobroci **czekoladę, kakao, karmelki i biszkopty.**

Specjalność: **Czekolada deserowa** o przyjemnej Goryczce, nieporównana w smaku.

Kakao owsiane zalecane dla dzieci, łączy łatwostrawność kleiku z przyjemnym smakiem czekolady.

PIERNIKI WYBOROWE
w rozmaitych fasonach i gatunkach, **wyrobła w oddzielnej, specjalnie w tym celu urządzonej przed dwoma laty Fabryce,** które uzyskały powołanie publiczne i zostały uznane, jako różniące się, nie tylko kształtem lecz i dobrocią gatunku od zwykłych miejscowych piernikarskich wyrobów, głównie zupełnie nowe gatunki nieznane dotąd w Warszawie, poleca

Parowa Fabryka Czekolady i Cukrów E. Wedel,
przy ulicy Szpitalnej Nr 4,
Filja przy ulicy Długiej, wprost Nalewek.

Pierniki w paczkach po 15, 20, 25 i 30 kop., większe Toruńskie w całych sztukach, oraz Toruńskie Pierniki przeładane owocami na fante, oraz rozmaite drobne w kilkunastu odmiennych gatunkach, pod nazwą

Bakaljowe Pierniczki, funt po kop. 50,
Jakość w rozmaitych kształtach drobne osobne Pierniczki, do obierania choinek, funt po kop. 50. 3179r

majątku Wedlów obiekt służył nadal dzieciom jako ośrodek kolonijny. Dziś domu już nie ma, został rozebrany, a teren kupił nowy właściciel. Natomiast letnia drewniana willa Wedla stoi nadal niemal w sąsiedztwie, ale jest już w nienajlepszym stanie. Emil Wedel często tu przyjeżdżał na odpoczynek z rodziną i bardzo lubił te okolice.

Budynek jest parterowy, z poddaszem, otoczony werandą. Ma piękne oryginalne ażurowe ozdoby w szczycie dachu i obramowaniach okien. Obawiam się, że i ta pamiątka po rodzinie Wedlów podzieli los wielu innych zabytkowych drewnianych obiektów mówiących o historii naszego regionu. A dom jest niemal stuletni!

Jan Wedel zawarł związek małżeński w dość dojrzałym wieku z Michaliną Czernecką. Dla przyszłej żony zbudował dom w Konstancinie. Willę wzniesiono w 1928 r.

Obiekt był murowany, z tarasami i kolumnami przy głównym wejściu. Nazwano go „Dworek w lesie”, gdyż otaczał go dorodny las sosnowy. Żona Wedla urzęduwała w willi słynne wieczorki dla elity tamtych lat. Wśród artystów szczególnie zainteresowanie budziła elegancka dama – Lucyna Messal, primadonna Operetki Warszawskiej. Tancerka i śpiewaczka (sopran) była jedną z najwybitniejszych artystek I połowy XX wieku. Zmarła w Warszawie w 1953 r.

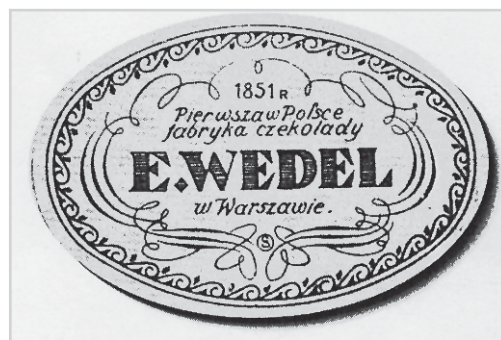
Druga wojna światowa nie przerywała działalności fabryki. Jan Wedel zostaje tzw. administratorem fabryki. Produkuje już nie wiele odmian i gatunków słodkich delicji, lecz głównie gorzką czekoladę dla wojska, a dla dzieci nadziewane tanie cukierki. W okresie okupacji pracownicy Wedla otrzymują deputaty żywnościowe, co pozwala wielu rodzinom przetrwać te trudne lata. Jan Wedel działając wspólnie z zaufanymi ludźmi wysyła paczki dla więźniów w obozach i oflagach i łoży na działalność konspiracyjną. W czasie powstania warszawskiego zginęła siostra Wedla – Zofia i jej córka, a cała rodzina rozproszyła się po świecie. Synowie drugiej siostry – Eleonory, walczą na frontach wojny. Jerzy jest lotnikiem Dywi-

zjonu 308, a Alfred to cichociemny pseudonim „Dolina II”, który uciekł do Anglii z więzienia w ZSRR w 1949 r.

Po wyzwoleniu w 1945 r. fabryka Wedla zostaje upaństwowiona, a właściciel po prostu wyrzucony z fabryki i

pozbawiony niemal całego dorobku rodziny od trzech pokoleń. Mimo że był właścicielem kilku kamienic w Warszawie, po wojnie Wedel miał kłopoty z mieszkaniem dla siebie, bo wszystko zarekwirowała ówczesna władza. Także „Dworek w lesie” przeszedł pod zarząd Polskiej Akademii Nauk, a następnie stał się oddziałem szpitalnym o nazwie „Fraszka”. Przed Trybunałem Haskim toczył się długoletni proces o prawo do użytkowania znaku firmowego Wedla, bo i to chciano odebrać właścicielowi.

Wedel dostał w końcu niewielkie odszkodowanie, które przeznaczył na odbudowę Kościoła Św. Trójcy w Warszawie i na wi-



traże oraz srebrną oprawę ołtarza.

Fabryka istniała nadal i przybrała nazwę: „Zakłady Przemysłu Cukierniczego im. 22 lipca d. E. Wedel”. A słynne „Ptasie mleczko” w różnych smakach wciąż cieszy się powodzeniem.

Jan Wedel zmarł 31 marca 1960 r., a żona Michalina 4 czerwca 1966 r. Oboje spoczywają na cmentarzu ewangelickim w Warszawie. W drodze na cmentarz cukiernikowi towarzyszyły tysiące ludzi, pracownicy z jego fabryki i ci wszyscy, którzy go cenili i kochali za jego serce i pomocną dłoń. Co roku w Kościele Św. Krzyża dawni pracownicy zamawiają mszę świętą w dzień śmierci Jana Wedla.

Okolice Świdra przyciągały wielu sławnych ludzi i w przeciwieństwie do Otwocka było to letnisko dla osób zdrowych, przede wszystkim dzieci i młodzieży. Tak było przez wiele dziesiątków lat do czasu, kiedy tę uroczą, czystą i bezpieczną rzekę zaczęły zatruwać różne zakłady przemysłowe.



Jan Józef Wedel
(1874 - 1960)



Dom przy ul. Kollataja

we i okoliczni mieszkańcy, myjąc w rzece samochody i wyrzucając do niej nieczystości. Uroki Świdra docenili również naturyści i na wyspie Świdra, blisko Wisły, utworzyli swój teren, niedostępny dla „tekstylnych”.

Ruch naturystyczny narodził się w latach 1870-80, więc ma już ponad 130 lat. Za jego ojczyznę uważa się Niemcy. Pierwszy obóz nudystów zorganizował malarz niemiecki Kari Diefenbach i za ten wyczyn został skazany na trzy lata więzienia. W latach 20. XX wieku nudyzm rozwinął się już we Francji, Anglii, Belgii i niemal całej Europie. Kolebką ruchu w Polsce nie były słynne Chałupy z piosenki Wodeckiego, lecz miasto Grudziądz. Miejscowy lekarz Gustaw Jalkowski w 1897 r. założył „Towarzystwo Naturalnego Sposobu Życia”. 6 lutego 1986 r. powołano „Polską Federację Naturystów”, a prezesem związku został otwockanin, nauczyciel z liceum medycznego – Sylwester Marczak. Można go było często spotkać na mieście; zwracała uwagę charakterystyczna sylwetka zawsze w czarnym płaszczu i dużym czarnym kapeluszu.

Naturyści prowadzili różnorodną działalność. Założyli „Klub Samotnych”, który mieścił się w Warszawie, w restauracji „So-

fia”. Mieli też swoją saunę przy ul. Okocimskiej, dyskusyjny klub video, organizowali wycieczki, biwaki, bale karnawałowe („Express Wieczorny” 22 I 1986 r.) W Świdrach między Otwockiem a Józefowem urządzali wiele imprez plenerowych, na które zjeżdżali dziennikarze z całego kraju, a nawet ekipy filmowe z Lublina i z wytwórni „Natura”. Latem 1992 r. na plaży naturystów w Świdrze odbyły się wybory „Miss Sexi”. Zwyciężyła fotomodelka z Warszawy. Otwocki malarz Bogdan Stodulny między występami dziewcząt zaprezentował happening, którego celem było zaszokowanie publiczności.

Przeczytałam ostatnio w miejscowej prasie, że w Józefowie chcą reaktywować plażę nudystów. Jednak prezes S. Marczak nie żyje już od kilku lat i nie wiadomo, czy znajdują się zwolennicy nudyzmu. W nakręconym przez TVP2 w 2000 roku filmie pt. „Świder” jest fragment występu p. Marczaka i plaża naturystów. Powstał nawet musical i piosenka „Song o naturze”.

Oto końcowy fragment:

„Chociaż trwa jeszcze era tekstylnej koniunktury
gdy tylko aura pozwoli
wracamy do natury”.

Barbara Matysiak



Na podstawie:

W. Herbaczyński: „W dawnych
cukierniach i kawiarniach Warszawy”.
T.W. Świątek: „Konstancin”

Wyzwolenie. Aresztowanie. Obóz. Powrót do domu (cz. 4)

Nie chcąc dłużej trzymać chłopców w nerwowym napięciu, powiedziałem z wymówką: „Aj Józik, Józik wcale nie jesteś spostrzegawczy... A Stępnia, kierownika z Jabłonny, znasz?” Chłopak drgnął jak prądem dotknięty, a krzyknąwszy: „Panie kierowniku – tata tu”, wyskoczył z kuźni jak szalony i pomknął przez szeroki plac w kierunku najbliższej restauracji. Zdziwiony jego reakcją na moje przedstawienie się patrzyłem za nim, aż do momentu, kiedy stanął w drzwiach restauracji. Nie zamykając drzwi stał w progu, gestykulując rękami. Nie upłynęło dziesięć sekund, gdy z otwartych drzwi wyskoczył ojciec Józika i podobnie jak syn sadsził w naszym kierunku potężnymi susa-

mi, aż rozmiękły śnieg i błoto strzelało długimi bryzgami. Dopadłszy do kuźni krzyknął: „Panie kierowniku!”. Więcej nie mógł wykrztusić. Ucałowaliśmy się serdecznie. Zaraz też nie namyślając się ani chwili powiedział: „Panie kierowniku, nie będziemy przecież tu stali. Porozmawiamy przy stole. Pozwólcie panowie do restauracji.” Tu przy stole siedział jakiś kompan Szymańskiego. Przy zapoznaniu nas z owym kompanem Szymański powiedział: „To jest nasz pan kierownik z Jabłonny, a skąd wraca, to nie trzeba ci tłumaczyć, sam widzisz!”

Ledwo usiedliśmy przy stole, a już pan Szymański grający rolę gospodarza zapy-

tał mnie, co chciałbym zjeść. Zamówił szynkę, żółty ser, gorącą kaszankę. Wzdrgałem się przed mięsem, obawiając się przykrych następstw, ale po wypiciu paru musztardówek nabrałem odwagi. Kolega Szymańskiego w pewnym momencie wstał i zwracając się do mnie powiedział: „Pan pozwoli, że teraz ja coś zamówię.” I znów na stół wjechały nowe dania z nieodrodną siwąchą. Gdyśmy się do tej drugiej porcji zabierali, niespodziewanie otworzyły się drzwi i do restauracji wszedł nowy gość, widocznie dobry przyjaciel naszego gospodarza, bo ten nim jeszcze gość zdążył przekroczyć próg już krzyczał do niego: „Janek, chodź, patrz, jakiego mam gościa, to nasz

pan kierownik z Jabłonną." Gość szybko podszedł do mnie, mocno uściśnął mi rękę mówiąc: „Bardzo się cieszę. Chyba nie będzie pan miał nic przeciwko temu, że i ja dołożę się do tej dzisiejszej radosnej uroczystości.” I znów poproszono nowe dania. Rozmowa przy stole toczyła się bardzo żywo i bardzo serdecznie, obficie zakrapiana. Wódka o dziwo wcale na mnie nie działała. Piłem bez specjalnej przyjemności, ale i bez wstrętu. Ot tak, jak zimną herbatę. Po tej wstępnej, sutej libacji pan Kazimierz zaprosił nas obu do swego domu. I tu, po wejściu do jego mieszkania powtórzyła się prawie dosłownie scena z kuźni. Z tą jednak różnicą, że tam był Józik, a tu jego matka. Ale dialog z małymi różnicami był prawie taki sam.

Na drugi dzień o godzinie 6 pociągami pojechaliśmy do Sokołowa. Jest niedziela. Prosto ze stacji biegnę do domu państwa Piecków, gdzie przed wyjazdem zostawiłem najstarszą swoją córeczkę Danusię, która zaczęła uczęszczać do gimnazjum księży salezjanów. Byłem święcie przekonany, że ją tu zastanę. Jakież było moje zdziwienie, gdy nie tylko Danusi, ale nawet dawnych właścicieli już tu nie było. Nowi mieszkańcy byli to starsi ludzie żyjący tylko we dwoje. Na pytanie, czy przypadkiem nie wiedzą czegoś o mojej córce, najpierw zaczęli mnie badać, czy ja rzeczywiście jestem tym, za kogo się podaję. Następnie obecny gospodarz poprosił, abym siadł, a zwracając się do żony powiedział: „Popatrz, tam chyba jeszcze jest kakao, zrób panu prędko coś do jedzenia, bo chyba pan głodny.” A kiedy już byłem nakarmiony, powiedział, że: „Najprędzej zastanie pan teraz córkę na rannej mszy uczniowskiej w kościele salezjanów.”

Szybko poszedłem do kościoła leżącego od mieszkania gościnnych państwa Piecków ledwie kilkadziesiąt metrów. Lecz tu zawód. Kościół prawie pusty. Ledwie kilka kobiet kończy czy zaczyna swoje modły klęcząc na podłodze. Ale co to? W całym rzędzie ław ustawionych po środku kościoła siedzi jedna jedyna niewiasta, ale jakże podobna do nauczycielki, która ze mną pracowała jeszcze przed moim wyjazdem. Podchodzę bliżej siedzącej i stwierdzam, że wzrok mnie nie myli. To pani Helena Abramczukowa – koleżanka. Podchodzę więc do ławy, stoję obok niej i cichutko, aby nie robić sensacji, mówię: „Dzień dobry”. Hela zerknęła zezem w moim kierunku i nie odzywając się ani słowem posunęła się w głąb ławy. Siadłem w ławie na opróżnionym przez Helę miejscu, a wyciągnąwszy do niej rękę znów mówię: „Dzień dobry”. W odpowiedzi na ten gest takie samo jak i

poprzednio zerknięcie, może nawet trochę złe i znów przesunięcie się dalej na ławie. Powolutku przysuwam się jeszcze raz do „uciekającej przepiórki” i tym razem mówię: „Helu, dzień dobry!” Hela nie zapłonała nad sobą, lecz na cały głos zakrzyknęła: „Stachu!” i zaczęła płakać. Wziąłem ją pod rękę i wyprowadziłem z kościoła, budząc sensację wśród garstki modlących się.

Przed kościołem dopiero otrzymałem garść wiadomości o Danusi, o żonie i o młodszych dzieciach: Grażynie i Rolandzie. Następnie Hela proponuje, że zaprowadzi mnie na stancję, gdzie córka mieszka. Po zastanowieniu oświadczam koleżance, że chyba lepiej będzie, jeśli ktoś przedtem przygotowuje Danusię do mającego nastąpić spotkania, bo obawiam się z jej strony jakiegoś szoku. Hela chętnie podejmuje się tej misji. Prowadzi mnie do swego mieszkania, gdzie mam czekać, a sama idzie po córkę. Jakoś za chwilę wracają obie. Radości nie ma granic. Sąsiedzi Heli dowiedziawszy się, co to za gość zajechał, natychmiast zorganizowali wywiad, czy nie ma jakiejś okazji samochodowej do Jabłonn. Rzeczywiście jest. Około godziny 13 samochód ciężarowy już czeka. Czas jechać. Chcę się żegnać z Danusią, ale ta prosi: „Tatusiu, pojedę z tobą.” Czyż można dziecku odmówić czegoś w takiej chwili? Zgadzam się. Wsiadam do samochodu i jazda.

Nieszczęście chciało, że szofer nie przewidując tak ciężkiej drogi wziął za mało benzyny, toteż przejechawszy połowę drogi stanął bezradny. Co robić? Stoimy w Bujałach Gniewoszech. Do domu prawie 9 kilometrów, a śnieg prawie do pasa i w dodatku rozmiękły. Wpadam na pomysł. Z sąsiedniej wsi, choć to nie mój rejon szkolny, kilkoro dzieci chodziło do mnie do szkoły. Pójdę tam, bo to ledwie pół kilometra, i poproszę któregoś z rodziców, to mnie do Jabłonn odwieżą. Przychodzę do pierwszego domu, pani Wrzorskowej, której dwóch synów u mnie się uczyło, a jeden (Henryk - przyp. red.) był razem ze mną w obozie. Już na podwórku słychać jakiś gwar, muzykę. Zastanawiam się, co by to mogła być za uroczystość. No ale cofać się już za późno. Ktoś nas oknem zobaczył. Muzyka przestała grać. Wchodzimy do mieszkania. Goście pozrywali się od stołów. Konsternacja: „Co to za Rusek i czego chce?”. Dopiero gdy zagadałem do gospodyni, zerwał się krzyk, ściskanie, zapraszanie do stołu. Pytaniom nie było końca, a ponieważ ja z tej okolicy wracałem pierwszy, a inni z braku dokumentów jeszcze siedzieli w Białej Podlaskiej i dopiero za dwa, trzy dni mieli wró-

cić do domu - tym bardziej byłem mile witany, przywożąc dobre wieści od pozostałych. Jedyną tylko hiobową wieść przywiózłem do Bujał, że Buczyński pozostał tam gdzieś, na dalekiej północy i nigdy już ani swoich stron, ani kochanej żony, ani trzech synów oglądać nie będzie.

Wreszcie, kiedy choć w części zaspokoiliem ich ciekawość, zwróciłem się do pani Wrzorskowej z prośbą, by kazała odwiedzić mnie do domu. Pani Wrzorskowa, zdziwiona moją prośbą, odpowiada: „A jakże sobie pan kierownik mógł inaczej wyobrazić? Czyż ja bym pana piechotę puściła?” Wtedy zabrał głos sołtys wsi Bujały Mikosze: „Przepraszam panią, pani Wrzosek, niech się pani nie obrazi, może pani odwiedzić pana kierownika, ale pani furmankę zaliczę jako podwodę od całej naszej wsi. Bo nie tylko pani chce pana kierownika odwiedzić, ale cała wieś chce w tym brać udział.”

Zaraz też syn pani Wrzorskowej, Zdzisio, zaprzągnął konia do sanek, a ja pożegnawszy miłych mieszkańców Bujał razem z Danusią pomknąłem do domu. Tu już żadnej niespodzianki nie było. Mój kumpel Kobylński, z którym jak już wspomniałem razem wracałem do domu, gdy przyjechaliśmy do Sokołowa, poczuwszy się już prawie w domu, nie chciał czekać na żadną okazję, lecz piechotą powędrował do domu. A że idąc do siebie nie mógł minąć Jabłonnę, wstąpił do mojej żony, aby obwieścić jej mój powrót. Spokojnie więc czekała, kiedy dotrę do domu.

Powitania z żoną i dziećmi, Grażynką i Rolandem opisywać nie będę, bo tego opisać się nie da. To można tylko przeżyć. Po wsi gruchnęła wiadomość, że wróciłem. Biegli ludziska, aby naocześnie przekonać się czy to prawda. Był więc płacz, były łzy, był śmiech, a w końcu i oblewanie radosnej chwili powrotu.

Stanisław Stępień

UZUPEŁNIENIE

W kwietniowym numerze „Gazety” zmieniliśmy imię Pani Ryszardzie Falkowskiej, autorce wierszy, które były recytowane podczas koncertu poświęconego papieżowi Janowi Pawłowi II.

Serdecznie przepraszamy.

Ponadto pragniemy dodać, że występowi Anny Adamiak akompaniował Robert Falkowski.

Redakcja

Majowe święta

To już trzeci fragment książki Wandy Parnowskiej pt.: „Kolory pamięci”. Przypominamy, że narratorka w wyniku zawieruchy wojennej znalazła się wraz z mamą w Świdrze. Tu oczami młodej osoby obserwujemy wydarzenia wojenne oraz trudne chwile po wyzwoleniu. Te relacje mają charakter autentycznego dokumentu. Poznajemy też refleksje mądrej i nad wyraz dojrzałej nastolatki.

14 stycznia 1945, sobota

Od rana oglądają nasze mieszkanie Rosjanie. Prawdopodobnie będą nas wysiedlać. Nie wiem, gdzie mogłybyśmy zamieszkać. Straszny mróz, a w Świdrze nie ma zupełnie zimowych mieszkań.

16 stycznia 1945, wtorek

(...) Musiałyśmy się dziś wyprowadzić. Henio znalazł nam mieszkanie tuż obok siebie, na Rycerskiej. Mały pokój o dużym weneckim oknie, różowy, niezmiernie przytulny i kuchnia. Dla nas akurat wystarczy. (...) Teren, gdzie mieszkamy, niedawno był wysiedlony i dopiero teraz wolno tu mieszkać. Pusto tu i gdyby nie pomoc całej rodziny Henia, ciężko byłoby nam bardzo. Mieszkanie właściwie jest letnie i tylko dzięki piecykowi, który wstawiło się do pokoju, jest ciepło.

21 stycznia 1945, niedziela

Wyruszamy do Warszawy jutro rano. Oczywiście pieszo. To z Otwocka trzydzieści kilometrów. Nie mogę o niczym innym myśleć.

23 lutego 1945, piątek

Późnym wieczorem w poniedziałek wracałam z Warszawy. Czułam szalony ból głowy po bezustannym zapachu trupów. Przed oczami stały mi wciąż jeszcze przerażające obrazy. Popalone ulice, gruzy, straszliwe zgłiszcza, rumowiska w niektórych miejscach sięgające wysokości kilku pięter. Ciche, martwe ulice. Szłam wzdłuż spalonych i zbombardowanych domów, kościołów, najpiękniejszych zabytków. Po tym wszystkim nie ma śladu.

5 marca 1945, poniedziałek

Mama zdecydowała, że trzeba iść do gimnazjum w Otwocku i porozumieć się. Może mnie przyjmą i nie stracę roku... Już jest tak ciepło, że mogę w tym co mam do ubrania wychodzić z domu. Zima się skończyła. Weszliśmy do dużego gmachu. Ruch, gwar, krzyki. Takie miłe to wszystko.

Żeby tak można było tu się uczyć! Nagle wielkie rozczarowanie: „Od 1 marca br. kandydatów do szkoły nie przyjmuje się” – głosi mała kartka zawieszona w korytarzu.

Ogarnia mnie rozpacz. Ale mama nie rezygnuje. (...) Dyrektor słucha, a potem długo patrzy mi w oczy i mówi powoli:

- Z oczu ci dobrze patrzy – uśmiecha się lekko. (...) Proszę jutro się dowiedzieć. Nie obiecuję, ale może...

10 marca 1945, sobota

Siedzę codziennie do północy i uczę się. Niestety, tylko w powieściach bohaterki figlują i bawią się, a potem dzięki „szczęściu” zdają na piątki. Ja już wolę na to szczęście nie liczyć.

10 kwietnia 1945, wtorek

Zdałam wszystko. (...)

9 maja 1945, wtorek

Zdobycie Berlina i kapitulacja Niemiec. Wszyscy teraz myślą i obawiają się wojny z Rosją. Jedno się skończyło, a u nas aresztowania są, jak były, wojna, wojna... A przecież myślało się, że będzie zupełnie inaczej, gdy Niemcy skapitulują. A nad nami groźba nowej zawieruchy, nowych zapasów...

Z frontu cudowne wieści. Anglicy i Amerykanie od zachodu, a Rosjanie od wschodu zajęli prawie całe Niemcy. Stało się to tak nagle, że wprost trudno uwierzyć. Czy Rosja zechce opuścić nasze tereny? U nas wszystko się gotuje. Demokratyczna Polska wszystkim dojadła, w lasach, znów jak za czasów niemieckich ukrywa się partyzantka. Na prezydenta naszej Polski demokratycznej, obywatela Bieruta, był niedawno nieudany zamach, gdyż zdołał się uratować. Rosjanie wciąż kogoś aresztują i naprawdę nie widać tej wolności, którą niby mamy. Wszyscy spodziewają się zbrojnej walki.

Pierwszego maja obchodzono wielkie święto Rosji – święto pracy. W Otwocku pochody i wiwaty cały dzień. My nie po-

szłyśmy. Dość już tych okrzyków na cześć sojuszniczej Czerwonej Armii i tej całej demokracji. Przecież tak naprawdę, to prywatnie wciąż mówi się, że w lasach pełno „naszych” chłopców, którzy „tylko czekają”. W ogóle nie wiadomo, co będzie. W San Francisco trwa konferencja pokojowa. Polska nie ma właściwie przedstawicieli rządu, który by był uznany przez cały świat. Bo w Londynie jest jeden, a u nas drugi Rząd Tymczasowy. Oba wrogie sobie i rozumiemy jak to źle, że dzielimy się na dwa obozy. Demokracja jest przecież bardzo piękną ideą, ale myślę, że nie powinno należeć do jej haseł aresztowanie młodzieży tylko dlatego, że należała do AK i brała udział w powstaniu w Warszawie. Bo to okazało się największą zbrodnią. Dlatego zrozumiałe jest, że Rząd Tymczasowy nie wywołuje sympatii. Teraz trzeba się bardzo strzec, podobnie jak za Niemców. Ale przedtem wiedziało się dokładnie, gdzie jest wróg, a teraz to niby przyjaciele.

31 maja 1945, czwartek

Święto lasu. Jedziemy ze szkołą na Torfy. To leśnictwo w środku lasu, trzy kilometry od Otwocka. Jest tam osobliwość przyrodnicza: w tym suchym lesie nagle mokradła, torfowiska i oczywiście zupełnie inna roślinność. W środku piękne jezioro zarośnięte częściowo rzęsą. Tam było to święto. (...)

1 listopada 1945, czwartek

Cały ten tydzień miałam pełen pracy. Miałam polecone ubranie miejsca straceń w Otwocku w dniu pierwszego listopada. Robiłam to z racji mojej pracy w PCK.

Profesor M., nasz nauczyciel od rysunków, na prośbę dyrektora zrobił projekt, który wymagał ogromnie dużo pracy tak, że wszyscy moi członkowie, a jest ich około stu osób, pracowali do wieczora w szkole we wtorek i środę. I ja oczywiście z nimi. Ogólne wykończenie miało nastąpić dopiero dziś, przed samą mszą św. (...) W dniu dzisiejszym odbyły się główne uroczystości przy krzyżu, który był przez nas udekorowany. Zbyszek mi w tym pomagał. Mówiono, że cała nasza praca przy krzyżu wypadła bardzo ładnie. Uroczystość składała się ze mszy św. I przemówień poszczególnych partii. Partie „jechały” oczywiście na „dawną reakcyjną klikę” i „panów z Londynu”. Jak zwykle, umiemy to już na pamięć. (...)

(c.d.n.) Wanda Parnowska
Wybór: E.B.

Czytajmy naszym dzieciom

Teraz można mieć prawie każdą książkę, której się zapragnie. Powinniśmy więc czytać więcej niż kiedyś, wykorzystując w pełni ten prawie nieograniczony dostęp do literatury. Z obserwacji biblioteki wynika, że dorośli wciąż czytają dużo, zwłaszcza literatury współczesnej. Wracają też do książek z młodości, proszą o tytuły kiedyś niedostępne. Doceniają wartość czytania dla własnej przyjemności, dla samokształcenia, lepszego zrozumienia świata.

Dzieci niegdyś również tłumnie odwiedzały biblioteki. Obecnie książka nie jest atrakcyjnym przedmiotem dla dziecka. Dzieci, w przeważającej liczbie, nie czytają. Książki w oczach dziecka są trudne, nudne i za grube. Dzieci, nie czytając, tracą bardzo wiele nie zdając sobie z tego sprawy. Dlatego obowiązkiem nas, dorosłych, jest nauczyć dzieci obcowania z książką. Czytajmy dzieciom od najmłodszych lat, przedszkolakom, dzieciom starszym, nawet nastolatkom. Na stronie internetowej: www.calapolskacztyadzieciom.pl znajdziemy wskazówki, jak i co czytać dzieciom, a także wiele innych ciekawych informacji. Zapraszamy do jej odwiedzania, a jeśli ktoś nie ma komputera, to zapraszamy do Miejskiej Biblioteki Publicznej. **Dostęp do Internetu jest w następujących placówkach: Czytelnia dla Dzieci przy ul. Andriollego 45, Filii Nr 2 przy ul. Jodłowej 14, Filii Nr 6 przy ul. Matejki 9 i w Czytelnii Internetowej przy ul. Warszawskiej 11/13 (bezpłatny).** Gdy już wiemy jak czytać dzieciom, możemy kupić książkę w księgarni lub **bezpłatnie** skorzystać z bogatej oferty książek dla dzieci znajdującej się w Centrali Miejskiej Biblioteki Publicznej i naszych filiach. Panie bibliotekarki na pewno pomogą wybrać literaturę odpowiednią do wieku dziecka.

Poniżej podaję siedemnaście zalet książki dla dzieci; warto się z nimi zapoznać, bo uzmysłowi to nam, jak ważna jest książka w życiu dziecka.

Alicja Sutarzewicz

Miejska Biblioteka Publiczna w Otwocku
Wejdź na naszą stronę internetową :
www.bibliotekaotwock.pl

Maj to miesiąc książki. W maju przypada też święto bibliotekarzy. Niegdyś w maju organizowano kiermasze książek, na które przychodziły tłumy czytelników spragnionych kontaktu z literaturą. Kolejki ustawiały się do stolika, gdzie znany pisarz podpisywał swoje książki. Panowała „moda na czytanie” wśród dzieci, młodzieży, dorosłych. Biblioteki były pełne czytelników, codziennością było sporządzanie list oczekujących na wypożyczenie „chodliwego” tytułu. Książka była towarem deficytowym, a więc poszukiwanym i cenionym.

SIEDEMNAŚCIE ZALET KSIĄŻKI DLA DZIECI

1. Książka pomaga nam rozwijać język i słownictwo. Uczy nas wyrażać myśli i rozumieć innych.
2. Książka rozwija myślenie. Dostarcza nam pojęć myślowych i nowych idei, rozszerza naszą świadomość i nasz świat.
3. Książka pobudza fantazję, uczy budować obrazy w wyobraźni.
4. Książka dostarcza nam wiedzy o innych krajach i kulturach, o przyrodzie, technice, historii, o czym chcielibyśmy dowiedzieć się czegoś więcej.
5. Książka rozwija nasze uczucia i zdolności empatii. Wyrabia w nas umiejętność wczucia się w czyjąś sytuację.
6. Książka dodaje sił i zapału. Dostarcza nam rozrywkę i emocji. Może rozbawić lub zasmucić. Może pocieszyć i wskazać nowe możliwości.
7. Książka może stawiać pytania, które angażują i pobudzają do dalszych przemysłów.
8. Książka uczy nas etyki. Skłania do namysłu nad tym, co słuszne, a co nie, co dobre, a co złe.
9. Książka może wytłumaczyć rzeczywistość i pomóc w zrozumieniu zależności.
10. Książka może udowodnić, że często pytanie ma więcej niż jedną odpowiedź, że na problem da się spojrzeć z różnych stron. Może podpowiedzieć inne sposoby rozwiązywania konfliktów niż przemoc.
11. Książka pomaga nam zrozumieć siebie. Odkryć, że są inni, którzy myślą jak my, że mamy prawo do własnych odczuć i reakcji, umacnia nasze poczucie własnej wartości.
12. Książka pomaga nam zrozumieć innych. Lektura książek pisarzy z innej epoki, innego świata i odkrywanie, że ich myśli i odczucia nie różnią się od naszych, buduje tolerancję dla innych kultur i zapobiega uprzedzeniom.
13. Książka jest naszym towarzyszem w samotności. Łatwo wziąć ją ze sobą i czytać gdziekolwiek. Z biblioteki można ją wypożyczyć za darmo i nie trzeba jej podłączać do prądu.
14. Książka jest częścią naszego dziedzictwa kulturowego. Dzięki niej mamy wspólne doświadczenia i punkty odniesienia.
15. Dobra książka dla dzieci, którą można czytać na głos, przynosi radość dzieciom i dorosłym. Buduje pomost między pokoleniami.
16. Książka dla dzieci to pierwsze spotkanie z literaturą, nieograniczonym światem, z którego czerpiemy przez całe życie.
17. Literatura dziecięca wzbogaca kulturę kraju. Daje pracę wielu ludziom: pisarzom, ilustratorom, wydawcom, redaktorom, księgarzom, bibliotekarzom. Literaturę dziecięcą można również eksportować, przynosząc krajowi dochód i uznania za granicą.

PIERWSZY REMIS

Niefortunnie, bo od porażki w Szydłowcu, rozpoczęli wiosenne boje otwoccy seniorzy piłkarscy w rozgrywkach IV ligi. Później było lepiej, bo przyszły trzy zwycięstwa, w tym dwa wysokie po 3 : 0 na własnym boisku z Mławianką i Żbikiem Nasielsk. Natomiast tę fazę rundy zakończył pierwszy w sezonie remis uzyskany w Nadarzynie.

Szydłowianka - OKS 1 : 0 (0 : 0)

Początek meczu należał do otwoczczan. Po kwadransie gra się wyrównała, ale toczyła się głównie w środku pola, w konsekwencji czego brak było sytuacji bramkowych. Po przerwie niewiele się zmieniło. Największym zagrożeniem dla bramki gospodarzy były trzy strzały z dystansu D. Dźwigala (w 52, 56 i 69 min.). Piłkarze Szydłowianki nieco częściej docierali pod nasze pole karne i stworzyli trzy tzw. 100-procentowe okazje (w 53, 63 i 70 min.). Szczególnie groźna była pierwsza z nich, gdy po błędzie naszej obrony i zbyt krótkim podaniu do bramkarza zawodnik gospodarzy trafił w słupek.

O trzech punktach dla gospodarzy zdecydowała 77 min. Po problematycznym rzucie wolnym otwocki bramkarz odbił krótko piłkę, która spadła pod nogi zawodnika Szydłowianki. Ten nie zmarnował okazji i zdobył zwycięską bramkę. Na dwie minuty przed końcem Ch. Agu mógł uratować jeden punkt dla OKS-u, ale jego strzał z bliskiej odległości trafił w słupek.

W tym meczu inauguracyjnym w zespole Otwocka zadebiutowało trzech Nigeryjczyków (J. Oamen, Ch. Agu i P. Ofolete) oraz młody P. Potera, pozyskany z warszawskiej Polonii. Wszyscy oni wypadli nieźle, ale szczególnie wyróżnili się dwaj pierwsi z wymienionych, którzy obok D. Dźwigala należeli do najmocniejszych punktów zespołu.

OKS - Mławianka 3 : 0 (2 : 0)

Od początku zagraли I. Gołaszewski i J. Kęsek w miejsce G. Ury i P. Ofolete. Dwaj ostatni weszli jedynie na zmiany, podobnie jak P. Guba i zaledwie 17-letni R. Skoneczny, dla którego był to debiut w pierwszym zespole seniorskim.

Tym razem przewaga zespołu otwockiego nie podlegała dyskusji. Otwocczanie od początku mieli przewagę, spychając do defensywy niedawnego II-ligowca. Na efekty nie trzeba było długo cze-

kać. Już bowiem w 4 min. spotkania, po sprytnym strzale Nigeryjczyka Ch. Agu, zespół OKS-u objął prowadzenie. Następna bramka „wisała w powietrzu”, bowiem dogodnie sytuacje na jej zdobycie były w 12, 15 i 28 min. „Co się odwlecz, to nie uciecz”. W 34 min. D. Dźwigala precyzyjnym strzałem z rzutu wolnego z około 25 m podwyższył wynik na 2 : 0.

Po przerwie goście grali z wiatrem i na początku przejęli inicjatywę. Ich zapal uspokoił szybko, bo już po 10 minutach, D. Dźwigala, który podobnym strzałem jak przed przerwą z rzutu wolnego podwyższył wynik meczu na 3 : 0. Później otwocczanie stworzyli około pięciu dalszych sytuacji bramkowych, co było tym łatwiejsze, że ostatnie 25 minut goście grali w dziesiątkę (czerwona kartka za ostry faul na wychodzącym na „czystą” pozycję T. Karasiu). Najlepsze sytuacje zaprzepaszczono w 80 min. (trzech naszych zawodników przed osamotnionym bramkarzem gości!!!) i w 89 min. (B. Bobrowski sam na 5 m przed bramką!).

Goście w zasadzie nie stworzyli żadnego zagrożenia pod otwocką bramką i trzybramkową porażkę mogą traktować jako „najniższy wymiar kary”. Był to zatem bardzo udany rewanż za jesienną niezasłużoną porażkę w Mławie.

RKS Ursus - OKS 1 : 2 (0 : 1)

Do składu powrócili P. Ofolete (zastąpił kontuzjowanego T. Karasia) i M. Skrzyński (w miejsce J. Kęska), dla którego był to wiosenny debiut po długiej przerwie za kartki otrzymane w B-klasowych rezerwach. Na zmiany w końcówce spotkania weszli kolejno: J. Kęsek, P. Guba, G. Ura i R. Skoneczny.

Mecze na wyjazdach są na ogół zawsze trudniejsze. Ten też nie był łatwy, zwłaszcza że gospodarze są zagrożeni spadkiem i ambitnie walczą o punkty niezbędne do utrzymania się w IV lidze. Stąd też początek spotkania był nerwowy z lekką przewagą gospodarzy, którzy przeprowadzili dwa groźne ataki zakończone strzałami. Od 10 min. inicjatywę zaczęli stopniowo przejmować otwocczanie, czego efektem były dwie okazje na zdobycie bramki przez Ch. Agu i D. Dźwigala (jak zwykle z rzutu wolnego). W rewanżu w 30 min. po strzale gospodarzy piłka trafiła w słupek. W cztery minuty później OKS

objął prowadzenie. Po dośrodkowaniu piłkę w polu karnym sprytnie w swoim stylu przejął Ch. Agu i z bliska nie dał szans bramkarzowi.

Po przerwie znów gospodarze przejęli inicjatywę dążąc do odrobienia straty. Dobrze grała jednakże otwocka defensywa z bramkarzem D. Piekarskim na czele. Szczególnym kunsztem wykazał się bramkarz OKS-u w 55 min. „wyjmując” piłkę z samego okienka. Nasi piłkarze nie pozostawiali dłużni i groźnie kontrowali. Szczególny charakter miał kontratak w 70 min. zakończony zdobyciem drugiej bramki. A. Warszawski - egzekwując rzut wolny spod własnej bramki - uruchomił długim precyzyjnym podaniem I. Gołaszewskiego, który po bardzo dynamicznym rajdzie prawą stroną boiska pokonał bramkarza gospodarzy.

Bramka ta okazała się bardzo przydatna. Po akcji w 75 min. piłkarze Ursusa byli bowiem bliscy zdobycia bramki. Ich ambitna postawa przyniosła w końcu efekty w 90 min. Po faulu G. Ury w polu karnym gospodarze zdobyli honorową bramkę z rzutu karnego.

OKS - Żbik Nasielsk 3 : 0 (1 : 0)

Skład drużyny OKS-u ustabilizował się i wyjściowa jedenastka była identyczna jak w poprzednim meczu rozegranym w Ursusie.

Goście z Nasielska, podobnie jak poprzedni przeciwnik OKS-u, są poważnie zagrożeni spadkiem i podjęli ambitną walkę o wywiezienie z Otwocka chociaż jednego punktu. Stąd też początek meczu był dość wyrównany, a później stopniowo inicjatywę zaczęli przejmować otwocczanie. Stworzyli oni w pierwszej połowie pięć dogodnych sytuacji bramkowych, z których dopiero ostatnią w 44 min. wykorzystał Ch. Agu (głową po rzucie różnym egzekwowanym przez D. Dźwigala z lewej strony boiska). Wcześniejsze okazje zaprzepaścili: D. Dźwigala w 10 min., P. Stańczuk w 16 min., Ch. Agu oraz I. Gołaszewski w 27 min. i w końcu P. Ofolete w 43 min.

Po przerwie goście podjęli zaciętą walkę o wyrównanie, okresami mieli przewagę i inicjatywę. Dobra gra otwockiej defensywy, w której wyróżniali się stoper J. Oamen i bramkarz D. Piekarski, sprawiła, że wynik 1 : 0 utrzymał się do 80 min. Wtedy to wspaniale tego dnia usposobiony Ch. Agu zdobył swoje dwie kolejne bramki (w 81 i 82 min.), pieczętując w ten sposób wysokie i w sumie w pełni zasłużone – choć ciężko wywalczone – zwycięstwo otwoczczan.

GLKS Nadarzyn - OKS 1 : 1 (1 : 1)

Mecz był bardzo zacięty i wyrównany. Gospodarze mają bowiem jeszcze szanse nawiązania walki z Dolcanem Ząbki o awans do III ligi. Natomiast nasi zawodnicy chcieli bardzo zrewanżować się za niesprawiedliwą porażkę doznaną jesienią na własnym boisku. Walka była przy tym dość ostra, nad czym nie potrafił zapanować popełniający błędy sędzia. W efekcie posypały się żółte kartki (po cztery dla obu stron), a ponadto nasz zawodnik I. Gołaszewski wyładował w szpitalu ze... złamanym nosem.

Prowadzenie objęli gospodarze w 30 min. po problematycznym rzucie karnym,

za faul otwockiego bramkarza. Wyrównał w siedem minut później P. Stańczuk. Po dynamicznej kontrze przeprowadzonej wspólnie z Ch. Agu zwiódł on bramkarza gospodarzy i strzelił z ostrego kąta na pustą bramkę.

Druga połowa, mimo wysiłków obu stron, nie zmieniła wyniku. Nie było ku temu zbyt wielu okazji, chociaż tuż przed końcem sędzia przerwał groźną akcję otwocczan z sobie tylko wiadomych powodów.

* * * *

Po tym spotkaniu piłkarze OKS-u zajmowali w tabeli ósmą pozycję z 34 punk-

tami (42 : 25 w bramkach). Prowadził Dolcan Ząbki 50 (44 : 14) przed Nadarzynem 45 (38 : 14). Pod względem liczby strzelonych bramek ustępowaliśmy tylko liderowi. Jeszcze bardziej optymistycznie po pięciu rozegranych kolejkach wyglądała tabela za rundę wiosenną. Tu też prowadził Dolcan Ząbki z 13 punktami (12 : 3 w bramkach), ale przed OKS-em, który był wiceliderem z 10 punktami (9 : 3 w bramkach). Lepszą różnicą bramek wyprzedzaliśmy rezerwę Legii i warszawskie Okęcie.

Fr. Stokowski

OD ORLIKÓW DO OLDBOYÓW

Wszystkie boiska tętnią życiem. Wybiegły na nie zespoły z różnych klas rozgrywkowych od najmłodszych do najstarszych. Przypomnijmy, że barwy OKS-u w tym sezonie reprezentują cztery drużyny młodzieżowe i zespół... oldboyów. Poniżej prezentujemy pierwsze wyniki uzyskane w rundzie wiosennej.

Orliki (roczniki 1996 i 1997)

– trener Jerzy Olszewski

1. SS Białoleka - OKS 1 : 0 (0 : 0) - mecz zaległy z jesieni; 2. OKS - SS Białoleka 2 : 1 (2 : 0). Bramki – P. Cacko i R. Domaszczyński; 3. UKS Łady - OKS 7 : 0 (3 : 0).

Młodziki (roczniki 1994 i 1995)

– trener Tomasz Cymerman

1. KS Piaseczno - OKS 1 : 4 (0 : 2). Bramki - P. Kisiel (wszystkie 4 !); 2. OKS - Wilga Garwolin 2 : 0 (0 : 0). Bramki – P. Kisiel i R. Długosz; 3. CWKS Legia Warszawa - OKS 1 : 1 (0 : 0). Bramka – R. Długosz; 4. OKS - Pogoń Grodzisk 1 : 0 (0 : 0). Bramka – P. Kisiel.

Trampkarze (roczniki 1992 i 1993)

– trener Krzysztof Szczegot

1. Mazowsze Miętne - OKS 3 : 1 (2 : 0). Bramka – Ł. Bocian – mecz zaległy z jesieni; 2. OKS - Znicz Pruszków 1 : 1 (1 : 1). Bramka – D. Dąbrowski; 3. Szydłowianka - OKS 0 : 2 (0 : 1). Bramki – H. Bobrowski i Ł. Bocian; 4. OKS - Żyrardowianka 0 : 0 .

Juniorzy młodsi (roczniki 1990 i 1991)

– trener Zbigniew Raczkowski

1. OKS - Mazowsze Miętne 1 : 4 (1 : 1). Bramka – M. Więsik. Rezerwa seniorów - klasa B (drużyna młodzieżowa obejmująca roczniki 1989 i starsze) – trener Adam Warszawski 1. OKS II - Okęcie II Warszawa 4 : 2 (2 : 0). Bramki – M. Hrycajewski, B. Mądry, M. Seler i E. Krupa; 2. BKP Warszawa - OKS II 5 : 7 (3 : 6). Bramki – M. Adamkiewicz, B. Mądry i M. Hrycajewski po 2 i E. Krupa; 3. PUG II Bielany - OKS II 0 : 2 (0 : 0). Bramki – B. Mądry i E. Krupa. Oldboye –

III liga (rocznik 1972 i starsi) – kierownik Dariusz Hyjek 1. CKS Celestynów - OKS 2 : 4 (1 : 2). Bramki – A. Skonieczny 2, P. Dziadczak i R. Cuch; 2. OKS - KS Łomianki 1 : 1 (0 : 1). Bramka – R. Przysowa; 3. Amur Wilga - OKS 1 : 1 (0 : 1). Bramka – R. Szozda.

Po tych spotkaniach otwoccy oldboye zajmują trzecią pozycję, mając 4 punkty straty do lidera, którym jest Perła Złotokłos.

Uwaga

Do wszystkich wymienionych drużyn prowadzona jest ciągła rekrutacja nowych zawodników. Należy zgłaszać się do odpowiednich trenerów w godzinach popołudniowych na stadionie OKS.

Ponadto tworzona jest **najmłodsza drużyna przyszłych orlików**, obejmująca roczniki 1998 i 1999. Zgłoszenia do niej przyjmuje trener Józef Macniew.

MIĘDZYNARODOWA PORĄŻKA

W przerwie między meczami mistrzowskimi z Mławą i z Ursusem zespół piłkarskich seniorów OKS-u rozegrał spotkanie międzynarodowe z III-ligową drużyną rosyjską ze Smoleńska. Mecz odbył się w Kozienicach, gdzie Rosjanie przebywali na przedsezonowym obozie.

Otwocczanie wystąpili w osłabionym składzie, gdyż trener dał odpocząć sześciu najbardziej obciążonym zawodnikom. Pomimo to zespół OKS-u nawiązał równorzędną walkę, przegrywając nieznacznie, bo tylko 0 : 1. Był to udany sprawdzian, który dał szansę gry młodym otwockim wychowankom, siedzącym często na ławce zawodników rezerwowych lub grających w B-klasowych rezerwach.

Fr. Stokowski

ZAPRASZAMY NA DERBY

W ostatniej fazie rundy wiosennej na stadionie w Otwocku odbędzie się wiele interesujących spotkań piłkarskich, na które serdecznie zapraszamy wszystkich sympatyków z Otwocka i okolic. Niewątpliwie najciekawszym meczem będzie IV-ligowe spotkanie derbowe między OKS Otwock i Mazurem Karczew w środę 16 maja.

IV liga

OKS - Mazur Karczew: środa 16 maja - godz. 17; OKS - Piast Piastów: sobota 26 maja - godz. 17; OKS - Legia II Warszawa: środa 6 czerwca - godz. 17; OKS - Gwardia Warszawa: sobota 16 czerwca - godz. 17.

Klasa B

OKS II - KS II Wesoła: czwartek 17 maja - godz. 17; OKS II - AON II Rembertów: niedziela 27 maja - godz. 11; OKS II - UKS Siekierki: niedziela 10 czerwca - godz. 11.

Juniorzy

OKS - Jedność Żabieniec: sobota 19 maja - godz. 17; OKS - Kadra Rembertów: sobota 2 czerwca - godz. 15.

Trampkarze

OKS - Orkan Sochaczew: środa 9 maja - godz. 17; OKS - Olimpia Warszawa: sobota 19 maja - godz. 12; OKS - Mazowsze Miętne: sobota 2 czerwca - godz. 11.

Młodziki

OKS - RKS Ursus: sobota 12 maja - godz. 11; OKS - Znicz Pruszków: sobota 26 maja - godz. 11.

Orliki

OKS - Orzeł Baniocha: poniedziałek 14 maja godz. 15,30; OKS - Korona Góra Kalwaria: poniedziałek 28 maja godz. 17.

Festiwal PIOSENKA W ŚWIDRZE.



Fot. M. Gągula

Już od dwudziestu lat, na przełomie czerwca i maja, w Ognisku Wychowawczym „Świder” im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka” odbywa się festiwal muzyczny „Piosenka w Świdrze”. W tym roku festiwal zagrał po raz XX!



Nasz jubileusz świętowaliśmy wspólnie z zaproszonymi gośćmi w piękny słoneczny dzień 26 kwietnia. Ognisko gościło u siebie licznie zgromadzoną młodzież ze szkół powiatu otwockiego, przyjaciół z warszawskich Ognisk, mieszkańców Świdra oraz artystów polskiej estrady, kina i teatru. Zaproszenie na uroczystość przyjęli także przedstawiciele lokalnych władz. W imieniu prezydenta Otwocka przybył do nas Leszek Korczak – Naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki w Otwocku. Starostę otwockiego reprezentowała Helena Pokorska. Obecna była także Małgorzata Woźnicka – Dyrektor PCPR w Otwocku oraz Małgorzata Tajchman z Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego.

Parę minut po 15.00 Piotr Klemt, Dyrektor Ogniska Wychowawczego „Świder”,

oficjalnie otworzył XX, Jubileuszowy Festiwal „Piosenka w Świdrze”. Cała sala uroczyście odśpiewała hymn Ogniskowy „Kurier Czerwo...”. Spotkanie z piosenką poprowadzili Agnieszka Wieczorek – pracownik socjalny w Ognisku oraz Rafał Barszcz – nauczyciel gimnazjum przy Ognisku „Świder”.

Festiwalowe zmagania młodych artystów poprzedził występ znanej piosenkarki, **Kasi Klich**, która razem publicznością zaśpiewała swój przebój pt. „Lepszy model”. Kasia dodała młodzieży otuchy, życzyła powodzenia i zapewniła, że będzie trzymała kciuki za każdego wykonawcę. Piosenkarka, obdarowana gromkimi brawami, odjechała z Ogniska z pamiątkową koszulką i torbem z logo Festiwalu oraz upominkiem od naszych wychowanków.

Skład tegorocznego festiwalowego jury to również wiele znanych osobistości. Funkcję przewodniczącej jury pełniła znana piosenkarka rockowa, Urszula, która była z nami przez cały Festiwal, rozdając mnóstwo autografów. Jurorami byli także: Krzysztof Poliński – perkusista Urszuli, Hanna Mikuć – aktorka (Krystyna Filarska z „M jak Miłość”), Ewa Szablowska – aktorka znana m.in. z serialu „Klan”, Ilona Kucińska-Boberek – aktorka, Tomasz Wasek – muzykolog, organista oraz Dariusz Janas – stały, niezawodny przyjaciel Festiwalu i Ogniska. Jury oceniało uczestników konkursu w dwóch kategoriach: młodszy (do lat 13) i starsi (od lat 14 do 18).

Atmosfera Festiwalu już od początku była wyjątkowa, a to dzięki publiczności,

która żywiołowo, życzliwie i radośnie doceniała każdego młodego artystę i piosenkę w jego wykonaniu.

W I części konkursowej usłyszeliśmy 12 piosenek m.in.: „To, co dobre”, „A ja wolę moją mamę”, „Szyby”, „Niedorośła miłość”. Po przerwie na lody, kawę i rozmowy w słonecznym plenerze Ogniska, wysłuchaliśmy kolejne 13 utworów, a wśród nich: „Nauczę Cię żyć”, „Kasztany”, „Chodź, pomaluj mi świat”, „My, Cyganie” oraz przebój „Małgośka”, który wokalistka, Marcelina Wawer, zaśpiewała z całą salą. Po wysłuchaniu wszystkich 25 piosenek jurorzy, z Urszulą na czele, udali się na obrady. Aby słodko im się dyskutowało, otrzymali specjalny, festiwalowy tort.



Fot. organizator

W czasie tej dłuższej przerwy, publiczność oraz wszyscy goście posilali się pyszną kolacją oraz oddawali głosy na swoją piosenkę – faworytkę czyli piosenkę publiczności. W trakcie obrad jury Ognisko przygotowało dla swoich gości wiele atrakcji. Obejrzelśmy występ dziecięcego zespołu

tanecznego z Gminnego Ośrodka Kultury, Rekreacji i Sportu w Wiązownie. Formacje taneczne „Taktik” oraz „Ryt” pod kierunkiem Pani Anny Chwalczyk zaprezentowały kilkanaście układów tańca nowoczesnego (disco dance i disco freestyle). Oprócz tańca uczestniczyliśmy także w pokazie Karate Kyokushin. Podziwialiśmy dzieci i młodzież z Klubu Sportów Walki BUSHI (bushi tzn. wojownik), która pod kierunkiem instruktora, Pawła Juszczaka, zaprezentowała podstawowe techniki karate, widowiskowe ćwiczenia oraz stroje.

Po pokazach tancerek oraz karateków nastąpiło długo oczekiwane ogłoszenie wyników i wręczanie bardzo cennych nagród. Wszyscy młodzi artyści (nagrodzeni i nie nagrodzeni przez jury) otrzymali pamiątkowe dyplomy, długopisy, znaczki i koszulki z logo Festiwalu. Nagrody główne za I miejsce - rowery górskie, ufundowali: Prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak oraz Starosta Powiatu Krzysztof Boczarzski. Obydwu Panom składamy serdeczne podziękowania. Oprócz roweru zwycięzca otrzymał także główne trofeum festiwalowe – Złotą Świderską Szyszkę ufundowaną przez Janusza Golińskiego – wychowawcę w Ognisku, Radnego Powiatu.

W imieniu Prezydenta Otwocka, nagrodę za I miejsce w grupie młodszej wręczał Leszek Korczak. Przy tej okazji powiedział, że „Festiwal „Piosenka w Świdrze” jest hitem wiosny 2007 w Otwocku w dziedzinie kultury”. Spotkało się to z ogromnym aplauzem ze strony publiczności. Urszula z kolei, żegnając się z Ogniskiem, powiedziała, że jest bardzo zbudowana tym, iż można wokół piosenki tworzyć tak piękne widowisko, skupiać tyle osób i czerpać z muzyki ogromną radość.

Tuż przed zakończeniem Festiwalu, Dyrektor Ogniska miał nie lada dylemat, aby przyznać nagrodę dla najbardziej żywiołowej, radosnej i rozśpiewanej grupy spośród publiczności. Wspaniale bawiła się bowiem dosłownie cała sala! Wyróżnienie – słodki upominek – otrzymali wychowankowie grupy „Jamnik” z Ogniska, którzy kibicowali artystom już od pierwszej piosenki.

Ogromnych emocji dostarczyło ogłoszenie wyników głosowania na nagrodę publiczności. Plebiscyt wygrała piosenka „My, Cyganie” w wykonaniu Mileny Glenc z Ogniska „Świder”. Milena otrzymała ogromnego, tęczowego, pluszowego psa oraz tort. Spośród oddanych na nią głosów wylosowała jeden los – los szczęściarza,

który odjechał z Ogniska rowerem. Szczęściarzem została w tym roku Aleksandra Bąk z Domu w Michalinie. Nagrodę ufundował Wojciech Turewicz, niegdyś dyrektor Ogniska, a teraz nasz oddany przyjaciel.

Festiwalowy wieczór zakończyła Milena, która po raz drugi zaśpiewała piosenkę „My, Cyganie”. Młoda piosenkarka nie została na scenie sama, dołączyło do niej tyle publiczności, ile tylko mogła pomieścić estrada. A cygańską piosenkę słyszał tego wieczoru chyba cały powiat!

Był to niewątpliwie bardzo udany wieczór. Ci, którzy zdecydowali się spędzić ten czas w Ognisku „Świder” na pewno nie pożałowali swojej decyzji. Atmosfera była niesamowita, wyjątkowa, niepowtarzalna, po prostu na miarę jubileuszu.

W imieniu dyrekcji składam wszystkim pracownikom Ogniska oraz naszym przyjaciółom ogromne podziękowania za pracę i pomoc przy organizacji tej imprezy. Osobiście bardzo dziękuję i ściskam Rafała Barszcza, który tak wspaniale i profesjonalnie wspierał mnie na festiwalowej scenie. Zapraszamy do Ogniska za rok.

Prowadząca Festiwal
Agnieszka Wieczorek



Oto nagrodzeni:

GRUPA MŁODSZA:

- I miejsce – Marcelina Wawer** „Małgoska” Szk. Podst. nr 5
- II miejsce – Weronika Rostkowska** „Gdy leżę na plaży” Szk. Podst. Wiązowna
- III miejsce – Marta Konarzewska** „Czas radości” Szk. Podst. nr 6
- IV miejsce – Katarzyna Zakrzewska** „Recykling” Szk. Podst. Karczew
- V miejsce – Alicja Bienkowska** „Chodź, pomaluj mi świat” Szk. Podst. nr 6

Wyróżnienia:

- Mariola Wakulińska „Na trzepaku” Ognisko „Włochy”
- Aleksandra Budzińska „Ruch, ruch, ruch” Szk. Podst. Wiązowna
- Karolina Woźnica „Musimy wierzyć” Szk. Podst. nr 6

GRUPA STARSZA:

- I miejsce – Magdalena Skóra** „Kasztany” LO nr 2 Otwock
- II miejsce – Paulina Przemielewska** „Nauczę Cię żyć” MOW Michalin
- III miejsce – Alicja Wojnicka** „Szyby” Ognisko „Świder”
- IV miejsce – Milena Glenc** „My, Cyganie” Ognisko „Świder”
- V miejsce – Magdalena Pokorska** „Chwila” Gimnazjum nr 4

Wyróżnienia:

- Anna Maciak „Zostawcie mnie” Ośr. Szk.-Wych. „Jędrus”
- Izabela Brzezińska „Niedorośła miłość” Ośr. Szk.-Wych. „Jędrus”
- Patrycja Lipińska „Sen bez twarzy” Gimnazjum nr 4



XVI

Konkurs Wielkanocny

Do „XVI Konkursu Wielkanocnego”, organizowanego przez Otwockie Centrum Kultury, zgłosiło się 20 placówek szkolnych i szkolno-wychowawczych. Zadaniem uczestników było wykonanie kompozycji o tematyce świątecznej. W nadesłanych pracach pojawiły się więc wielkanocne palmy, zajączki, baranki i oczywiście jajka.

Do ich wykonania młodzież wykorzystała różnorodne materiały: wydmuszki, kawałki wysuszonych traw, zapalniczki, balony, bibułę, modelinę, nie zapomniano też o farbach i papierze kolorowym. Wszystkie dekoracje prezentowały się znakomicie, w czym niewątpliwie udział mieli pomagający w ich przygotowaniu opiekunowie.

Jury konkursu oceniało prace pod względem pomysłu, jak i estetyki wykonania.

W kategorii dzieci przedszkolnych:

I miejsce i nagrodę w wysokości 250 zł otrzymało Przedszkole Nr 10

II m i nagrodę 150 zł otrzymał Klub „Perła” OSM

III m i 100 zł otrzymał Klub „Smok” OCK.

W kategorii dzieci ze szkół podstawowych:

I miejsce i nagrodę w wysokości 250 zł otrzymała Szkoła Podst. Nr 1

II m i nagrodę 150 zł Szkoła Podst. Nr 8

III m i 100 zł otrzymał Młodzieżowy Dom Kultury.

W kategorii młodzieży gimnazjalnej i szkół średnich:

I miejsce i nagrodę w wysokości 250 zł otrzymał Zespół Szkół Katolickich im. Św. Rodziny

II m i nagrodę 150 zł otrzymał Młodzieżowy Dom Kultury

III m i 100 zł otrzymał Dom Dziecka Nr 14.

Nagrody i dyplomy autorom najlepszych prac wręczył 15 kwietnia br. w kościele św. Wincentego à Paulo dyrektor OCK Jacek Czarnowski i Aldona Łokieć.

Anna Sędek

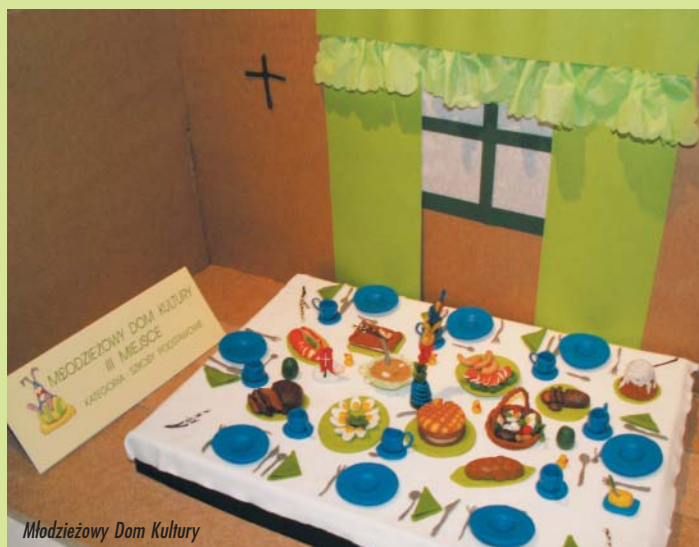


Szkoła Podst. Nr 8



Szkoła Podst. Nr 1

Szkoły Podstawowe



Młodzieżowy Dom Kultury



Przedszkole Nr 10

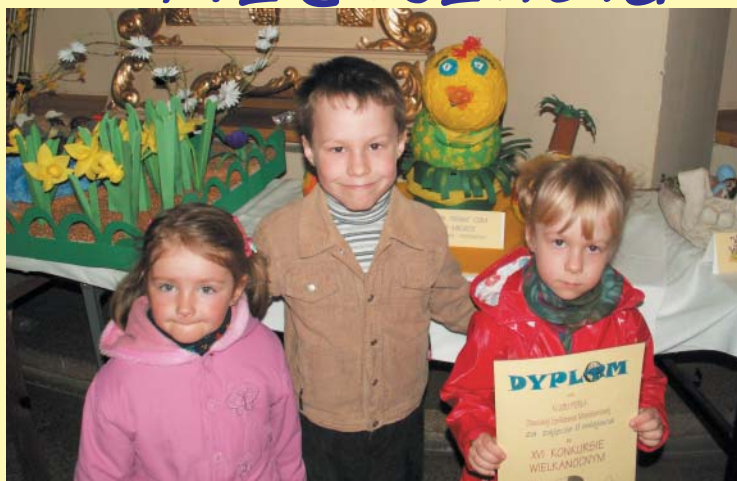


Klub „Perla” OSM

Przedszkola



Klub „Smok” OCK



Dot. A. Sędek



Młodzieżowy Dom Kultury



Dom Dziecka
Nr 14

Gimnazja i Szkoły Średnie



Zespół Szkół Katolickich im. św. Rodziny

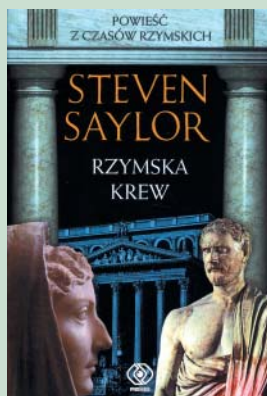
POLECAMY **Janusza Kacperka** LEKTURY



Powieść z czasów rzymskich **Rzymska Krew**

Autor: Steven Saylor
Przekład: Janusz Szczepański
DOM WYDAWNICZY REBIS

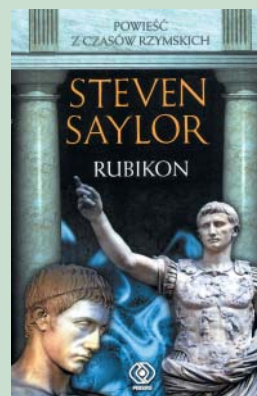
Akcja powieści Stevena Saylora osadzona jest w realiach starożytnego Rzymu u schyłku republiki. Autor, amerykański historyk i znawca antyku, zręcznie prowadzi czytelnika meandrami zataczającej coraz szersze kręgi intrygi aż do zaskakującego finału, przy okazji zapoznając go z ówczesną codziennością.



Powieść z czasów rzymskich **Rubikon**

Autor: Steven Saylor
Przekład: Janusz Szczepański
DOM WYDAWNICZY REBIS

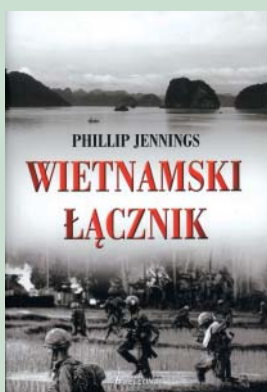
Juliusz Cezar na czele swych legionów przekroczył Rubikon i maszeruje na Rzym. Jego wieloletni rywal polityczny Pompejusz szykuje się do ucieczki na południe wraz z senatem i wiernymi sobie oddziałami, pozostawiając miasto bez obrony i bez rządu, na krawędzi chaosu. W atmosferze narastającej paniki na głowę Gordianusa Poszukiwacza spada poważny kłopot: kuzyn i protegowany Pompejusza, Numeriusz, zostaje w niewyjaśniony sposób zamordowany w jego ogrodzie...



Wietnamski Łącznik

Autor: Philip Jennings
Przełożyła: Barbara Cendrowska-Werner
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Książka napisana przez byłego pilota śmigłowca Marines, odnaczonego w Wietnamie. Debiutancka powieść została znakomicie przyjęta w USA i na świecie. Uchodzi ona za skrzyżowanie Paragrafu 22, Apokalipsy i Aliji w krainie czarów. Okrucieństwo wojny miesza się tu z jej bezsensu, odwaga, brawura i męstwo idą w parze z biurokracją, głupotą i absurdem. Akcja rozgrywa się na polu walki w Wietnamie, w Pentagonie, w Owalnym Gabinetce Białego Domu, w budynkach CIA, na pokładzie lotniskowca, w redakcjach gazet. Bohaterowie obsługują tajną linię lotniczą zajmującą się w Wietnamie transportem „martwych tam - żywych tu”. Wykonują jednak także inne jeszcze tajniejsze rozkazy.



T-34 MITYCZNA BROŃ

I tom i II tom

Autor: Robert Michulec, Mirosław Zientarzewski
WYDAWCA: ARMAGEDON

Historia sławnego czołgu T-34, a także jego użycie w Wojsku Polskim w latach 1943-1951. Czołg T-34 zadebiutował w czerwcu 1941 roku, kiedy III Rzesza uderzyła na Związek Radziecki. Pojawienie się T-34 było ogromnym szokiem dla Niemców.

T-34 nie był najlepszym czołgiem, ale ze względu na to, czego dokonał, był bezspornie najskuteczniejszym czołgiem II wojny światowej. Odegrał znaczącą rolę w wielkich bitwach pod Kurskiem, pod Stalingradem i ofensywie ukraińskiej. Ludowe Wojsko Polskie też miało na stanie czołgi T-34. Korzystali z nich również Niemcy, którzy dużą liczbę T-34 zdobyli na froncie wschodnim i byli z nich bardzo zadowoleni. Czołg T-34 miał mocny pancerz, dobre zawieszenie i potężny silnik Diesla. Był mniej zawodny niż niemieckie „Tygrysy” i „Pantery”.

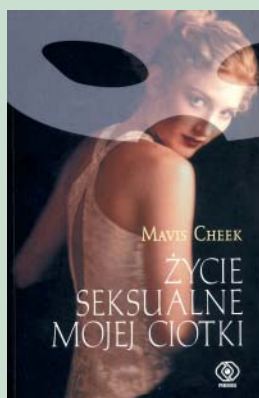
Wyżej wymienione książki przedstawiają opis czołgu, jego ocenę, a także bogaty materiał ilustracyjny.



Życie seksualne mojej ciotki

Autor: Mavis Cheek
Przekład: Marta Jabłońska-Majchrzak, Michał Majchrzak
DOM WYDAWNICZY REBIS

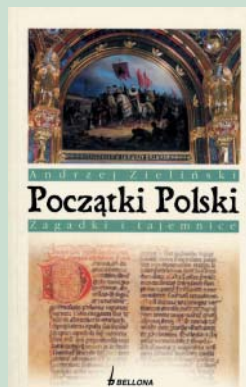
Wspaniały dom, mąż i synowie, niemal wszystko w życiu Dilis jest wspaniałe. Mąż płaci rachunki, daje prezenty i spełnia kaprysy. Jak to czasami bywa, Dilis poznaje młodszego mężczyznę i zmienia się z wiernej żony w zdolną do najgorszych oszustw kochankę. Kłamstwa wiodą do autodestrukcji, ale sprawiają też, że Dilis odkrywa szokujące fakty związane z własną przeszłością. Ciekawa lektura. Polecam.



Początki Polski Zagadki i tajemnice

Autor:
Andrzej Zieliński
DOM
WYDAWNICZY
BELLONA

Pierwsze stulecie polskiej państwowości pełne było wydarzeń, o których nie zawsze pisali najstarsi polscy kronikarze. Gdyby nie



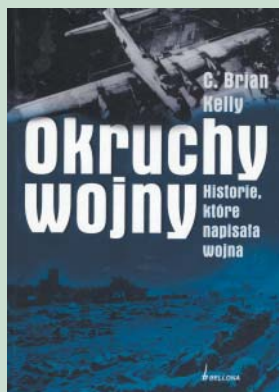
śledźne źródła zagraniczne z tego okresu: ruskie, węgierskie, czeskie, niemieckie czy skandynawskie, pozostawilibyśmy w kręgu barwnych opisów Wincentego Kadłubka i Jana Długosza. Autor książki nadmienia: Książka nie jest kolejnym podręcznikiem do nauczania historii Polski ani kolejną próbą napisania tej historii od nowa. Nie jest także adresowana do profesjonalistów, lecz do czytelników interesujących się historią Polski. Pozostało mi tylko zaprosić do ciekawej lektury.

Okruchy wojny Historie, które napisała wojna

Autor: C. Brian Kelly

Przełożyła: Monika Wyrwas-Wiśniewska
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Książka zawiera ponad 150 autentycznych opowieści i relacji z najciekawszych epizodów i kompanii II wojny światowej. Wszystkie opowieści tchną autentyzmem i przywołują w pamięci wydarzenia znane z podręczników i kronik historycznych. Bardzo często są to epizody znane, opowiadane jednak z innej perspektywy niż zwykle. Uprzejmie proszę zajrzeć do spisu treści książki.



Zapraszam do lokalnych księgarni.



Foto-smok

Od 21 kwietnia w otwockim Klubie „Smok” obejrzeć można zdjęcia biorące udział w piątej już edycji przeglądu „Fotootwock”. Znalazły się na nim prace 13 fotografów z Otwocka i okolic.

„Nie narzucaliśmy autorom żadnego tematu, stąd na wystawie znalazły się zdjęcia o bardzo zróżnicowanej tematyce: od pejzaży i martwych natur po zdjęcia dokumentalne, portrety...” – informuje pomysłodawca i organizator „Fotootwocka” Jacek Grymuza. – „Niektórzy z uczestników wystawy studiują fotografię. Dla innych jest to zawód - żyją z robienia zdjęć. Wszystkich łączy jedno – są pasjonatami. Tego typu imprezy stają się dla nich okazją do zade-

„Fotootwock” po raz piąty

monstrowania własnego dorobku. Nie każdy, a zwłaszcza początkujący w tej dziedzinie, mógłby pozwolić sobie na zorganizowanie samodzielnych, indywidualnych wystaw. Młodzi twórcy mieliby zapewne spore trudności z doбором większej ilości wartościowych prac, które można byłoby zademonstrować publiczności. Poza tym przeglądy pozwalają na porównanie warsztatów wielu fotografów, dają okazję do zaobserwowania tendencji i używanych przez nich technik...”

Obecna, piąta wystawa z cyklu „Fotootwock” odbyła się po rocznej przerwie. Przy tej okazji nie mogło obyć się bez porównań z poprzednimi edycjami. „W tym roku swoje prace nadesłało trzynastu fotografów. Nauczony doświadczeniem z poprzednich lat spodziewałem się takiej właśnie frekwencji uczestników przeglądu.” – mówi Grymuza – „Jednak po cichu liczyłem na trochę większe zainteresowanie ze strony profesjonalnych fotografów, których prace korzystnie wpłynęłyby na poziom imprezy. Niestety nie wszyscy skorzystali z okazji do zademonstrowania swojego dorobku.”

Niewątpliwie wzbudzającym największe zainteresowanie zwiedzających akcentem wystawy jest jedna z fotografii autorstwa Tadeusza Krekory. Tę i inne prace otwockich fotografów oglądać można w siedzibie Klubu „Smok” do 12 maja.

Maciej Gągała

IV Piknik Forteczny		Dąbrowiecka Góra 10 czerwca 2007		Zlot Grup Rekonstrukcji Historycznej	
101 Airborne	Pionier 39	PSZ "Najkrótszą Drogą"	Rhein	Front wschodni 1944/45	
www.pttkotwock.waw.pl www.muzeum.ock.com.pl					

GAZETA
otwocka

51



Anna Komorowska
urodzona w 1962 roku
w Otwocku. Absolwent-
ka Liceum Sztuk Plasty-
cznych w Nałęczowie
(kierunek: formy użytko-
we) i Uniwersytetu Ma-
rii Curie Skłodowskiej
w Lublinie (Wydział: In-
stytut Wychowania Arty-
stycznego, kierunek: wy-
chowanie plastyczne).
W latach 1989-94 anima-
tor filmowy w Studiu Mi-
niatur Filmowych w War-
szawie.



76
GALERIA
OTWOCKA

znak galerii, projekt graficzny, redakcja
Joanna i Grzegorz Muczek

Od 1982 do 1988 roku
pracowała jako nauczy-
ciel plastyki w SP nr 6
w Otwocku, a latach
1987-1993 na stanowis-
ku instruktora plastyki
w MDK, również w Otwo-
cku. W roku 1994 zaczę-
ła prowadzić samodziel-
ną działalność
plastyczną.

Prace z zakresu ma-
larstwa, grafiki, hafciar-
stwa i rysunku.

Anna Komorowska

malarsztwo rysunek



fol. G. Muczek

autoportret